

GONIEC NADWISŁAŃSKI

GŁOS POMORSKI

Jedynе pismo poranne na Pomorzu, poświęcone sprawom Stanu Średniego.

Redakcja i administracja w Grudziądzu, ul. Mickiewicza 3. Telefon 80. — Telefon redakcji w nocy nr. 811 i 812. — Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 0 42020
Reprezentacja Gońca Nadwiślańskiego w Toruniu: Ul. Św. Ducha nr. 13. Telefon 56.

Nr. 220

GRUDZIĄDZ — TORUŃ, niedziela, dnia 23 września 1928 r.

Rok IV

HERBATA PERBOW

AROMATYCZNA, MOCNA I WYDAJNA
WSZECHŚWIATOWA FIRMA ISTNIEJĄCA
OD ROKU 1787.

Strajk.

Bezpośrednią przyczyną strajku kilkudziesięciu tysięcy robotników przemysłu włókienniczego jest wywieszenie przez właścicieli fabryk nowych regulaminów pracy i tabel kar. Regulaminy i tabele kar oparte są na rozporządzeniu P. Prezydenta Rzplitej. Robotnicy twierdzą, że przysłówcy niewłaściwie interpretują to rozporządzenie i że ogłoszone przez nich tabele kar krzywdzą robotników.

Strajk wybuchł samorzutnie w kilku fabrykach jeszcze w środę, w czwartek objął już większość fabryk, co spowodowało związki zawodowe do proklamowania strajku w całym przemyśle włókienniczym. Fakt proklamowania strajku przez wszystkie trzy związki: Ch. D., klasowy i „Praca”, zdaje się świadczyć o wielkim wzburzeniu mas robotniczych w Łodzi i o istnieniu jeszcze innych przyczyn strajku.

Najpoważniejszą z nich, to stanowisko przemysłowców łódzkich wobec mas robotniczych. Przemysłowcy ci, jak wiadomo, przeważnie nie-polacy, z zasady odnoszą się do robotników nieżyczliwie, często wręcz wrogo. Przytem, jak to stwierdziła Komisja Ankietowa, w bardzo licznych wypadkach łamią obowiązujące ustawy i dopuszczają się wyzysku mas robotniczych, w szczególności kobiet. W związku z tem w przemyśle włókienniczym oddawna panowało silne wrzenie, które w rezultacie doprowadziło do strajku.

Zasadnicze żądania strajkujących robotników są następujące:

1) zmiana tabel kar; 2) podwyżka zarobków o 20 proc.; 3) uznanie przez przemysłowców delegatów robotniczych i zagwarantowanie im swobodnego wykonywania obowiązków.

Żądanie podwyżki płac jest niewątpliwie uzasadnione. Robotnicy, zatrudnieni w przemyśle włókienniczym, należą do najgorzej wynagradzanych w Polsce. Większość z nich nie posiada tak zw. minimum egzystencji. Tym bezsprzecznie się należy pewna podwyżka płac.

Czy jednak nie można było jej osiągnąć drogą pertraktacji?

Uznajemy prawo robotników do strajku, uważamy jednak, że z prawa tego winni czynić użytek

Z wielkiem zapalem

przygotowuje nowy lot transatlantycki polonja amerykańska.

Nowy Jork, 21. 9. (Pat.) Dawno już wychodźstwo polskie nie odnosiło się z takim zapalem do spraw publicznych, jak to ma miejsce obecnie ze sprawą ponownego lotu transatlantyckiego majorów Idzikowskiego i Kubali.

Prace postępują w niezwykłym tempie i na skalę dawno niewidzianą.

Wice-prezydent komitetu nowojorskiego, p. inż. Weissblatt, będzie w Warszawie, aby miarodajnym czynnikiem zdać raport z tego, co w tej sprawie zdziałal dotychczas komitet.

Komitet rozporządza do tej chwili sumą przewyższającą 25.000 dol. Reszta funduszu, potrzebnego na ten cel, jest zapewniona. Wszystkie koła i organizacje pol-

skie zadeklarowały większe datki. Duszą komitetu, przygotowującego lot, jest konsul p. Marynowski.

O rehabilitację Jakubowskiego

Liga obrony praw człowieka żąda wznowienia procesu.

Berlin, 21. 9. (Pat.) „Voss ische Zeitung“ donosi, że sędzia śledczy w Meklenburgu, Hundt, prowadzący śledztwo, przeciwko aresztowanemu w związku z sprawą Jakubowskiego, braciom Fritzowi i Augustowi Nogensom, oraz robotnikom Karolowi Blockerowi i wi i Pawłowi Kreuzfeldowi, ukończył śledztwo. Przeciwko aresztowanemu wytoczona będzie skarga o

krzywoprzysięstwo. Poza tem Fritz Nogens oskarżony jest o współudział w zamordowaniu małoletniego Ewalda Nogensa. Rząd meklemburski zezwolił na opublikowanie wyniku dochodzeń przeprowadzonej przez rzeźniczkę Bün-gera w sprawie procesu Jakubowskiego.

Jutro Liga obrony praw człowieka opublikować ma we materiałach, żądając wznowienia procesu w sprawie Jakubowskiego.

Pięć trupów na torze.

Warszawa, 21. 9. (Pat.) Dnia 20 bm., o godz. 6.10, Wileńskiej Dyr. Kolejowej pomiędzy stacjami Zelewa — Wołkowysk-miasto, pociąg mieszany najechał na wóz

robotniczy, wskutek czego pięciu robotników zostało zabitych i jeden ciężko ranny. Na miejsce wypadku wyjechała komisja.

Śladem Nobilego.

Wyprawa kpt. Wilkinsa na wybrzeża podbiegunowe.

Nowy Jork, 21. 9. (Pat.) Wilkins odpiął dziś rano z dwoma aeroplanami i pilotami do Montevideo, skąd nad pokładzie statku wielorybniczego, uda się w kierunku wyspy Deception, znajdującej się o 50 mil od wybrzeża ładu podbiegunowego.

przy pomocy lotów ciągłość łańcucha górskiego, wzdłuż wybrzeża ładu podbiegunowego.

Kpt. Wilkins oświadczył, że celem jego podróży jest stwierdzić

Minister Zaleski wraca do Warszawy.

Paryż, 21. 9. (Pat.) P. minister Zaleski, który przybył tu z Genewy, odjeżdża dziś do Warszawy, dokąd przyjedzie w niedzielę.

„Braterstwo“ nacjonalistów i Komunistów niemieckich

Gdańsk, 21. 9. (Pat.) Na dzisiejszym posiedzeniu sejmu gdańskiego zakończono w trzecim czytaniu obrady nad projektem ustawy w sprawie zmiany konstytucji w. m. Gdańska. Pierwszy raz projekt, wniesiony przez Senat, upadł z powodu braku kwalifikowanej większości głosów. Również i na dzisiejszym posiedzeniu

sejmu gdańskiego Senat nie zdołał zebrać dla swego drugiego projektu potrzebnej większości, która wynosi 80 głosów, w głosowaniu bowiem wzięło udział tylko 73 posłów. Ustawa upadła z powodu opozycji nacjonalistów niemieckich i komunistów, którzy w tym wypadku szli ręką w rękę.

jaknajbardziej i jaknajostrożniej. Każdy większy strajk wyrządza państwu i całemu społeczeństwu, a w pierwszym rzędzie przemysłowi i strajkującym, nieobliczalne szkody. Długotrwały strajk 160.000 włóknarzy wyrządziłby szkody ogromne. To też pragnąć należy, by obie strony poczyniły sobie ustępstwa i zatarg zlikwidowały.

Nie od rzeczy będzie wskazać przy tej okazji raz jeszcze na Anglię, gdzie wskutek mądrej współpracy przemysłowców z robotnikami możliwość strajku prawie nie istnieje. Czy nie znajdzie się w Polsce wśród miarodajnych czynników nikt, coby zainicjował rozmowy świata kapitału z światem pracy w celu usunięcia zatargów i

ustalenia warunków harmonijnej współpracy dla dobra przemysłu i kraju.

Strajk łódzki przestrzega i wskazuje, że w niektórych gałęziach przemysłu naszego panują stosunki, wymagające szybkiej naprawy, gdyż mogą z nich wyniknąć dla kraju przegromne szkody.

J. Gierski.

Powrót przemysłowców polskich z Rosji.

Ks. Lubomirski o olbrzymich możliwościach ekspansji polskiej.

Warszawa, 21. 9. (PAT). Ks. Stanisław Lubomirski, prezes centralnego Związku Polskiego przemysłu (górnictwa, handlu i finansów), przewodniczący del. przemysłowców i kupców, która odbyła wycieczkę do Związku Sowieckiego, udzielił po powrocie swym o ZSRR, przedstawicielowi Pat'a wywiadu, w którym m. in. podkreślił, że delegacja polska, wyjeżdżając do Z. S. R. R., miała na celu nawiązanie kontaktu osobistego pomiędzy przedstawicielami sfer przemysłowo-handlowych polski i czynnikami gospodarczymi Z. S. R. R..

Czynnikami gospodarcze Z.S.R.R. pod tym względem wykazały całkowite zrozumienie i ze swej strony potrzebę pogłębienia kontaktu osobistego, — uznają za konieczne. Celem podróży było również zwiedzenie jarmarku w Niżnim Nowgorodzie, gdzie niezwykle serdecznie polska delegacja była przyjmowana przez członków komitetu jarmarczego z p. Malyszewym na czele.

W sprawie stosunków handlowych polsko-sowieckich, prezes Lubomirski oświadczył: Co się tyczy możliwości rozwoju stosunków handlowych polski z ZSRR, co jak mogłem wynioskować z rozmów z odpowiedzialnych czynników wycieczki ZSRR, z ich strony jest chęć do rozszerzenia tych stosunków. Czynnikami gospodarcze Z. S. R. R. rozumieją korzyści gospodarcze, które wypływają z nawiązania stosunków handlowych z krajem sąsiadującym, a jednocześnie dość poważnie uprzedmiotowionym, jakim jest Polska. Nie należy bowiem zapominać, że przemysł ZSRR nie jest w stanie całkowicie zaspokoić zapotrzebowania wyroby polskie, które przed wojną miały duży zbyt na rynku dawnej Rosji. Również w chwili obecnej mają pod sobą szerokie możliwości zbytu. Potrzeba jednak włożyć w to dużo systematycznej pracy obu stron, w celu rozwoju wzajemnej wymiany towarów. Muszę tu powiedzieć, że czynniki gospodarcze ZSRR nie dość dokładnie jeszcze orientują się co do obecnych możliwości eksportowych polskich, która po wojnie roz-

budowała i zapoczątkowała cały szereg gałęzi produkcji, przed wojną nie istniejących w Polsce. To też z całym zadowoleniem uprosiliśmy czynniki gospodarcze ZSRR do odwiedzenia Polski w roku przyszłym podczas powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu. Potrzebę uświadomienia wzajemnego co do możliwości gospodarczych obu krajów podnoszono kilkakrotnie ze strony czynników gospo-

darczych ZSRR, co znalazło swój wyraz w przyspieszeniu utworzenia sekcji polskiej we wsch. Związku Izby handlu zachodniego, która to sekcja będzie odpowiednikiem Izby handlowej polskiej i sowieckiej istniejącej w Warszawie.

Na zakończenie ks. Lubomirski zaznaczył, że polska dele. wszędzie przyjmowana była z niezwykłą serdecznością i gościnnością ze strony osób i organizacji, z którymi się stykała w ciągu swego pobytu w ZSRR. Czynnione było wszystko, aby pobyt był jej możliwie urozmaicony, dzięki czemu delegacja mogła zobaczyć wiele ciekawych rzeczy w życiu gospodarczym ZSRR.

Kłamie — jak zwykle

Warszawa, 21. 9. (Pat.) W związku z notatką, umieszczoną w A 278 „Gazety Warszawskiej“ w dniu 18 bm., p. t. „Zbrodnie marjawiackie przed sądem“, dowiadujemy się ze strony miarodajnej, że śledztwo wstępne przeciw biskupowi marjawiackiemu Kowalskiemu zostało wszczęte znacznie wcześniej, niż kampanja prasowa „Gazety Warszawskiej“, która nie pozostawała w żadnym stosunku zarówno ze wszczęciem śledztwa jak i dalszym jego przebiegiem.

Zposiedzenia Rady Ministrów

Warszawa, 21. 9. (Pat.) Dnia 21 bm., o godz. 19-tej, w pałacu Rady Ministrów odbyło się pod przewodnictwem p. premiera Bartla 19-te posiedzenie Rady Ministrów, na którym wśród wielu innych spraw uchwalono m. inn. projekt uchwały Rady Min. w sprawie rozwiązania delegacji Rządu do rokowań prawnorozrachunkowych z Rzeszą niemiecką, projekt rozporządzenia Rady Min., ustalający medal pamiątkowy z wojny roku 1918/21. W dalszym ciągu Rada Ministrów uchwaliła projekt ustawy o utworzeniu fundacji pod nazwą Wiosek Kościuszkowskich, projekt uchwały Rady Min. w sprawie zatwierdzenia międzynarodowego protokołu, dotyczącego zakazu używania na wojnie gazów trujących, duszących itp., oraz środków bakteriologicznych, podpisanego w Genewie 17 czerwca 1928 r., oraz wniosek w sprawie subwencji na budowę krypty na grobie pier-

szego prezydenta Rzplitej, p. Gabryela Narutowicza. Ponadto Rada Ministrów uchwaliła szereg spraw personalnych, które będą przedstawione do podpisu P. Prezydentowi Rzplitej. Po Radzie Ministrów odbyła się Rada Gabinetowa, poświęcona sprawom bieżącym.

Zatonięcie parowca.

Na jeziorze Huron (Ameryka) zatonał onegdaj parowiec „Manasoo“ — wiozący pasażerów i towary. Załoga parowca liczyła 17 osób, pasażerów zaś było 4-ch. Pięć osób znaleziono po 60 godzinach na tratwie. Zupełnie wyczerpanych wzięto na pokład parowca „Manitoba“.

Nowy środek walki politycznej w Jugosławii.

Chorwaci ogłosili bojkot towarzyski Rządu.

Wiedeń, 21. 9. (Pat.) Dzienniki donoszą z Zagrzebia, że komitet wykonawczy koalicji chłopsko-demokratycznej proklamował wczoraj bojkot towarzyski Rządu i jego zwolenników. Uchwalała ta ogłoszona została w formie odezwy do narodu: serbów, chorwatów i słowienców. Odezwa wskazuje na niemożliwość prowadzenia walki par-

lamentarnej i zaznacza, że naród chorwacki musi się chwycić innego środka walki przez zerwanie wszelkich stosunków towarzyskich z Rządem i jego zwolennikami.

Bojkot obejmuje także tych, którzy dzięki swemu stanowisku urzędowania lub kościelnemu popiera Rząd obecny.

Stinnes na wolności.

Berlin, 21. 9. (Pat.) Stinnes został dziś na wniosek obrony wypuszczony na wolność za kaucją jednego miliona marek, które złożyła za niego matka.

Wiedeń, 21. 9. (Pat.) Żydowska agentura tlegr. donosi, że w mieście besarabskim Ismail doszło do poważnych ekscesów antyży-

Żydów biją w Besarabji.

dowskich. Grupa chłopów z okolicznych wsi, która przybyła na jarmark, pod wpływem agitacji dokonała napadu na żydów.

TAN TOPORCZYK.

Skarb w Kotlinie Trwogi.

27.

— Cicho, uwolnię was.

Poczem obdarzył go silnem kopnięciem i rzekł.

— Więzy mocne, nie uciekną.

— Ale czas ucieka — niecierpliwie odpowiedział King. — Pragnę skończyć z tą bandą. Kiedy wreszcie przyjadą pańscy ludzie?

— Lada chwile. Nie rozumiem, dlaczego jeszcze ich nie ma. Może stada się rozbiegły? Musimy poczekać.

Dopiero po godzinie rozległ się na dziedzińcu tętent koni.

— Jadą — uradował się King.

John podszedł do okna, spojrzął i zawołał zdumiony:

— Ależ to nie raquerzy, to żandarmi. Kto ich sprowadził?

— Żandarmi?

King również podbiegł do okna.

— Goddam, żandarmi, Co teraz?

John wzdrygnął ramionami.

— To pańska sprawka — zagrzmiał myśliwy, zwracając się do Alfonsa. — To pan ich sprowadził.

— Tak, ja — spokojnie odpowiedział zaczepiony. — Nie mogłem przecież dopuścić do samosądu na terenie hacjendy. Trudno. Kara nie minie tych opryszków. Bądźcie o to spokojni, sennores.

Lecz King nie rychło się uspokoił. Klął i miotał się, co jednak w niczem nie zmieniło sytuacji. Żandarmi spisali protokół, zabitego opryszka polecieli zakopać, zaś pięciu żyjących

postanowili zabrać z sobą do S. Antonio. Wypocząwszy, po obiedzie wsadzili związanych jeńców na konie, przywiązali ich do siodła i pojechali, uwożąc z sobą stufuntowy czek lorda.

— Nie uciekną wam — zareczali, klaniając się dziękczynnie.

Czekała ich jeszcze znaczna nagroda rządu, wyznaczona za schwytanie El Catorce.

King chciał towarzyszyć żandarmom, lecz na prośby Ellen zdecydował się pozostać w hacjendzie do następnego dnia. Ellen, prosząc o to, nie przeczuwała nawet, że tem samem uratowało swym wybawcom życie. Bowiem Alfonso, obawiając się procesu, postanowił za wszelką cenę uwolnić bandytów.

Z hacjendy del Erino do S. Antonio prowadziły dwie drogi. Jedna dłuższa, lecz wygodniejsza doliną, druga, znacznie krótsza, lecz trudna, bo wiodąca naprzelaj przez lesiste wzgórza i wąskie wąwozy. Pierwszą pojechali żandarmi, druga, w godzinę później pędził Alfonso. Skorzystał on z odjazdu gości do stad. Nie towarzyszył im pod pozorem, że musi skontrolować prace na plantacjach. Gdy sądził, że nikt go już nie widzi, skreślił ku zachodowi i zniknął w górach.

Obie drogi łączą się w odległości kilku mil od miasteczka. W tem miejscu wrzyna się głęboko w dolinę samotna, zalesiona, jak przedni posterunek wysunięta góra. Tuż u jej stóp biegnie droga, którą obrali żandarmi.

Alfonso pozostawił konia w głębi wąwozu i usiłując nie robić hałasu, przedarł się przez las na zbocze góry. Prawie u jej stóp, w miejscu, gdzie kończyły się zarośla, w odległości kilkunastu kroków od śladów koni, znaczących drogę, sterczał duży głaz. Alfonso ukrył się za głazem. Widział z tego miejsca szmat drogi. Jakkolwiek minęła już prawie godzina, czekał cierpliwie, rozumując, że żandarmi ze względu

na jeńców jadą wolno. Nareszcie usłyszał wesołą piosenkę. Jechali! Byli w radosnem usposobieniu, gdyż czekała ich jeszcze druga nagroda, rządu, wyznaczona za schwytanie El Catorce.

Alfonso, rozumiejąc powód wesołości żandarmów, uśmiechnął się szatańsko i oparł łufę strzelby o głaz, za którym stał.

XIII.

Dwóch jeźdźców wlokło się z zachodu ku wschodowi przez pustynną równinę. Dzień był niezwykle upalny. Niebo ziało ogniem. Nadmiar złego panowała absolutna cisza. Jeźdźcy z trudnością oddychali rozgrzanem jak w rzymskiej łaźni powietrzem. Serca i pulsy ich były szybciej niż zwykle, niewidzialna obęcz uciskała skronie. Chód koni był wolny, nierówny i niepewny.

Jeźdźcy nie jechali razem. Jeden z nich wyprzedzał drugiego tak znacznie, że się nawet nie widzieli wzajemnie.

Pierwszy był mężczyzną w sile wieku krępy, o pospolitej, słońcem spalonej twarzy. Drugi — smukłym młodzieńcem.

Obaj byli zmęczeni i apatyczni. Z widocznym wysiłkiem podnosili od czasu do czasu opuszczone na piersi głowy i spoglądali przed siebie, wypatrując zapewne cienistego lasu i wody.

Jeździec pierwszy, po jednym takim spojrzaniu, mimowolnie spojrzął również w prawo. Nagłem szarpnięciem cugli wstrzymał konia. Przez chwilę uważnie badał oczyma południowy horyzont. W miarę, jak patrzył, martwa dotąd twarz jeźdźcy przybierała wyraz troski i niepokoju.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Anglja przywiązuje wielką wagę na pakt Kelloga.

Tak oświadczył angielski zastępca ministra spraw zagranicznych lord Cushendum. — Czy jest nadzieja — że Stany Zjednoczone przystąpią do Ligi Narodów? — Ciekawy wywiad z lordem Cushendum.

(specj. służba korespondencyjna.)

Genewa, wrzesień 1928.

W czasie ostatnich obrad Ligi Narodów zwracała na siebie ogólną uwagę postać lorda Cushendum'a, — nowego przedstawiciela Anglii w Lidze Narodów. Lord Cushendum objął — jak wiadomo — na skutek choroby ministra Chamberlaina kierownictwo angielskiej polityki zagranicznej i z ramienia rządu angielskiego podpisał ostatnio w Paryżu pakt Kelloga, — oraz reprezentuje Anglię na obecnej sesji Ligi Narodów. Lord Cushendum jest jednym z wybitnych polityków angielskich i należy do czołowych postaci w angielskim stronnictwie konserwatywnym. Ostatnie wiadomości głoszą, że minister Chamberlain będzie musiał odbyć dłuższą kurację, — wobec czego powszechnie liczą się z tem, że lord Cushendum aż do czasu nowych wyborów w Anglii kierować będzie w dalszym ciągu angielskim ministerstwem spraw zagranicznych. Nie tedy dziwnego, że osoba lorda Cushendum'a budzi ogólne zainteresowanie, — a poglądy jego na obecną sytuację polityczną oceniane być muszą jako miarodajne dla obecnej polityki angielskiej.

Z tych względów okazały się też interesujące wyjaśnienia, jakie lord Cushendum złożył w wywiadzie dziennikarskim odnośnie do ostatnich wydarzeń politycznych, — a zwłaszcza w sprawie sytuacji, wytworzonej podpisaniem paktu Kelloga. Oto poglądy, wygłoszone przez lorda Cushendum'a:

— „Pakt Kelloga uważać należy za najważniejsze i najdonioślejsze wydarzenie, jakie do tej pory zanotowane zostało w świecie dla zabezpieczenia pokoju i uniemożliwienia wojny. Oczywiście nie należy się łudzić co do tego, jakoby przez podpisanie paktu możliwość wybuchu starć wojennych została raz na zawsze zażegnana. Ale nie można też zaprzeczyć temu, że pakt przeciwwojenny wywrze silny i decydujący wpływ na ukształtowanie się pokojowych stosunków w stosunkach międzynarodowych.”

— Czy na skutek podpisania paktu zmieniają Stany Zjednoczone dotychczasową orientację wobec spraw europejskich i zechcą bardziej zbliżyć się do Ligi Narodów?

Lord Cushendum chwilę zastanawia się, — potem zaś dodaje:

— „Jeśli chce się dać odpowiedź na to pytanie należy zwrócić uwagę, że amerykański sekretarz stanu, Kellogg w czasie obrad nad paktem przeciwwojennym w żadnej formie nie dał poznać, by Ameryka zmienić chciała dotychczasową swą zasadę niemieszania się do spraw europejskich. Stany Zjednoczone interesują się o tyle sprawami europejskimi, — o ile one dotyczą bezpośrednio spraw amerykańskich. Postanowienia paktu przeciwwojennego nie przynoszą w tem stanowisku Stanów Zjednoczonych żadnych nowych zmian...”

Na inny jednak moment należy zwrócić uwagę. Anglja podpisała pakt przeciwwojenny nie tylko we własnym imieniu — ale także w

imieniu swych dominiów, które nie występują samodzielnie i nie posiadają swego przedstawicielstwa w Lidze Narodów. W ten sposób działaniu paktu przeciwwojennego znacznie się rozszerza i obejmuje również dalekie tereny na Wschodzie. Dotyczy to w szczególności Indji, w imieniu których Anglja pakt przeciwwojenny podpisała, a które do tej pory, były terenem

licznych walk, niszczących to państwo. Pakt przeciwwojenny i zatem przyniesie niewątpliwie liczne korzystne zmiany pokojowe...”

Oświadczenia lorda Cushendum'a są bardzo ciekawe i rzucają na stanowisko angielskich kół politycznych wobec paktu przeciwwojennego bardzo charakterystyczne światło.

Kar. - Li.

Straszne skutki orkanu.

2 tysiące osób zabitych, 12 tysięcy rannych. — 700 tysięcy bez dachu nad głową. — Całe rodziny pod gruzami domów.

London, 21. 9. Z New Yorku donoszą: Według wiadomości dzisiejszych z New Yorku zniszczenia poczynione przez huragan na archipelagu wysp Dziewiczych, należących do Małych Antylli, i na Florydzie przewyższają najbardziej fantastyczne opisy. Według statystyki urzędowej liczba stwierdzonych ofiar wynosi 2000 zabitych i około 12.000 rannych.

ZAGRZEBANI.

Na Florydzie zabitych jest 400 osób, w Portorico 1000 osób, na wyspach Dziewiczych około 600. Liczba ofiar jest jednakże znacznie większa, gdyż pod gruzami setek domów i kamienie znajdują się ludzkie, których dotychczas nie można było odgrzebać.

DZIELNICA MILJONERÓW.

Największe zniszczenie poczynił huragan w miejscowościach: Palm-Beach i Evergaldes. Obie te miejscowości są zupełnie zrównane z ziemią. W Palm-Beach uległa zupełnie zniszczeniu dzielnica milionerów. W willi newjorskiego milionera Niemca Vorsta pod gruzami zginęła cała rodzina milionera i kilkanaście panien, córek milionerów nowjorskich, które przybyły na uroczystość urodzin córki gospodarza.

STAN WOJENNY.

W Palm-Beach i Evergaldes ogłoszono stan wojenny, ponieważ zaczęły się rabunki i kradzieże. Także gubernator Portorico ogłosił stan wojenny, by zapobiec zaburzeniom.

6 miliardów franków na fortyfikację granicy

od strony Niemiec przeznaczyła Francja.

Francja, 21. 9. Minister wojny Painleve powiedział korespondentowi British United Press, że zamierzone przez Francję ufortyfikowanie granic, a więc wytworzenie magazynów amunicji, betonowych okopów, fortów itd. kosztować będzie

6 miliardów franków. W roku bieżącym przeznaczono na cel powyższy 300 milionów franków. Już w przyszłym roku okolica Metz będzie mogła stawić opór największej armji.

Nieznana choroba w Turcji.

London, 21. 9. Z Konstantynopola donoszą, że w Turcji pojawiła się nieznana epidemia. Symptomatami choroby są wrzody na całym ciele.

W Adrianopolu zanotowano już 30 wypadków śmiertelnych, przy czem lekarze nie zdołali ustalić istoty choroby.

Skarb

wartości 4 milion. odnaleziono w Wilnie.

Wilno, 21. 9. W jednym z mieszkań przy ul. Zygmuntowskiej w Wilnie znaleziono zamaskowaną kasę pancerną, stanowiącą własność przed wojną dzierżawcy tegoż mieszkania, rosyjskiego dygnitarza.

Po otwarciu kasy znaleziono sznur pereł i kamienie szlachetne.

Właściciel mieszkania zameldował o odkryciu policji, która zabezpieczyła skarb i zawiadomiła władze skarbowe. Skarb oszacowany jest na sumę 4 milionów zł. Bogactwa te przeszły na własność skarbu państwa.

5 robotników zabitych przez piorun

podczas gwałtownej burzy w Zawierciu.

Z Zawiercia donoszą: 19 b. m. po południu przeszła nad Zawierciem i okolicą gwałtowna burza. Robotnicy, pracujący przy budowie jednego z domów przy ul. Paderewskiego schronili się pod ścianą budynku.

Nagle w ścianę tę uderzył piorun, który zrzucił kilkadziesiąt cegieł, a następnie zatrzymał się na ścianie i ugodził w grupę robotników.

Pięciu robotników poniosło śmierć na miejscu.

Dwaj inni zostali porażeni. Dzięki natychmiastowej pomocy, doprowadzono porażonych do przytomności.

MILJONOWE STRATY.

Straty na samej Florydzie obliczają dotychczas na 80 milionów dolarów.

POD GRUZAMI DOMÓW.

Brak wiadomości o tysiącach letników, których huragan zastał na Florydzie. Huragan nadszedł tak szybko, że w całym szeregu odgrzebywanych obecnie domów śmierć spotkała całe rodziny zgromadzone przy posiłku.

13-letni herszt bandy.

Paryż, 21. 9. Organa policyjne zdołały wyśledzić i aresztować w Viroflay koło Paryża zuchwałą i świetnie zorganizowaną bandę złodziejską złożoną z młodocianych chłopców.

Na czele bandy stał sprytny 13-letni chłopak, którego specjalnością było wdrapywanie się do mieszkań po fasadach domów.

Młody herszt kształcił się w kunszcie złodziejskim, okradając najpierw własnych rodziców, krewnych, nauczycieli i okolicznych kupców, wreszcie zaś wpadł na pomysł zorganizowania szajki złodziejskiej.

Młodociani złodzieje mają na sumieniu cały szereg kradzieży i poważnych włamań.

Aresztowanie milionera defraudanta.

Ryga, 21. 9. Poszukiwany przez najwybitniejszych detektywów świata Salomon Liebermann, ubogi żyd ryski, który będąc w Holandji, został dyrektorem trustu 14

tamtejszych najpoważniejszych banków i okradł je na kilkanaście milionów dolarów, został aresztowany w Helsingforsie.

Liebermann zeznał, że przez cały czas trwania za nim pościgu mieszkał w Rydze.

Ludzie ci nie chronili go bezinteresownie, bowiem, grożąc mu oddaniem w ręce policji, wyciągali od niego pieniądze.

Za resztki zdefraudowanych w Holandji dolarów Liebermann nabył fałszywy paszport i bilet do Helsingforsu, lecz nazajutrz po przybyciu został aresztowany.

15.000 robotników perzuciło pracę w przemyśle włókienniczym we Francji i Belgji.

Paryż 21. 9. W przemyśle włókienniczym Francji i Belgji wybuchł dziś strajk robotników, którzy żądają podwyżki 50 centimów na godzinę. We Francji strajkuje 80.000, w Belgji 70.000 robotników.

Tajemnica klasztoru marjawickiego.

„Arcybiskup” Kowalski przed sądem. — Druzgocące zeznania wszystkich świadków.

Jak już donosił „Goniec Nadwisański” rozpoczął się w Płocku proces przeciw przywódcy sekty marjawickiej Kowalskiemu, oskarżonemu z artykułów 513, 514 i 515 p. 1 k.k.

Pierwszy z tych artykułów brzmi: Winny czynu lubieżnego: 1) z dzieckiem, nie mającym lat 14, 2) z nieletnim od lat 14 do 16 bez jego zgody, albo wprawdzie za jego zgodą, lecz przez nadużycie jego nieświadomości, będzie karany zamknięciem w więzieniu na czas od 1 roku do lat 3 (dom poprawy) lub zamknięciem w więzieniu.

Art. 514 k.k. mówi:

Winny czynu lubieżnego z osobą płci żeńskiej, która skończyła lat 16, bez zgody tej osoby, będzie karany zamknięciem w więzieniu.

Art. 515 p. 1 k.k.:

Winny przestępstw przewidzianym w art. 513 i 514 z osobą znajdującą się pod jego władzą lub opieką, będzie karany zamknięciem w więzieniu na czas od lat 3 do 6-ciu (dom poprawy).

Jak wielkie zainteresowanie i znaczenie budzi ten proces dowodzi fakt, iż do Płocka przybył raczelny prokurator warszawskiego sądu apelacyjnego, ponadto przybyli przedstawiciele min. spraw wewn. i wojew. warszawskiego. Jako obrońcy zasiedli adwokaci: pp. Smiarowski, Głowczewski, Kobyliński i duchowny marjawicki Tułuba.

Po stwierdzeniu obecności świadków, nastąpiła formalność sądowa ustalenia personalii oskarżonego.

Przewodniczący: — Imię i nazwisko?

Oskarżony: — Jan Marja Kowalski. Przew.: — Arcybiskup marjawicki!

Osk.: — Tak, arcybiskup marjawicki.

Przew.: — Urodzony?

Osk.: — W roku 1871 w Latoczycach.

Przew.: — Czy ksiądz arcybiskup był karany?

Osk.: — Tak, za bluźnierstwo — przestępstwo przeciwko kościołowi rzymsko-katolickiemu.

Oskarżony na pytania odpowiada z lekkim uśmiechem.

Następnie odczytano akt oskarżenia publicznie — mimo sprzeciwu obrony — co trwało pełne dwie godziny.

Po odczytaniu aktu oskarżenia rozpoczęło się ustalanie personalii świadków.

Publiczność z ciekawością przygląda się poszkodowanym: Marja Osinówna, lat 17, Tomasikówna lat 15, Fijałkowska lat 17, Zydkówna lat 16, Prochówna lat 23, Badowska lat 22, Niewiadomska lat 20, Tomasówna lat 28, Paluchówna lat 19, ogółem 9 kobiet. Wszystkie są zacerwienione i odwracają się zawstyżone od publiczności.

Wszystkie poszkodowane są niewysokiego wzrostu, zgarbne, blondynki i brunetki, naogół ładne.

Po krótkiej przerwie obiadowej o godz. 6 wiecz. sąd przystępuje do badania świadków.

Pierwszy zeznaje ksiądz Rytel, niegdyś duchowny marjawicki, obecnie zaś nawrócony ksiądz katolicki.

CHARAKTERYSTYKA KOWALSKIEGO.

Pierwotne życie marjawitów polegało na tem, że nie pobierali uposażenia, wyzbywali się własności i zobowiązywali żyć w posłuszeństwie. Czuli się przez sześć pierwszych lat najszej egzystencji jak w rodzinie. Mieliśmy na celu wzmocnienie katolicyzmu.

Tak było, dopóki nie nastąpił Kowalski, który wszystko zgangrenował. — Jest to typ tego rodzaju, że jeszcze jako wikary w Łodzi dopuścił się tak grubej niemoralności, że księża koleżdy wpłynęli na usunięcie go. Początkowo, gdy rozpoczął działalność wśród marjawitów symulował umartwienie. Zaczął wprowadzać korupcję duchową w ten sposób, iż modlił się do Kozłowskiej, zrównując ją z bóstwem.

Związek marjawitów był początkowo faworyzowany przez katolicką zwierzchność kościelną. Nikomu nie śniło się o odszczepieństwie. Mieliśmy się utwierdzać w katolicyzmie. Kowalski swoim wpływem na Kozłowską sprowadził zarówno ją, jak i całą or-

ganizację z właściwej drogi. Kozłowska początkowo była bogobożną i pozostawała pod opieką ojca Honorata kapucyna, znanego misjonarza. Kowalski jednak zmarnował jej duszę i wreszcie żył z nią, jak z żoną. Później razem już zaczęli przemysliwać nad destrukcją religii katolickiej.

Mówił mi ksiądz Krakiewicz, że widział, jak w czasie drogi do Rzymu w hotelu w Krakowie Kowalski zaczął ściągać Kozłowską, nieprzyzwyczajoną gestami.

Byliśmy tem wszyscy zdezorientowani. Jako teologowie wiedzieliśmy, że człowiek nie może zakładać kościoła i na myśl nam nie przyszło, że Kowalski to uczyni. On jednak doprowadził do rozłamu. Dwoma wielkimi wadami w jego życiu jest brak patriotyzmu oraz stworzenie cześci dla Kozłowskiej. Ciągłe z nią jeździł. Widziałem, że jest przy niej roznamietniony. Zaskoczyłem ich kiedyś jak się przy nim rozbięła.

Najwięcej dowiedziałem się od księdza Modrzejewskiego. Miewał on pokusy nieskromne. Kowalski sprowadził go do Płocka i wytłumaczył mu, że nastąpi już czas godów mistycznych. Trzeba, by zawarł takie małżeństwo idealne, a wówczas zakusy ustana. Ksiądz Modrzejewski odbył wazeczynny i ślub.

Opowiadał on, że w czasie wesela każdy z zakonników trzymał swoją żonę na kolanach i ścisnął ją.

O tem małżeństwie ksiądz Modrzejewski mówił, że traktował je idealnie. Gdy przeznaczona mu siostra Aleksandra weszła do jego pokoju wieczorem i zaczęła się rozbięrać, był przerażony. Zakonnicza wytłumaczyła mu, że wszystkie siostry obcuje nie idealnie, a fizycznie i chciała położyć się do łóżka. Ksiądz Modrzejewski przerażony uciekł, wpadł do biskupa Kowalskiego z zarzutem: „Coś ty ze mną zrobił. To jest dom rozpusty” — prosto zwarzował.

Tu ksiądz Rytel woła donośnym głosem:

— On brał od rodzin dziewice, ludzi niewinnych, ludzi wiary i porobił z nich rozpustników. Zgangrenował im sumienia.

ZDRAJCA OJCZYZNY

KUMAJ SIĘ Z JEJ WROGAMI

Zarzuć muszę jeszcze Kowalskiemu, że przeciw Polsce zgrzeszył. Pamiętam, że gdy były w roku 1905 ruchy wolnościowe, namawiał nas do donosicielstwa wobec władz rosyjskich. Uciekał się pod opiekę Skallona, był u niego osobiście, prosząc go o pomoc organizacyjną. Z Moskalami żył, od Polaków się odsuwał.

Gdy wkroczyli Niemcy, dawał im informacje i wkrótce stał się ich faworytem. Wszyscy głodowali, on jednak we wszystko opływał. Mówił nawet, że Wilhelm obiecuje płacić marjawitom pensje.

Upadają Niemcy, wkracza bolszewizm. Kowalski ręce składa: „To są dopiero zbawcy” — woła.

Wiem, że Kowalski z niczego doszedł do dużego majątku, ma place, domy w Łodzi i ziemię zapisywaną przez wiernych. Obecnie majątki te bardzo obdużył.

Kowalskiemu brak serec. Z zakonników niższych porobił wyrobników, którzy umierali z wycieńczenia na suchoty, sam jednak był zawsze w stanie kwitnym.

Prokurator: — Jakże szczegóły zna ksiądz w sprawie skandalu na tle erotycznym, gdy arcybiskup marjawicki był wikarym?

Ksiądz Rytel: — Wiem, że Kowalski dopuścił się grzechu nieczystości z kobietą, co wywołało skandal w całej parafii.

Zaginienie 12-letniej dziewczynki w Łodzi.

Uprowadzenie nastąpiło w biały dzień wśród tajemniczej okoliczności. — Prawdopodobnie padła ofiarą handlarzy żywym towarem.

Przed dwoma laty źle się zaczęło dzieło w rodzinie woźnego magistratu Stanisława Murzyńskiego, który wraz z żoną Klarą oraz 13-letnią córeczką Irenką i 7-letnim synem Jerzym zajmował skromne mieszkanko przy ulicy Zielonej 38. Żona Murzyńskiego lubiła się bawić, na co skromna pensja woźnego magistrackiego wystarczyć nie mogła.

Na tem tle coraz częściej zaczęły się wywiązywać między małżonkami konflikty, w wyniku których Murzyńska postanowiła opuścić męża.

Niezwłocznemu wprowadzeniu w czyn tego postanowienia, stanęło na przeszkodzie zdecydowane stanowisko Murzyńskiego, który zapowiedział żonie, że w razie opuszczenia przez nią domu nie pozwoli pod żadnym pozorem na zabranie dzieci.

Wobec takiego postawienia sprawy Murzyńska postanowiła pewnego dnia uciec wraz z córką bez wiedzy męża.

Po dłuższych poszukiwaniach przy pomocy urzędu śledczego w Łodzi udało się Murzyńskiemu dowiedzieć, że żona jego wraz z córeczką znajdują się w Niemczech w Hildesheimie.

Mając te dane, dzięki protekcji prezydenta m. Łodzi, zaopatrzyl się Murzyński w list polecający konsula niemieckiego, który zapewniał mu wydatną pomoc policji niemieckiej i udal się do Hildesheimu.

Po przybyciu na miejsce udało mu się rzeczywiście pod wskazanym adresem odnaleźć żonę i córkę.

Na podstawie listów polecających tamtejsza policja udzieliła mu pomocy, dzięki czemu pomimo rozpaczliwych błagań żony, usiłującej nawet popełnić samobójstwo, udało się Murzyńskiemu zabrać córeczkę

i wrócić wraz z nią do Łodzi.

Działo się to wszystko mniej więcej przed 4-ma miesiącami. Zaledwie Murzyński zdołał zapomnieć o doznanych wrażeniach i wrócić do normalnego trybu życia, gdy oto w sobotę spotkał go nowy cios.

Dnia tego około godziny 2-iej po południu Murzyński wróciwszy do domu ze swych codziennych zajęć zastał mieszkanie zamknięte, na pukanie zaś jego nikt się nie odzywał z wewnątrz.

Początkowo nie przywiązywał on do tego wielkiej wagi gdyż wiedział, że synek nie mógł jeszcze powrócić ze szkoły, co się zaś tyczy córki, to sądził, że udała się ona po jakieś zakupy.

Otworzywszy zatem drzwi wejściowe, wszedł do mieszkania i wtedy dopiero ogarnęło go zaniepokojenie, gdy skonstatował, że wbrew codziennemu zwyczajowi, nie znać było w kuchni żadnych przygotowań do obiadu.

Udał się przeto do sąsiadki i zapytał czy nie widziała jego córki.

W odpowiedzi na to, sąsiadka oświadczyła, że wkrótce po wyjściu Murzyńskiego i jego syna spotkała na klatce schodowej Irenkę, która powiedziała jej, że idzie do rzeźnika po mięso.

Od tego czasu nikt więcej dziewczynki nie widział. Jak wynika z zeznań rzeźnika, do którego rzekomo miała się córeczka Murzyńskiego udać, dnia tego dziewczynka wcale się po zakupy nie zgłosiła.

Zrozpaczony ojciec zameldował niezwłocznie o powyższem w urzędzie śledczym, którego energiczne poszukiwania nie dały jednak dotychczas żadnego wyniku.

Zachodził podejrzenie, że dziewczynkę skradli handlarze żywym towarem.

Amnestja obejmuje również

przestępstwa skarbowe

tak orzekły Sądy Apelacyjne.

Wiadome było ogólnie dotychczas, że przestępstwa skarbowe nie podlegały amnestji, za wyjątkiem przestępstwa z tytułu przekroczenia ustawy o monopolu tytoniowym.

Niebywała sensacją w sferach gospodarczych i kupieckich wywołały wyroki 2-ich sądów apelacyjnych w rozpatrywanych sprawach o podatku przemysłowym.

Sądy te uznały, że oskarżony wykupił świadectwa przemysłowe niewłaściwej kategorii i stwierdziły jego winę, jednak zastosowały wobec oskarżonych ustawę o amnestji, pomimo, że ustawa ta, jak dotychczas przynajmniej wykluczała przestępstwa skarbowe.

Narazie nie jesteśmy jeszcze w po-

siadaniu odpisów motywów wyroku, jak nas jednak w ogólnych zarysach poinformowano, sąd stanął na stanowisku, iż przestępstwa przewidziane w artykule 98 ustawy o podatku przemysłowym, z którego to artykułu oskarżeni w sądach apelacyjnych odpowiadali, nie są przestępstwami skarbowymi, lecz natury administracyjno-porządkowej, i jako takie podlegają amnestji.

Wspomniane wyroki posiadają nader doniosłe znaczenie i o ile Sąd Najwyższy, do którego strona zgłosiła kasację, uzna prawidłowość interpretacji prawa przez sądy apelacyjne, — wówczas wszystkie podobne sprawy będą załatwiane z zastosowaniem amnestji.

Fiskalizm austriacki w Polsce.

Naród ugina się pod ciężarem podatków.

Pod tymi znamienymi tytułami ukazał się w „Gazecie Grudziądzkiej“ artykuł, zawierający szereg trafnych spostrzeżeń i uwag.

„Gazeta Grudziądzka“ stwierdza na wstępie, że postęp i rozwój gospodarczy Polski jest bardzo poważny, jednakże daleko jeszcze do takiego stanu, któryby można nazwać zadowalniającym. I przeto ciągle wmawianie przez pewne piśma ludności, że już jest wszystko bardzo dobrze, tylko powoduje oburzenie mas pracujących.

„Niechże ci, którzy z takim krzykiem głoszą te nieznanne innym rozkosze — pisze „Gazeta Grudziądzka“ — niechże nasłuchują co mówią masy włościan, rzemieślników, drobnych kupców! Niechże spojrzą do łamów uprzywilejowanych gazet prowincjonalnych, do działu ogłoszeniowego — to tam znajdą co dzień ogłoszenia komorników o przymusowych sprzedażach na pokrycie zaległych podatków — to krówek, może ostatnich, to sprzętów rzemieślniczych, to zapasów towarów, lub też skromnych mebelków itd. itd.

Można wogóle stwierdzić bez przesady, że ciężar podatków staje się nieznośnym we wszystkich warstwach ludności.

Znane nam są wypadki, że urzędy podatkowe straty przerabiają na zyski i horendalne wymierzając stawki podatkowe, zabierają przedsiębiorstwom — nieraz cały kapitał obrotowy. Znany nam jest także wypadek — likwidowania przedsiębiorstwa dla nadmiernie wyciskanych podatków. Ma się wprost wrażenie, że w Polsce rozsiadł się austriacki fiskalizm, dla którego urzędnicy austriaccy, z urodzenia Polacy — z Galicji i Lodomerji, kraju z natury bogatego uczynili — głodomorją, kraj ostatniej nędzy!

Fiskalizm austriacki bowiem zarzącał zawsze kurę, która znosiła złote jaja, i ten fiskalizm austriacki ubijał liczne przedsiębiorstwa przez uszczuplanie i zabieranie im kapitału obrotowego. — Tylko żydostwo umiało sobie z tym systemem radzić, to żydostwo, które się zawsze szwindlami i czemś więcej — umiało i umie także dziś uchylać od płacenia podatków!

I ten fiskalizm austriacki, równocześnie z austriackimi — izbami skarbowymi, rozsiadł się dziś po całej Polsce, a szczególnie w byłej dzielnicy pruskiej wyprawia orgje i źle nastraja masy obywateli dla urzędów państwowych — a nawet możnaby coś więcej powiedzieć!

Przez cały kraj idzie jęk rozpacz — na nadmiar podatków. Tu i owdzie słyszy się głośny krzyk a wszędzie indziej niebezpieczniejszy głuchy pomruk niezadowolonia z powodu nadmiernych ciężarów podatkowych!

Czyż naprawdę w Polsce niema głów, któreby brały pod uwagę, że dzisiejsze pokolenie, urodzone w niewoli i z natury rzeczy nienawidzące państwa najeźdźcze i ciemiężące Naród polski, mogło zachować usposobienie przeciwpaństwowe wogóle! Czyż naprawdę nikt nie rozumie, że to usposobienie wrogie dla państw najeźdźczych — pozostało na dnie duszy dzisiejszego nowego pokolenia jako osad,

nieświadomej może nawet — niechęci do państwowości wogóle i pod wpływem stosunków, a może nawet ukrytej agitacji naszych wrogów — może się zamienić w niechęć nawet do własnej państwowości. I to tem łatwiej, że dotąd nie czyniono planowo nic, coby w duszach obywateli tępiło usposobienie przeciwpaństwowe! A przeciwnie zdarza się dużo, bardzo dużo rzeczy, które mogą masę obywateli bardzo łatwo zniechęcić do własnej państwowości, tego skarbu, który przecież z rzeczy doczesnych jest naszym skarbem najdroższym! A mogą ją zniechęcić tem łatwiej, że podziemna agitacja

wrogów naszych z zachodu i wschodu ku temu celowi zdąża.

Jedną z tych rzeczy fatalnie działających i zniechęcających ludność — to ten nadmiar najróżnorodniejszych podatków, często najniesłuszniej wymierzonych — nawet z pominięciem istniejących przepisów. Postępowanie takie oczywiście nie może być środkiem tępienia podświadomie istniejącego usposobienia przeciwpaństwowego w duszach obywateli, i jego odruchów“

Po stwierdzeniu, że rozwój ciężarów podatkowych jest znacznie większy, niż rozwój gospodarczy

Włosi zbudować chcą sztuczne morze na pustynnych terenach Afryki.

Sensacyjny projekt angielskiego inżyniera, który wzbudził zainteresowanie Mussoliniego. — Kanały, przeprowadzone przez Trypolis stworzyć mają w pustyniach afrykańskich sztuczne morze. — Mussolini zużytkować chce ten plan dla swych celów kolonizacyjnych.

(Własna służba korespondencyjna).

Rzym, wrzesień.

Wielką sensację we włoskich kołach politycznych i gospodarczych stanowi wiadomość, głosząca, że wódz włoskiego faszystwu, Mussolini zajmuje się w ostatnich czasach bardzo konkretnie planem, dotyczącym budowy wielkiego sztucznego morza na pustynnych terenach Afryki. Sensacyjny ten projekt opracował inżynier angielski, Dwight Bramman i przedłożył go włoskiemu „duce“ do zaakceptowania. Mussolini zainteresował się szczególnie silnie tą myślą. — po-

nieważ — jak wiadomo — rząd włoski poświęca ostatnio bardzo wiele uwagi polityce kolonialnej i zmierza do stworzenia na terenach afrykańskich wielkiego państwa kolonialnego Włoch. Plan angielski Brammana idzie zatem po linii interesów włoskich, i tem należy sobie tłumaczyć zainteresowanie, jakie potrafił wzbudzić u Mussoliniego.

Na czem polega projekt angielskiego inżyniera? — Oto Bramman planuje, ażeby poprzez kolonie włoskie w Trypolisie przeprowadzić

sięć kanałów, któreby doprowadziły masy wodne z Morza Śródziemnego na pustynne tereny afrykańskie w okolicach Saharry. Na piaszczystych ziemiach powstać by zatem miało wielkie sztuczne morze, któreby dotychczasowe, stojące odłogiem pustynne tereny zamieniło w kwitnące, urodzajne oazy. W ten sposób Włosi zyskać mieliby nowe ziemie i nowe źródła bogactwa narodowego.

Projekt Brammana obejmuje oprócz Włoch również i Francję. Rząd francuski miałby również przez budowę kanałów wodnych w Algierze i Tunisie, przyczynić się do stworzenia sztucznego morza we wnętrzu Afryki. We francuskich kołach projekt inżyniera angielskiego wywołuje podobno mniejszy entuzjazm, niż w Rzymie.

Plan stworzenia sztucznego morza na pustynnych terenach Afryki nie jest jednak nowy. Już w odległych czasach zgłaszano w tym kierunku liczne projekty, — jednak z powodu zbyt olbrzymich kosztów, jakie przeprowadzenie tych projektów wymagało, — realizacja ich nie mogła być do tej pory urzeczywistniona.

Na zlecenie Mussoliniego badają obecnie włoskie koła fachowe możliwość realizacji nowego planu inżyniera Brammana. Chodzi tu w szczególności o obliczenia finansowe. I jeśli nowe obliczenia okażą się realnymi i odpowiadać będą możliwości płatniczej budżetu włoskiego, — przystąpi niewątpliwie Mussolini do nowego dzieła, które historję świata postawi przed nowym, epokowym wydarzeniem.

Jeśli bowiem Włosi istotnie zdecydują się na podjęcie budowy sztucznego morza na pustyniach Afryki, — będzie to wydarzenie bardziej doniosłe i bardziej ważne, niż budowa kanału sueckiego i kanału panamskiego. Skoro uwzględni się energję z jaką Mussolini zazwyczaj do swych dzieł przystępuje — szanse urzeczywistnienia tego sensacyjnego planu stają się dość duże. Ze względu na ogólne dobro ludzkości życzyć należy tego Włochom jaknajgorzej.

L. Ster.

Ile znów znajdzie się głupich.

Europa zostanie uszczęśliwiona nową sektą.

W ostatnich czasach przedostała się z Ameryki do Europy i coraz bardziej rozszerza się nowa sekta milenistów, zwana też „sektą tysiącletniego panowania“. Nazwa milenistów pochodzi od słowa łacińskiego „millenium“, co znaczy tysiąclecie okresu czasu. Sekta owa na zasadzie swego komentowania Pisma św. utrzymuje, że Chrystus przy powtórnej przyjściu na świat, jako nagrodę dla prawych ludzi ustanowi tysiąclecie panowanie.

Już od pierwszych czasów chrześcijaństwa szerzona tu i ówdzie idea znalazła żarliwego rzecznika w osobie amerykańskiego pastora Karola Russela. Od siedemdziesiątych lat zeszłego wieku werbował on wyznawców swojej nauki. Według niego tysiąclecie panowanie Chrystusa zaczęło się w r. 1874, a kończy się w roku 2875. Przez 40 lat, mimo ciężkiej choroby, głosił Russel swe idee. Miał jakoby wygłosić 30 tysięcy mów, a miesięcznie wysyłać 1000 listów. Zorganizował armję kaznodziejów, złożoną z 800 osób. Dzieło jego zostało przetłumaczone na 35 języków i pochłonęło milionowe nakłady. Umarł Russel nagłą śmiercią 31 października 1916 r. Spadek po nim, oszacowany na 300 tysięcy dolarów.

Według Russela, Chrystus jest pierwszym stworzeniem Boga i dlatego został wskrzeszony tylko duchowo. Duch św. jest razem Ojcem i Synem. Kościół, założony przez Chrystusa, — jest niewidzialny. Widzialna organizacja Kościoła jest wynalazkiem złego ducha, wobec czego Russel wydał wyrok potępienia także Kościołowi katolicki. Dusza ludzka jest nieśmier-

telna, będzie jednak wskrzeszona przy powtórnej przyjściu Chrystusa na świat. Wtedy otrzymają sprawiedliwi tysiącletnią nagrodę, zaś grzeszni i niewierzący zostaną wypędzeni! — Duchowieństwo zatraciło istotę chrześcijaństwa, Bóg jednak sam wybiera sobie sługi. „Milleniści“ odrzucają Eucharystję cześć Matki Boskiej, kapłaństwo, tradycję kościelną.

W jaki sposób przedostawała się ta sekta do Europy? — Apostołowie Russela rozszerzyli ją najpierw wśród Greków znajdujących się w Północnej Ameryce, którzy odczuwali wielki brak opieki duszpasterskiej, następnie liczni apostołowie tej sekty przybyli do Europy i zalali swemi książkami i swą nauką Egipt, Sudan, Konstantynopol, stały ląd grecki i greckie wyspy.

Biskupi prawosławni wyali list pasterski przeciw nauce tej sekty, wezwali pomocy państwowej, w rezultacie jednak uzyskali tylko chwilowy sekwestr amerykańskich przesyłek propagandowych sekcji nauk. — Niesłuchanie rozwinęła się sekta w ostatnich latach, szczególnie w Tesalji. W roku 1925 odbył się nawet w Atenach kongres milenistów. Biskupi piętnują naukę tej sekty, jako religijny bolszewizm i „prawdziwą herezję“. Aczkolwiek w zasadzie zwolennicy Russela odrzucili kapłaństwo, to jednak przystosowując się do upodobań prawosławnej ludności w Grecji, wprowadzili pewnego rodzaju kapłaństwo. Każdy propagator musi zjeść pięciu nowych zwolenników. Do nich też należy odprawianie ceremonij chrztu, małżeństwa i pogrzebu.

ROSJA.

Nowy katechizm komunistyczny.

Ostatni kongres Międzynarodówki komunistycznej, który przez długie sześć tygodni obradował w Moskwie, pozostawił po sobie w postaci „pamiętnika” nowy, obszerny program komunizmu, uchwalony w brzmieniu ostatecznym na posiedzeniu Kominternu z dnia 1-go września r. b. Akt ten który nazwać będzie najlepiej „nowym katechizmem komunizmu”, opublikowany został w tych dniach w prasie sowieckiej. Zaznaczyć wypada, że rosyjska treść „nowego katechizmu” jest niejako jego treścią oficjalną, gdyż komisja programowa Kominternu umieściła pod podpisem Bucharina specj. adnotację, stwierdzającą, że właśnie brzmienie rosyjskie „programu” jest brzmieniem zasadniczym, i że z tego oryginału powinny być dokonane tłumaczenia na języki inne.

Ale „nowy katechizm komunizmu” nietylko przez wzgląd na język zasługuje na miano „moskiewskiego”. Moskiewski jest jego duch cały, moskiewskie są metody, w nim omawiane. Nowy program międzynarodówki komunistycznej był przedmiotem bardzo długich narad ze strony działaczy komunistycznych wszystkich krajów, ostatecznie jednak przyjęto projekt, opracowany przez znanego rosyjskiego teoretyka komunizmu, Bucharina.

Program ten jest bardzo obszerny, pełen frazesów i wyrażań, dla szerokiej mas komunistycznych z pewnością mało zrozumiałych.

„Nowy katechizm komunizmu” składa się z wstępu i sześciu obszernych rozdziałów, z których każdy rozbitý jest na liczne paragrafy. Pierwsze rozdziały „programu” omawiają system kapitalistyczny, przepowiadając, rzecz jasna, jego rychły zanik. Kryzys kapitalizmu, fazy rewolucji światowej i określenie ostatecznego celu międzynarodówki komunistycznej — oto treść pierwszych trzech roz-

działów „komunistycznego katechizmu”. Część czwarta poświęcona jest teoretycznemu omówieniu okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu, t. j. ten okres, który stać będzie pod znakiem zagarniania władzy przez międzynarodowy proletarijat. W rozdziale piątym omówiono znaczenie ZSSR i rolę sowiektów rosyjskich w dziele międzynarodowej rewolucji socjalnej. Szósty wreszcie i ostatni zarazem rozdział mówi o strategii i taktyce Kominternu.

Z powodu braku miejsca nie możemy przytoczyć tu wszystkich punktów nowego programu komunistycznego, a dlatego ograniczymy się tylko do omówienia ustępów charakterystyczniejszych. Przedewszystkiem więc godzi się zaznajomić czytelnika z poglądem komunistów na ZSSR i jego rolę w międzynarodowym ruchu komunistycznym. „Nowy katechizm

komunizmu” twierdzi, że ZSSR ma do spełnienia specjalną misję, specjalne „międzynarodowe obowiązki rewolucyjne”. Obecne państwo rosyjskie, t. j. związek republik sowieckich, — czytamy w programie komunistycznym, — „odgrywa wogóle wyjątkowo wielką rolę rewolucyjną, — rolę międzynarodowego pioniera rewolucji proletariackiej, prowadzącego proletarijaty wszystkich krajów do ujęcia władzy w swe ręce”. Z tego to względu ZSSR nie jest państwem o określonych granicach terytorjalnych, — lecz jest raczej obrazem pierwotnym, — embrjonem tego ustroju państwowego, który, — zdaniem komunistów, — obejmie w przyszłości świat cały w postaci „unji sowieckich socjalistycznych republik świata”.

Dalej program wymienia obowiązki „obywateli” tego osobliwego „państwa”, tj. obowiązki „proletariuszy

Wielki skandal kryminalny w Sowietach.

Władze sowieckie wykryły wielkie nadużycia w centralnym urzędzie śledczym w Moskwie. Nadużycia te polegały na współdziałaniu urzędników śledczych ze światem przestępczym. Porozumienie to ułatwiało kryminalistom moskiewskim dokonywanie licznych kradzieży i rabunków.

W pewnym domu w zaułku Stoleznikowym dokonano w ciągu jednego miesiąca 45 kradzieży i sprawy tych kradzieży nie zostali ani razu schwytani. Ze składów „Gosorgu” zrabowano futra wartości 100 tysięcy rubli. W innych instytucjach sowieckich dokonano włamań i rabunków.

GPU wdrożyło śledztwo, które stwierdziło, iż pomiędzy kierownikami urzędu śledczego a uczestnikami kradzieży i rabunków istniały od kil-

ku lat zażyłe stosunki. Stosunki te datują się od szeregu lat.

W 1922 roku odbyło się w urzędzie śledczym wspólne posiedzenie kierowników tego urzędu i znanych przestępców. Na posiedzeniu tem uchwalono podział Moskwy na dwie części. W śródmieściu, w którym znajdują się mieszkania wysokich dygnitarzy sowieckich, przestępcy rzekli się dokonywania kradzieży domowych i włamań. Natomiast we wszystkich innych dzielnicach urząd śledczy rzekł się prawa prześladowania złodziei i włamywaczy.

Dzięki temu porozumieniu przestępcy mieli niezwykle ułatwione zadanie, zaś do kieszeni kierowników urzędu śledczego płynęły poważne zyski.

U brzegów Skandynawji.

Od brzegu odbijamy. Bajecznie kolorowe światła żegnały nas. Księżyc zgasił lunę. W strefie szkierów. Ostatni błysk ostatniej latarni morskiej. Morze średnio spokojne. Nie są to „wilki morskie”, ale i nie „szczury lądowe”. Najlepszy środek przeciw morskiej chorobie. Nieaktualność przysłowia: „Bujać to my — ale nie nas”. Polski brzeg, Zapal do podróży aż do Spitzbergu. Polskiej Żegludze — cześć!

VIII.

Głęboki jęk syreny okrętowej wstrząsnął powietrzem i — odbijając się echem o mury miasta — pobiegł by skonać w bocznych ulicach. Zawarczały motory. Śruba chlupnęła raz i drugi i z wściekłym impetem poczęła rozbijać fale.

Zatrzęsła się „Gdynia” i powoli, jakby z niechęcią opuszczała wody Sztokholmu.

Stało się to nagle — gdy wszyscy byliśmy zebrani przy obiedzie (około 8-mej wieczorem) w jadalni. A tak chcieliśmy z pokładu pożegnać się z miastem.

Niemal wszyscy wybiegli jednak na pokład, pozostawiając niedokończony posiłek i zycząc duńczykowi (dzierżawcy restauracji okrętowej) ciężkiej morskiej choroby — gdyż podejrzewaliśmy, że chciał w ten sposób na nas zarobić.

Jeżeli panorama Sztokholmu wyłożona promieniami słońca oczarowała nas przy powitaniu — to nie mniej widok, jaki roztoczył się przed nami w chwili pożegnania pozostawił w duszy każdego niezatarte wrażenie.

Płyniemy otoczeni z trzech stron morzem ognia, zięjącego tysiącami elektrycznych świateł z otchłani miasta. Tęczowe fontanny bajecznie kolorowych reklam mrugają całą gamą barw.

„Gdynia” płynie cicho, roztrącając łagodnie białą piersią, wysrebrzoną potokami światła, tafle wody...

Mijamy ogrody „Tivoli”, oblane luną ognia, która nas wprost oślepiła. Miasto mamy już w pewnym oddaleniu za sobą. Poszczególne ognia zaczynają zlewać się w jedno świetlane ognisko.

W pewnej chwili mijamy wysepkę, za którą niemal nagle ginie całe uroczyste zjawisko, utkane z barwnej koronki świateł.

Purpura olbrzymiej łuny, zawieszona nad Sztokholmem — poczęła blednąć w seledynowej poświacie księżycy, który wypłynął na nieboskłon.

Wjechaliśmy w strefę szkierów. Coraz rzadziej spozierają na nas nadbrzeżne domki oknami pełnymi świateł. Jedynie miniaturowe latarnki morskie, często wśród szkierów rozsiane, mrugają do nas ostrzegawczymi refleksami. W kilku bardziej niebezpiecznych miejscach wskazują nam drogę silne reflektory, puszczone z brzegów.

Ostatni błysk latarni morskiej był naszym pożegnaniem ze Szwecją, o której pieśń szwedzka mówi: „O kraju — kto cię raz ujrzy — ten tęskni do ciebie zawsze”.

Z chwilą opuszczenia zatoki fale Bałtyku wzięły naszą „Gdynię” na swoje sine grzbiety, kołysząc — do snu, który wkrótce wszech-

władnie zapanował na statku.

Płynęliśmy stosunkowo dość spokojnie przez całą noc. Dopiero na drugi dzień wiatr zaczął nieco podnosić fale. Jeżeli po jednorazowym przejechaniu morza Bałtyckiego trudno byłoby mi nazwać swych znacznych współtowarzyszy podróży „wilkami morskimi” — to jednak z pewnością spotkałbym się ze słusznym protestem, gdybym ich nazwał „szczurami lądowymi”.

Napomykam o tem, dlatego, że właściwy „chrzest morski” przeszliśmy wszyscy, przeżywając w drodze do Szwecji małą burzę — i dlatego bardzo mało kto teraz denerwował się skakaniem statku po rozwichrzonych bałwanach.

Na ogół panował humor niepośledni i wiara we własne siły a to najlepszy środek przeciw morskiej chorobie. Wprawdzie ktoś napisał w prospekcie, że na „Gdyni” znajduje się aparat zapobiegający chorobie morskiej — ale wszyscy uważaliśmy to za niezły dowcip.

Kiedy poczęły piętrzyć się fale padł projekt wysłania do kapitana delegacji z prośbą, aby przestał nas wozić po górach, gdyż nie jesteśmy w Karpatach, tylko na morzu. Wprawdzie wysłanie takiej delegacji pozostało w sferze pobożnych projektów — nie mniej jednak kiedy wielka fala poczęła uderzać w boczna burtę, przez co statek kołysał się silnie — kapitan zmienił kierunek lekko na poł. zachód i w ten sposób zapobiegł dokuczliwemu kołysaniu.

Najgorzej czuli się niekiedy obecni na pokładzie reprezentanci

całego świata” wobec ZSSR. Obowiązki te odznaczają się niezwykle bojowym charakterem i w zasadzie sprządzają się do tego, że w razie jakiegokolwiek niebezpieczeństwa, grożącego Rosji sowieckiej, proletarijat całego świata powinien drogą masowych demonstracji stanąć w obronie ZSSR, powinien rozwinąć ożywioną akcję w kierunku obalenia poszczególnych rządów kapitalistycznych i pod hasłem zjednoczenia z ZSSR podjąć energiczną walkę z wrogami proletariatu. W ten sposób, jak widzimy, „nowy katechizm komunizmu” propaguje zupełnie jawnie akcję antypaństwową w poszczególnych państwach niekomunistycznych.

Bardzo interesujący jest dalej ten rozdział „programu”, w którym omówiono strategię i taktykę poszczególnych stronnictw komunistycznych. Przedewszystkiem więc, — stwierdza „program”, — partje komunistyczne w poszczególnych państwach prowadzić powinny ożywioną propagandę na rzecz sowiektów, dalej na rzecz kontroli robotników nad produkcją, na rzecz organizowania komitetów właściańskich, na rzecz uzbrajania proletariatu itd. itd. W państwach, gdzie powyższe warunki są już spełnione (względnie w chwili, kiedy będą spełnione), organizować należy masowe demonstracje komunistyczne, starcia z organami władz, strajki generalne, wreszcie powstania zbrojne przeciwko dotychczasowym władcom. Ostatnia forma walki, — podkreśla „program”, — opiera się już na zasadach sztuki wojennej i jako taka wymaga znajomości podstawowych prawideł strategii, tudzież uprzedniego przygotowania odpowiedniego planu działań.

Międzynarodówka w swym „nowym katechizmie” mówi o swych planach zupełnie otwarcie. Program Kominternu podkreśla przytem, że cele międzynarodowego komunizmu nie uległy z biegiem lat żadnym zmianom i że naczelnym postulatem międzynarodówki moskiewskiej jest w dalszym ciągu dążenie do wzniesienia pożaru „rewolucji światowej”, a więc dążenie do zboljšewizowania całego świata.

— gdyż tu absolutnie nie można było głośno wypowiadać znanego przysłowia: „Bujać to my — ale nie nas”. A niestety było cały czas odwrotnie.

Po trzydziestokilgodzinnej podróży wreszcie nad ranem pojawiły się kontury polskiego wybrzeża. Radość niesłychana. Z głębi kajut powylazły nawet największe łaziki.

Żywo poczęto po raz ostatni dzielić się wrażeniami. Zapal do podróży morskich ogarnął nawet tych, co na morzu czuli się jak w objęciu „najukochańszej” teściowej. A Łydko oświadczył, że wkrótce jedzie do samego Spitzbergu.

Dobijając ku swemu zadowoleniu po 40-godzinnej podróży morskiej do portu Gdyni — a ku zadowoleniu Naczelnego Redaktora i Szanownych Czytelników w końcu opisywania mych (za długich zapewne — uw. nac. red.) wrażeń z nad brzegów Skandynawji — muszę wyrazić Polskiej Żegludze za zapoczątkowanie chwalebnej imprezy organizowania i urządzania wycieczek morskich szczerze słowa uznania.

Nie wątpię też, że ta zdrowa i piękna inicjatywa Polsk. Żeglugi spotka się też z należytem zrozumieniem całego społeczeństwa, że w roku przyszłym znacznie nas więcej weźmie udział w wycieczkach morskich (dla siebie rezerwuję miejsce zgóry), a w niedługim czasie statki nasze pod polską banderą wypłyną na szersze i dalsze wody.

J. Zasacki.

O fachowe wykształcenie naszej młodzieży.

Wraz z rozpoczęciem nowego roku szkolnego wylania się dla rodziców stała i niezmiernie poważna troska, jak pokierować wykształceniem dzieci, by zapewnić im spokojną przyszłość i możność pracy. Doniedawna mogliśmy zaobserwować w naszym życiu niezmiernie charakterystyczny i niepokojący fakt umieszczania znacznej większości dzieci w szkołach średnich ogólnokształcących. Tylko te dzieci, których z braku miejsca lub środków materialnych nie przyjmowano do tego typu szkół, szły do szkół zawodowych, lub też bezpośrednio na praktykę do fabryk i warsztatów rzemieślniczych.

Szkola zawodowa była przez cały szereg lat ignorowana przez społeczeństwo, nie doceniano jej znaczenia i potrzeby, uważano za pewnego rodzaju zło, tolerowane z konieczności. W takich warunkach powstawały wszędzie, jak grzyby po deszczu, szkoły średnie ogólnokształcące, najczęściej typu humanistycznego, a zakładane bezplanowo, dzięki inicjatywie kilku jednostek, nie posiadając pewnego oparcia materialnego, miały się zasadniczo z celem swojego istnienia. Jakkolwiek bowiem wiele chwalebnych i świadczących dodatnio o duchowych walorach narodu polskiego jest ten pęd ku wiedzy, to jednak tu odegrały ważną, pierwszorzędą rolę stare wady narodowe. Nie liczone się przedewszystkiem wcale, z rzeczywistością. Zakładano szkoły, nie wyposażając ich przytem, z braku środków materialnych, w przyrządy naukowe, nawet najprymitywniejsze, ale niezbędne. Niezwykle zapotrzebowanie nowych sił nauczycielskich i jednoczesny brak tychże zmusiły właścicieli zakładów naukowych do angażowania ludzi niewykwalifikowanych, co w konsekwencji dało całe zastępy młodzieży, nieprzygotowanej do wyższych studiów, zmusiło ją do przerwania tychże, wytworzyło typ t. zw. półinteligenta, bez określonego zawodu i celu w życiu.

Ten stan rzeczy zmienił się radykalnie z chwilą objęcia władzy przez rząd pracy Marszałka Piłsudskiego. Wzmoczone tempo odradzającego się życia gospodarczego wytworzyło samo potrzebę zorganizowania szkoły zawodowej, która dała Państwu zastęp wykwalifikowanych, zdolnych pracowników. I jeżeli dziś rodzice, mają rozwiązać zagadnienie jak pokierować wykształceniem swoich dzieci, to na szkole zawodowej nie patrzą już pogardliwie, a raczej szkoły tej szukają.

Przygotowując dziecko do pracy zawodowej, szczególnie rzemieślniczej, musimy sobie przedewszystkiem odpowiedzieć na pytanie, czy lepiej jest umieścić je w szkole odpowiedniego typu, czy też oddać wprost do warsztatu rzemieślniczego na praktykę. Zdaje się jednak, iż faktem bezsprzecznie stwierdzonym jest, że szkoła zawodowa posiada takie walory, którymi żaden prawie warsztat rzemieślniczy poszczycić się nie może. Wyłączyć tu oczywiście należy niektóre prywatne kursy dokształcające zawodowo, zorganizowane ad hoc, pozbawione sił fachowych i warsztatów doświadczalnych, obliczone

więcej na natychmiastowy efekt materialny i korzyść właścicieli, aniżeli rzetelne przygotowanie młodzieży do danego zawodu. Szkoła zawodowa jako taka, szczególnie utrzymana przez państwo lub samorząd, stoi bez porównania wyżej od tego rodzaju kursów i spełnia w całej rozciągłości swoje odpowiedzialne przed państwem i społeczeństwem zadanie. Dlatego też do szkoły tej kierować należy młodzież, a wyjdzie ona stamtąd

zaopatrzona we wszystkie potrzebne jej wiadomości, przygotowane do zawodu teoretycznie i praktycznie. Nie wszędzie jednak są szkoły zawodowe, w takich więc miejscowościach gdzie ich brak, a rodzice nie dysponują odpowiednimi środkami materialnymi, należy młodzież siłą konieczności umieszczać w warsztatach rzemieślniczych. Wybierać jednak należy warsztaty wzorowo urządzone, kierowane przez ludzi światłych, wykształco-

nych fachowo, obznajomionych z najnowszymi zdobyczami techniki, dającymi się zastosować w danym zawodzie.

W ten sposób podjęte i realizowane zadanie przygotowania dziecka do jego pracy życiowej przysporzy warsztatom rzemieślniczym, przemysłowym i handlowym zastęp światłych, dostatecznie wykwalifikowanych pracowników, dla państwu obywatela, sumiennie spełniającego swój obowiązek i dbającego o swój warsztat pracy, uwolni społeczeństwo od produkowanej obecnie półinteligencji, zdeprawionej moralnie, nieświadomionej swoich celów i swego zadania życiowego.

TADEUSZ NOWIŃSKI.

Najbliżej serca.

Naród każdy poto żyje i pracuje, by stać się coraz doskonalszym. Zaprzymanie dążenia na wyższy szczebel hierarchii ludzkiej sprowadzić musi konieczność cofnięcia się i upadek, gdyż większą posiadającą kulturę sąsiedzi, państwo słabe i wsteczne pochłona. — Dlatego też naród, — aby żyć, — musi iść naprzód, bo przyszłość, a nie przeszłość jest naszym ostatecznym celem.

W życiu narodu, który nie zapomina o swym celu, na pierwszy plan wysuwa się *wychowanie młodzieży*. Jeden z dzielnych, prawych Polaków powiedział: „Zawsze takie państwa będą, jakie ich młodzieży chowanie”. Przyjmując powyższe zdanie za rzecz pewną, stwierdzić musimy, że wychowanie musi być z tego właśnie powodu nadzwyczaj staranne; wychowaniem tem musi się zająć poza rodzicami i szkołą, całe społeczeństwo. „Młodzież — to byt nasz, to przyszłość nasza”. (Michał Bułucki).

Podstawowymi czynnikami wychowawczymi są dom i szkoła. Dom dba głównie o to, by wychować dziecko, jako jednostkę, gdy tymczasem człowiekowi konieczne

jest wychowanie zbiorowe, gdzie dziecko uczy się żyć razem z innymi. Ażeby wyrównać braki, pobudza się młodzież do tworzenia związków samowychowawczych, jak np. harcerstwo, młodzież katolicka i wiele innych. Związki, względnie stowarzyszenia takie mają wielkie znaczenie dla społeczeństwa i jego przyszłości. W domu zmuszają rodzice dziecko do postępowania takiego, jakie oni uznają za dobre. To samo również dzieje się w większym lub mniejszym zakresie w szkole. Do stowarzyszeń natomiast młodzież wstępuje dobrowolnie i dobrowolnie też pracuje nad swym wychowaniem. Uczy się panować nad namiętnościami, bo tego domaga się prawo, czy regulamin, bo stawia się jej wzory do naśladowania. Uczy się młodzież żyć w gromadzie, stanowić prawa i prawa te wykonywać, co jest ważną rzeczą w życiu społeczeństwa.

Każde zrzeszenie wymaga karności, która — jako niewymuszona — powoli wżera się w dusze i pozostaje na całe życie. Zakaz, wydany sobie samemu przez silną wolę jest święty, gdy tymczasem zakaz postronny nie w smak czasem

idzie, co wcale łatwo można wytłumaczyć.

O wartości i znaczeniu zrzeszeń młodzieży wiele pisze Foerster. Stwierdza on, że brak stowarzyszeń doprowadza młodzież do organizowania się w bezkarne bandy, które postrachem są dla okolicy. Brak stowarzyszeń rzuca młodzież w objęcia spelunek, gdzie bachanckie uczy zabijają ducha i ciało. Dalej stwierdza, że młodzieży należy wszczepić poczucie odpowiedzialności za swe czyny. Wtedy wychowanie dojdzie do punktu najwyższego, gdyż równocześnie z dojściem do poczucia odpowiedzialności, przetwarza się chłopiec w mężczyznę. — A właśnie stowarzyszenia, związki, one jedynie mogą uczyć tego poczucia, zmuszają prosto do samodzielnego kierowania sobą.

Rzecz prosta, że korzyści tych możnaby więcej naliczyć, gdyż stowarzyszenia poza wychowaniem uczą i wyrabiają sprawność fizyczną. Omawianie tego byłoby jednak nie celowe, gdyż chodzi nam przedewszystkiem o stwierdzenie, że stowarzyszenia — wychowują młodzież najlepszą metodą, metodą pracy samodzielnej, przysługują się całemu społeczeństwu, odbierając mu troskę przymusowego wychowania.

Reasumując więc powyższe, stwierdzić można jasno, że znaczenie stowarzyszeń jest wprost ogromne. Zapytać się jednak trzeba, czy społeczeństwo nasze docenia tę wartość? Czy popiera należycie wszelkie poczynania młodzieży?

Z głębokiej troski o rozwój tych stowarzyszeń trzeba z żalem stwierdzić, że poparcie to — chociaż coprawda istnieje — jest nie dostateczne. Być może, że głowami niektórym pęka od tych wszystkich składek, na ślepych, głodnych, ubogich, na pomniki i naprawy różnorodności, lecz czy to ma być dostatecznym powodem do zapominania o młodzieży? Raczej zapomnijmy o martwym pomniku, czy innej rzeczy niekoniecznej, a zwróćmy baczną uwagę na to, co — zaniebane — przynieść może niepowetowane szkody całemu społeczeństwu. Normalnie rozwijające się społeczeństwo pamięta zawsze najpierw o koniecznych rzeczach, zostawiając inne na później. O młodzieży nie można nigdy zapominać i nie wolno odkładać sprawy wychowawczej na inny czas. Dziś, jutro — codziennie trzeba młodzież zachęcać, bo inaczej przestanie pracować.

Do kobiet polskich.

Która z kobiet polskich nie pamięta tych chwil kryzysu gospodarczego, które naród nasz przeżywał w roku 1925, kiedy ceny towarów, wskutek niżki złotego szły stale w górę, pensje i zarobki malały, a bieda i nędza pukały do wielu rodzin.

Dziś przez nieświadomość gotowi jesteśmy znów przyczynić się do ponowienia podobnej sytuacji, gdyż przez zakup towarów zagranicznych stale wzmacniamy import, a ten osłabia nasz bilans handlowy, nasze siły gospodarcze i godzi w stabilizację waluty.

Do was więc, kobiety polskie, zwracamy się, do was, które w głównej mierze czynicie wielkie zakupy dla domów waszych, odwołujemy się do waszej ambicji narodowej, do waszego patriotyzmu, abyście żądały przy zakupach **tylko krajowych towarów** i omijały te składy, które świadomie unikają towaru krajowego, polecając tylko zagraniczny ze względu na większy zysk, jaki im tenże daje.

Zwalczajcie z gubne przyzwyczajenie do obcych fabrykatów i wpajajcie w ogół polski przekonanie, że towar krajowy to najlepszy,

bo w nim twórczy duch i nasza praca.

Kobiety polskie, które odegrałyście tak wielką rolę w budowie politycznej naszego Państwa, przyczyńcie się dzisiaj w tej bardzo ważnej i decydującej chwili do budowy gospodarczej Polski, która zamiast nędzy wywołanej importem roku 1925 dałaby dobrobyt wszystkim pracującym i mogącym pracować obywatelom.

Do was więc zwracamy się przekonani, że rolę swoją i swój patriotyczny obowiązek spełnicie, jak zawsze tak i teraz wzorowo.

Kupujcie więc tylko wyroby krajowe!

Związek

Obrony Przemysłu Polskiego.

Poznań, ul. Rzeczypospolitej 1.

Nie popieraj polskim groszem obcych

Wiadomości z Pomorza

Boguszewo, pow. grudziądzki.

Jak giną nazwy pierwotne.

Przy parcelacji majątków, zdarza się często, że pierwotne nazwy niektórych miejscowości znikają; do majątku Turznice np. należały folwarki Breczyn, Bogacz i Carobak; po parcelacji majątności powstała wielka gmina o wspólnej nazwie Turznice. W podobny sposób zatarły się nazwy jak np. Wyganowo, Nicponie, Lipówiec, Dąbrówka itp. W pow. grudziądzkim, ongiś bogatym w lasy dębowe, kilka było Dąbrówek, z których pozostała tylko Król. Dąbrówka pod Rogóżnem. Sąsiadująca z Boguszewem Szl. Dąbrówka, po parcelacji i zlączeniu obu miejscowości w jedną gminę, przybrała nazwę Boguszewo, tak że pamięć nazwy dawniejszej zaginęła z czasem zupełnie. A tem pewniej tam, gdzie osiedlają się mieszkańcy z innych dzielnic; nazwy te przypominają będą potomnym li tylko stare mapy i kroniki. Miejscowości znaczniejsze, mające swą historję lub ciekawsze skądinąd, nie powinny zatracić swych pierwotnych nazw. Taką otóż miejscowością jest nasza Szl. Dąbrówka, która istniała już 1293 r.; około 1420 r. Dąbrówka była własnością Mikołaja z Dąbrówki — gorącego zwolennika związku Jaszczurkowców, a w czasie pierwszego rozbioru w rękę rodziny Czapskich, właścicieli Linowa, Mełna, Boguszewa itp. Dawne czasy Dąbrówki przypomina wielki piętrowy gmach, zwany „zaczysko“ — z cegły palonej i na zewnętrznie dobrze utrzymany, lecz cały pusty, bez użytku; ślady w murach wskazują na to, że gmach ten uległ przebudowie; w podziemiach znajdują się obszerne sklepy, które się zapada-

ją. Kolonizacja pruska wycięła zamek z terenów przeznaczonych na parnie, poczem dokonał poświęcenia sztandaru. Poświęcony sztandar wręczył p. gen. Rachmistruk p. prez. okr. Prądzyskiemu, który z kolei wręczył go przerosowi por. rez. Urbańskiemu. — Następnie odbył się akt wbijania gwoździ pamiątkowych, i bardzo pięknie przemówili p. gen. Rachmistruk, p.

Nicwałd.

Poświęcenie figury Serca Jezusowego i dożynek.

W Nicwałdzie, w majątku p. Walczaka, zbiegły się w ubiegłą sobotę dwie miłe uroczystości. Pierwszą z nich było poświęcenie figury Serca Jezusowego, ufundowanej przez p. W. Figurę, która stanęła na skrzyżowaniu dróg: głównej szosy i drogi polnej, wiodącej do majątku, poświęcił proboszcz z Okonina, ks. Firyn, wygłoszący przedtem piękne przemówienie podnoszące zasługi p. Walczaka jako dzielnego obywatela i wzorcowego gospodarza.

Po ceremonji poświęcenia odbyły się w gościnnym dworku dożynek. — Wieśniacy z majątku p. W. przynieśli swemu gospodarzowi kilka naprawdę złotych wieńców z kwieciami polnymi i kłosów zboża, przy wręczaniu których zaśpiewali moc wdzięcznych i dowcipnych piosenek. Potem rozpoczęły się tańce, zarówno w salonach dworku jak i na spichrzu.

Lipnica.

Kradzież z włamaniem.

W nocy z dnia 10 na 11 bm. dokonano kradzieży z włamaniem u gospodarza Deręgowskiego w Lipnicy pow. Świecie, któremu skradziono pewną ilość ubrań, bielizny i słoniny, wartości przeszło 1000 zł. Deręgowski słysząc plądrowanie złodzieji, strzelił do nich z fuzji, plosząc ich. Złodzieje uszli z łupem nieprzytrzymani. Policję, oddając go gminie na własność. Po spolszczeniu wielkiej gmi-

ny Boguszewo-Dąbrówka powstał projekt przebudowania zamczyska na kościół, przychodem okazało się jednak, że koszty remontu i wewnętrznego urządzenia zamczyska przechodziłyby możność finansowania projektu przez mieszkańców wsi. Zamczysko, stojące na wzgórzu obok jeziora, dominuje nad otaczającymi je budynkami kolonii, a w oddaleniu (ze stacji w Boguszewie) robi wrażenie kościoła.

pełnionymi wodą. Lecz pomimo tego skromni zakonnicy i tak mogli się obronić przed chytrością Krzyżaków — bo oto z powodu częstych napadów w r. 1360 zmuszeni zostali sprzedać im cały swój majątek. Odtąd zaczęła się niszczycielska praca, tak że po starym grodzie książęcym nie zostało już dzisiaj nic...

Chyba tylko „św. Jan“, miejsce — gdzie znajdował się warowny zamek i kościół parafjalny Joannitów. Kościół ten bowiem został zrównany z ziemią przez Szwedów, którzy tu rozbili obóz wojenny podczas najazdu na Polskę. Gdy w r. 1869 sypano tor kolejowy — to natrafiono jeszcze na fundamenta tego kościoła w formie krzyża.

Nowe miasto krzyżackie otrzymało w r. 1348 prawo chełmińskie i 2115 mórg ziemi. Na 15 morgach leżało pierwotne miasto, 1800 mórg podzielono między mieszczan, a 300 mórg przeznaczono na wspólny użytek jako pastwiska. Sądowi miejskiemu w Starogardzie podlegały tylko mieszczanie niemieccy, polacy zaś, wendowie, prusacy i goście szukali swego prawa u komtura krzyżackiego w Gniewie — dokąd miasto wtenczas należało. W grudniu 1461 r. ulice stolicy Kociewia spłynęły krwią — jak nigdy przedtem. Oto z powodu zdrady 3-ech urzędników z Magistratu — miasto zdobyli znowu krzyżacy, którymi dowodzili Fritz von Rabeneck i Kasper Wernersdorff. — Walka była podobno tak zacięta, że mało kto z walczących zdołał się ratować ucieczką. W trzy lata później po-

starosta Tollik, p. prez. okr. Prądzyski, p. Wrzesiński, p. Kędziorski i wielu innych.

Defiladę odebrał p. gen. Rachmistruk. Rażnym krokiem przeszły dziarskie oddziały Tow. P. W., a w końcu baon honorowy z 64 p.p. O godzinie 3 odbył się u p. Szaudy bezpłatny obiad. Od 5—8 nastąpiły popisy lekkoatletyczne, rozmaite gry itd. W czasie popisów przygrywała orkiestra wojskowa 64 p.p., która wykonała cały szereg bardzo pięknych utworów muzycznych. Wieczorem odbyła się na sali p. Szaudy zabawa taneczna, która trwała do samego rana.

ski, red. Zasacki, red. Kunert i inni. Nie brakło również i pięknych pań. Podczas kolacji przemówili bardzo ciepło i serdecznie, pijąc zdrowie gospodarza, pp. dyr. Porębski i red. Zasacki.

Zaznaczyć należy, że p. Walczak objął majątek dopiero w marcu br. i w przeciągu tak krótkiego czasu, bo zaledwie 6-ciu miesięcy, zdołał gospodarstwo postawić na wysokim poziomie kultury rolnej, zdobywając sobie uznanie i szacunek wśród sąsiadów.

M. W.

Nowe.

Skutki terroru.

W związku ze strajkiem stolarzy w Nowym powiat Świecie, aresztowano dnia 13 bm. za naruszenie spokoju publicznego stolarzy Kopickiego i Kulkowskiego, którzy stosowali terror w stosunku do pracowników chcących podjąć pracę. Sąd nad aresztowanymi zawiesił areszt śledczy.

*

Kościerzyna.

Z życia Tow. Młodzieży Polskiej.

W piątek, dnia 14 bm. zakończył się obóz wychowania fizycznego dla dziecięcy Katol. Stow. Młodzieży Polskiej diecezji chełmińskiej przy udziale ks. Zyndy jako sekretarza jeneralnego Związku, ks. Lewandowskiego jako prezesa okręgu kościarskiego, p. Jaroszewskiego, referenta wych. fiz. Zjednoczenia Młodzieży Polskiej z Poznania oraz grona instruktorskiego w osobach pp. Pańkówny, Hankiewiczowej i Flisaka. Na zakończenie odbyły się bardzo udane popisy gimna-

styczne, w pilce siatkowej, palancie, pilce koszykowej, tańcach narodowych. Oprócz tego z lekkiej atletyki przeprowadzono 5-ciobój: bieg 60 m., skok w dal i rzut dyskiem). Wyniki naogół dobre, pomimo marnej pogody w czasie popisów.

Ponieważ dobór sił instruktorskich był fachowy a uczestniczkę kursu bardzo chętną, dlatego przy sprzyjającej pogodzie przez całe 2 tygodnie rezultaty kursu bardzo pomyślne.

Brodnica.

Oskarżony o działalność Komunistyczną

Dnia 15 bm. odbyła się w Brodnicy rozprawa przeciwko Frycowi Henrykowi z Iłowa, oskarżonemu o działalność komunistyczną i rozrzucanie ulotek komunistycznych — w nocy z dn. 15 na 16 września 1927 r. Po rozprawie

zapadł wyrok uniewinniający Fryca Henryka z braku dostatecznych dowodów, natomiast został skazany na 2 i pół miesiąca więzienia za dwukrotne nielegalne przekroczenie granicy.

Tam — gdzie dziś cmentarzysko..

750-lecie miasta póm. Starogardu.

Powiatowe miasto Starogard, leżące na prawym brzegu rzeki Wierzyca, w równinie otoczonej lasami — jest jedną z najstarszych osad na Pomorzu. Cała okolica północna powiatu zamieszkała jest przez Kociewiaków. Starogard jest więc stolicą Kociewia.

Najstarsze kroniki wspominają o jej istnieniu już w r. 1178. Data ta odnosi się jednakże do tak zwanego „castrum Starigrad“, leżącego niegdyś na lewym brzegu Wierzyca — z którego dzisiaj niema już ani śladu. Miasto to będące własnością księcia pomorskiego Grzymisława, zostało подарowane w r. 1193 Joannitom, zakonnikom przybyłym tu z Jeruzolimy. W tymże czasie, jak wspominają dokumenty, istniała na prawym brzegu Wierzyca wieś Starogard, którą król polski Wacław II odebrał kasztelanowi w Świeciu, a oddał Piotrowi Święcy, który ją w r. 1305 sprzedał Krzyżakom. Ci zbudowali tu dzisiejsze miasto, którego założycielem ma być Teodot z Florencji. I od tego czasu zaczęły się między starym, polskim grodem Joannitów — a nowym miastem krzyżackim tarcia, niesnaski, a w końcu bratobójcze walki. Joannici wybudowali nawet warowny zamek, a obok niego kościół św. Jana — i otoczyli to miejsce wałami, i rowami wy-

kusili się znowu o zdobycie pobliskiego Tezewa — dokąd przedostało się wielu żołnierzy krzyżackich, przebranych w suknie kobiece...

Zostali jednakowoż poznani i rozsiekani publicznie na rynku. Nie pomogło to — napady bowiem krzyżackie mnożyły się z dnia na dzień, a król polski Kazimierz na skutek licznych skarg i prośb wysłał oddział na oblężenie Starogardu. Oblężona jednak załoga krzyżacka chwyciła się podstępnie i pochwyciła dowódcę oddziału polskiego niejakiego Jasińskiego, którego odesłano do Chojnicy i tam zamordowano. Wojsko polskie nie dało jednak za wygraną — zamknęło się w 2 basztach, wystawionych pod miastem, i pomimo, że to była pora zimowa — prowadziło regularne oblężenie. Starogardowi stałe przychodziły z pomocą oddziały z pobliskich załóg krzyżackich. Nie jednak nie wskórały — albowiem wiosną 1466 r. miasto zostało odcięte od świata i pozbawione dowozu żywności tak — że nawet specjalnie wysłane na odsiecz z Gniewa 400 jazdy i 300 piechoty nie polepszyły doli załogi krzyżackiej w Starogardzie.

A gdy szalony głód zaczął wszystkim nieznośnie dokuczać — to w tymże roku dnia 23 lipca, dowódca Starogardu Ulrych von Eisenhoff, sam wielki komtur, uciekł o północy z miasta wraz z całą załogą, straciwszy nadzieję pomocy i zwycięstwa. W mieście zostały działa i przybory wojenne — które mieszczanie następnego

ranka oddali w ręce polaków. Odtąd Starogard należał znowu do wojew. pomorskiego. Miasto paliło się kilka razy. Największy pożar wybuchł jednakże 22 sierpnia 1792 r. — kiedy to spaliło się prawie całe miasto, a z niem nowowytbudowany ratusz i całe archiwum miejskie. Został tylko stary kościół katolicki z r. 1339 i koszary wojskowe, zbudowane z rozebranego zamku w Osieku. Przechowała się również pieczęć miejska z r. 1339. Na pieczęci tej jest na czerwonej tarczy ponad złotą koroną czarny krzyż Krzyżaków — a pod koroną mniejszy, zdaje się biały krzyż Joannitów.

Jako część starych murów zachowały się 2 wieże — jedna nad dawną bramą gdańską, a druga nad bramą tezewską. Za miastem nad szosą tezewską znajduje się grobowiec z wojen francuskich, w Koliniecu szaniec wojenny Szwedów, w Barchnowach grobowiec szwedzki. Wogóle w okolicy Starogardu znajdują się dosyć liczne zabytki z przeszłości.

Miasto obecnie liczy 12 tys. mieszkańców, oprócz kościoła katol. posiada kościół ewang., który był katol. pod wezwaniem św. Katarzyny — budujący się świeżo śliczny park, leżący w dolinie w środku miasta — i wzorowo prowadzone ogrody miejskie.

Szkoda tylko, że tak ładnie położone miasto i posiadające przeszło 7-mio wiekowe dzieje stolicą Kociewia — nie posiada muzeum zabytków historycznych i sztuki ludowej na Kociewiu.

Radzyn -- Pomorze.

O 20 km. od Grudziądza przy głównym trakcie Warszawa — Grudziądz — Gdańsk, mamy miasteczko małe, czyste, mile i historyczne. Miasteczko liczy 2000 mieszkańców — założone już w czasach przedhistorycznych. Prawa miejskie otrzymało może wprawdzie w większe miasta Pomorza, bo już w roku 1234-tym. Od tego czasu miasto używa jako herbu koło ośmioprychowe z datą 1234. Niema tu coby a nie wielkiego przemysłu z którego miasto mogłoby słynąć, ale mamy zabytki historyczne, które znane są nie tylko w województwie pomorskim, lecz i w dalszych województwach Rzeczypospolitej, a nawet zagranicą. Radzyn, chociaż miasteczko małe na oko nie znaczące, zawdzięcza swój rozgłos ruinom zamku pokrzyżackiego, które stosunkowo dobrze utrzymane przetrwały sześć wieków, a do których liczne przybywają rzesze wycieczek krajoznawczych. O historii miasta Radzyna, — jakoteż i zamku oraz starej fary pobudowanej przez krzyżaków, napiszemy innym razem, dzisiaj chcielibyśmy obrazkowo przedstawić życie obecne tego milego miasteczka, niezbyt oddalonego od Grudziądza.

W mieście przemysłu większego — jak wyżej zaznaczono — niema, jest tylko młyn parowy pobudowany z początkiem wojny światowej, a obecnie w ostatnich latach przez ostatnią właścicielkę p. St. Kosińską gruntownie przebudowany. W tych dniach nieczynny, gdyż jak nam wiadomo, wstawia się nowe maszyny najnowszych systemów mogące przerobić kilka razy więcej zboża, niż przedtem. Prace nad wstawianiem nowych maszyn potrwać około 6 tygodni, lecz młyn zapatrzył się na ten czas w zapasy przetworów tak, że wystarczą do uruchomienia. Pod tym względem widzimy, że za czasów Polski jest już postęp. Poza to mamy wytwórnię trzcinny do sufitów uruchomioną w zimie 1926 r. staraniem p. burmistrza Kirssteina. — Wytwórnia trzcinny w znacznej części przyczyniła się do uprzemysłowienia miasteczka i miasta oraz całemu Pomorzu oddała duże usługi.

Wytwórnia czynna jest przez całą zimę, zatrudniając w tym czasie bezrobotnych miasta, oraz przez dłuższy okres podczas lata. W tym roku sezon zakończył się w przeszłym tygodniu, a rozpocznie się po ścięciu trzcinny na tutejszym jeziorze zamkowym. Wytwórnia zakupuje trzcinę poza jeziorem radzyńskim, też i z okolicy, nawet z powiatów chełmińskiego i wabrzeskiego. W roku bieżącym firma Olkowska i Ornass z Grudziądza uruchomiła w Radzynie na wybudowania nieczynną od roku 1914 cegielnię, biorąc ją w dzierżawę od właściciela rolnika p. Wojtaszewskiego. Cegłę się już wypala. Uruchomienie cegielni, przyjęło obywatelstwo tutejsze z wielkim uznaniem, gdyż dotąd trzeba było po cegłę jeździć do Grudziądza lub do Wąbrzeźna, co związane było z większymi kosztami, oraz znużeniem czasu. Obecnie mamy cegłę w miejscu i to bardzo dużo dla mieszkańców Radzyna znaczy, a również są też korzyści w innym kierunku, gdyż zatrudnia się kilku robotników itp.

Miasto chociaż małe — może powstanie niejedno miasto większe w Polsce swymi wzorowymi zakładami użyteczności publicznej. Od roku 1911 mamy wodociąg miejski, a również mniej więcej w tym czasie pobudowano rzecznice miejską. Są to zakłady dające nieocenione wprost korzyści, tembardziej, że prosperują bardzo dobrze.

Światło w mieście jak i okolicy jest elektryczne. Prąd dostarcza Powiatowa Centrala Elektryczna w Grudziądzu, z elektrowni z Gródka.

Rzemiosło jest dosyć rozwinięte. — Kowale oraz kołodzieje łączą się w miejscowym cechu kowalsko-kołodziejskim, zaś inni rzemieślnicy należą do cechów grudziądzkich. Istniało tu kiedyś Towarzystwo Samodzielnych Rzemieślników i zdaje się jeszcze dziś istnieje, lecz jest zupełnie

w zastoju. Rzemieślnicy łączą się w towarzystwach innych jak Tow. Powstańców i Wojaków, Tow. Śpiewu, Tow. Obywatelskim itp.

Bardzo ożywione jest „Kółko Rolnicze”, które czynne jest nad ulepszeniem wzorowej gospodarki rolnej itd. Żniwa w całej okolicy ukończone, z tej racji odbywają się we wszystkich okolicznych miejscowościach „wieńców” czyli „dożynki”.

Zbiór tegoroczny okazał się według głosów dosyć dobry, przewyższający nawet w pewnych gatunkach zboża zbiory zeszłoroczne i innych poprzednich lat. Lecz w tym roku, jak zawsze — słyszy się narzekania rolników na rzekomo „złe zbiory”, brak deszczów, w lecie zaś na „zbytnie upały itp.”, nie można jednak wszystkiego na wagę brać, gdyż zarzekań tych jest bardzo dużo, a wprawdzie nie zgadzają się z rzeczywistością.

W ostatnich miesiącach okazał się pewien dodatni prąd narodowościowy, gdyż polacy wykupili z rąk niemieckich kilka gospodarstw rolnych oraz nieruchomości innych. Chwałobnem jest to, że własność nieruchoma, która była dawniej po części w rękach niemieckich, przechodzi z dnia na dzień w ręce polskie. Chociaż w Radzynie nie było zbyt dużo Niemców, a zawsze była przewaga Polaków, obecnie jak się patrzy, Niemców coraz bywa, a my polacy jesteśmy właścicielami wszystkich niemal obiektów.

Gdy wspomnieliśmy o Niemcach, nie zawadzi dodać o ich butności i niezbytnej solidarności dla państwa polskiego. Tacy niejedni Niemcy zamieszkałi u nas, są również obywatelami Polski i powinni tak jak obywatele narodowości polskiej, dążyć do przywyknięcia do panującego języka polskiego. Lecz pomimo blisko 9-letniej nie-

podległości Pomorza, rzadko kiedy zdarzy się zobaczyć u nas Niemca, który jakotało włada językiem polskim. A przecież na polskiej ziemi mieszka i polski chleb jada.

Przez okres 9-letni mógł każdy Niemiec nauczyć się polskiego języka ale tkwi w ich duszach przedwieczna nienawiść do wszystkiego co polskie. Gdyby mogli zakazaliby nam mówić po polsku, ale i tak mają za duży praw. W urzędach czy rozmaitych instytucjach mówić mogą po niemiecku, nie potrzebując używać nienawistnej im mowy polskiej, dlatego nie potrzebują się też uczyć języka polskiego. Gdy zdarzy się, że urzędnicy odmówią załatwienia spraw w języku obcym, tylko chcą załatwić w języku ojczystym, urzędownym, stawiają się wprost butnie i grożą skargami, że nie używa się mowy ich, która dawniej gniebiła naszą mowę na ziemi polskiej rodzimego Pomorza. Niech sobie panowie Niemcy przypominają gniebienie mowy polskiej za czasów ich zabobnego panowania, a polacy niechaj uświadomią sobie co wycierpieli za używanie mowy ojczystej — i dziś gdy mamy wolną i niepodległą ojczyznę, mamy się kryć i nie używać mowy ojczystej! Społeczeństwo chyba do tego nie dopuści, zwłaszcza, że mamy w Radzynie przeważnie Polaków. Wspominam na tem miejscu o powyższym, gdyż dosyć często powstają na tem tle incydenty i na tutejszym terenie. Przypominamy sobie tylko szczegółowo przez prasę pomorską poruszoną sprawą kierownika tuł. mleczarni — Niemca, który podłe postępował wobec polaka-rolnika, gdy ten upominał się o swoją krzywdę. A takich przykładów możnaby na liczyć dużo. Cóż, kiedy niejedni Polacy nie tylko nie sprzeciwiają się takiemu stanowi, lecz nawet go popierają. Czas, żeby się to wszystko skończyło.

Do Kupiectwa Polskiego!

Przeżywamy bardzo doniosłą chwilę, od której zależy, czy zdołamy utrzymać na obecnym poziomie rozwój gospodarczy Polski — stabilizację waluty i wzmagający się dobrobyt miast i wsi.

W tej ważnej chwili decydującą rolę odgrywa kupiec polski. Na niego też są zwrócone oczy całego społeczeństwa, które wszelkimi siłami dąży do utrzymania błogosławionej stabilizacji gospodarczej.

Dlatego też zwracamy się z apelem do całego kupiectwa polskiego, by powstrzymało się od zakupów zagranicznych towarów, by przestało polecać odbiorcom towar zagraniczny i wręczyć, by w swoich sklepach zachęcało klientelę do kupna krajowych wytworów przez umieszczanie w oknach wystawowych i na widocznych miejscach w składzie napisów —

„kupuj tylko towar krajowy!”

W roku 1925-tym, w czasie powszechnego kryzysu i nędzy setek tysięcy

bezrobotnych, zastoju tysięcy fabryk, kto tracił jeśli nie kupiectwo, od którego za kupiony towar zagranicą ścigała gwałtem kredytowane należności. Niejedna wówczas placówka kupiecka zniknęła, niejedni kupiec z zamożnego stał się ubogim.

Kupiectwo polskie musi więc zrozumieć, że jego egzystencja i zamożność związane są ściśle z polską produkcją, stabilizacją pieniądza i ogólnych stosunków gospodarczych. Niech więc nie kładzie min pod stabilizację złotego, niech nie powiększa importu, który tworzy pasywność naszego bilansu.

Niech przestanie kopać dolki pod własną egzystencją, a sprzymierzywszy się z krajową wytwórczością, niech poleca tylko krajowe wytwory, oraz w każdym składzie i jego oknach niech umieści napis —

„Kupujcie tylko towary krajowe!”

(—) Rada Zjednoczenia Stanu Środkowego w Warszawie. (—) Związek Obrony Przem. Polsk. w Poznaniu.

Bydgoszcz.

Baczność Kurkowe Bractwo Strzeleckie!

Dnia 23, 24. i 25 odbędzie się w Bydgoszczy III zjazd Zj. Kurk. Bractw Strzeleckich R. P. podokręgu bydgoskiego.

Z okazji zjazdu odbędzie się uroczyste strzelanie o godność króla i rycerzy podokręgu oraz strzelanie do tarczy premjowych o liczne wysokowartościowe nagrody i ordery.

Kulminacyjnym punktem zjazdu będzie konkurs Bractw Strzeleckich o ufundowane w ostatniej chwili wspaniałe honorowe nagrody przechodnie a) Miejscowego Komitetu P. W. i W. F. w Bydgoszczy (odstrząły bez oparcia), b) „Dziennika Bydgoskiego” (odstrząły z oparcia).

Do udziału w konkursie upoważnione są wszelkie bractwa należące

Zjedn. Kurk. Bractw Strzel. R. P. — Strzelanie odbędzie się w zespołach (grupach) złożonych w 5-ciu członków, występującego Bractwa w konkursie. Regulaminy wysłano do rąk zarządu poszczególnych Kur. Bractw.

Niżej podpisany zarząd prosi Szan. Bractwo Strzeleckie, jak i wszelkie Kurk. Bractwa Strzeleckie o liczny udział, możliwie z sztandarami — w uroczystościach i imprezach zjazdowych. — Dostateczna ilość kwater i zniżka kolejowa zapewniona.

Z braterskim pozdrowieniem: — „Czołem!” — Zjedn. Kurk. Bractw Strzel. R. P. Podokręg Bydgoszcz. — Zarząd: Leon May, prezes. J. Sporny, sekretarz.

Kto miał szczęście?

13-ty dzień ciągnięcia

V. klasy Loterii Państwowej

15000 zł na nr. 53253.

10000 zł na nr. 74132.

5000 zł na nr. 154899.

3000 zł na nr-y 6794 9589 11994

64568 110731 117983.

2000 zł na nr-y 12611 69740 104353

137184.

1000 zł na nr-y 3382 9313 14684 18392

27267 30574 39318 61737 68724 80937 98972

129950 139207 142836 153324.

600 zł na nr-y 235 19141 37672 66023

70471 72054 73657 76516 80701 81458 81679

90582 94626 100287 108628 110508 110879

124268 128936 129456 134272 135039 137847

149972.

500 zł na nr-y 2319 4555 4800 5725

6581 8962 9895 11240 12223 12584 13424

13427 13945 14884 16037 17990 20057 20698

21962 27506 28766 30361 33183 34401 37009

37952 38705 41236 41575 43902 44435 45395

45630 48654 49979 50003 54338 57547 57699

58602 62345 65058 69778 69879 73986 76934

77729 78870 81187 81678 82444 85407 85616

86270 87562 89653 91400 92056 93360 93456

94020 94332 98160 98777 98524 99903 99932

99985 101885 104306 105997 106358 107037

107705 108464 110064 110143 111957 112322

113339 114626 114755 118997 119466 119637

123941 124077 124882 125730 127140 128776

130425 130904 133108 133644 134051 135067

135654 138230 141486 146858 147080 147215

147276 147472 148199 148252 153262.

Sport.

„Olympia“ — „Pe-Pe-Ge“.

Przypominamy miłośnikom sportu piłkarskiego o mającym się odbyć jutro arcyciekawym meczu „Olympia“ występując w następującym składzie: bramkarz: Osiński, obrona: Świątkowski, Dutkowski, pomoc Cholewicz, Olszewski I, Mikkowski, napad: Behrendt, Nepton, Józefowicz, Trzciniński, Lewandowski, rezerwa: Jarzyński.

Zawody odbędą się bez względu na pogodę o godz. 3,30 po poł. na boisku T. S. „Olympia“.

O godz. 1,30 przedmecz pomiędzy „Pepege“ II — „Olympia“.

Turniej tenisowy o mistrzostwo miasta Grudziądza.

Pierwsza tego rodzaju impreza odbędzie się dziś (sobota) od godz. 14-ej na kortach T. S. „Olympia“. Turniej ten budzi wielkie zainteresowanie wśród publiczności, która niewątpliwie pośpieszy gremjalnie na te zawody, by tym samym podnieść ten tak u nas zaniedbany piękny biały sport. Wśród wielkiej ilości zgłoszonych pań i panów (około 30) zobaczymy najlepsze rakiety z tut. sekcji tenisowych jak T. S. „Olympia“, „Sport-Club“, T. G. „Sokol“ i Bank Rolny.

Finały odbędą się w niedzielę, t. j. 23 bm. od godz. 8-ej rano również na kortach T. S. „Olympia“.

Komitet.

Komunikat

Sekcji Kolarskiej Tow. Sportow. „Olympia“.

Zawodnicy, biorący udział w biegu kolarskim do Torunia i z powrotem, zbierają się w niedzielę, dnia 23 bm. o godz. 9,30 przed Hotelem Centralnym, skąd ruszą o godz. 9,50 na start główny przy końcu ulicy Chełmińskiej. W Toruniu jest 10-cio minutowy postój. Dla zwycięzców ufundowano ogółem 5 nagród: puhar przechodni i I nagrodę ufundował p. Scheer; drugą nagrodę ufundował p. Winiecki; trzecią — p. Kujawski; czwartą — p. Szydłowski Feliks; piątą — p. Herek.

Z Giełdy.

DEWIZY.

WARSZAWA, 21. 9. (A. W.) Belgja 123,93, Holandia 357,55, Londyn 43,26, Nowy Jork 8,90, Paryż 34,83%, Praga 26,42%, Szwajcaria 171,55, Wiedeń 126,46, Włochy 46,64.

WALUTY.

GDANSK, 21. 9. (A. W.) Za 100 zł. loc. Gdańsk 57,78—57,93, przekaz na Warszawę 57,76—57,90; dolar w stosunku do zł. 8,89%, za 100 guld. prywatnie 172,93.

Wiadomości potoczne GRUDZIĄDZ.

W dniu imienia wieszujemy;

Dziś: Sobota, Marynemu.
Jutro: Niedziela Tekli.
Wschód słońca godz. 5 m. 48
Zach. godz. 5 m. 58.
Wschód księżyca godz. 3 m. 44
Zachód godz. 10 m. 46.

DIŻURY NOCNE APTEK.

Od dnia 22-go do 28-go bm. włącz-
nie apteka „Pod Łabędziem“, ul. Ry-
nek 20, tel. 142.

KIEDY ZBIERZE SIĘ RADA MIEJSKA?

Jak się dowiadujemy, zebranie Ra-
dy Miejskiej odbędzie się w pierwszej
połowie października, kiedy komisje
magistrackie ukończą — będący w o-
pracowywaniu — statut Miejskiej
Kasy Oszczędności, który Rada Miejs-
ka ma zatwierdzić.

Z powodu przebudowy Ratusza i
zajęcia sali Rady Miejskiej na biuro
dla urzędu policyjnego, obrady Rady
Miejskiej odbędą się prawdopodobnie
w auli jednego z gimnazjum tutej-
szych.

BACZNOŚĆ BRACIA STRZELCY!

W niedzielę dnia 23 bm. o godz. 3
popoł. spotykają się wszyscy bracia
Strzelcy z rodzinami w Strzelnicy na
strzelaniu. Podczas strzelania dan-
cing na salce.

Z KASY CHORYCH.

Jak się dowiadujemy, do zbliżają-
cych się wyborów do Rady Kasy Cho-
rych m. Grudziądza występują 4 ugru-
powania: P.P.S., N.P.R., pracodawcy i
bezpartyjni pracownicy umysłowi.

Myśl wysunięcia własnych kandy-
datów przez pracowników umysłow-
ych uważać należy za bardzo szczę-
śliwą, dotąd bowiem wybory do Rady
Kasy Chorych odbywały się wyłącz-
nie pod hasłami partji politycznych.
Gospodarka w Kasie Chorych, będącej
instytucją społeczną, obracającą ogro-
mnymi sumami i opiekującą się zdro-
wem kilkudziesięciu tysięcy ludzi, po-
zostawia, jak wiadomo, wiele do ży-
czenia, wprowadzenie więc do jej
władz elementu, nienależącego do par-
tji politycznych, wpłynie dodatnio na
poprawę stosunków administracyjno-
gospodarczych.

DYREKCJA LICEUM HANDLOWEGO KOEDUK.

Izby Przemysł. Handl. w Bydgoszczy
(ul. Królowej Jadwigi 17) zawiadamia,
że wobec przepelnienia zakładu (3 od-
działy kursu I i 2 oddziały kursu II)
może przyjmować nowe wpisy tylko
na organizujący się równoległy od-
dział popołudniowy. Zgłoszenia przy-
jmuje się do dnia 1-go października.

ZAWIADOMIENIE.

W poniedziałek dnia 24 września b.
r. o godz. 6.30 odbędzie się w auli gi-
mnazjum klasycznego walne zebranie
członków T-wa Rodzicielskiego uc-
niów gimnazjum klasycznego z — na-
stępującym porządkiem dziennym: 1)
zagajenie; 2) odczytanie protokołu z
ostatniego walnego zebrania; 3) spra-
wozdanie zarządu i wniosek o udzie-
lenie absolutorjum; 4) wybór prezesa
wiceprezesa i 10 członków zarządu; 5)
referat ks. Rozkwitalskiego; 6) wolne
głosy — wnioski. O liczny udział
członków prosi Zarząd.

„SIOSTRY“ MARJAWITKI NIE CHCA SIĘ MELDOWAĆ

Jak wiadomo, przed kilkoma tygo-
dniami „uszcześliwiły“ Grudziądz
swoim przybyciem trzy „siostry“ Ma-
rjawitki, które rozpoczęły swoją dzia-
łalność przy tutejszym kościele na-
rodowym.

Marjawitki zamieszkały u „księ-
dza“ Hajduka przy ul. Nadgórnej.

W dniu wczorajszym Urząd Mel-
dunkowy wezwał przymusowo „sio-
stry“ Marjawitki do spełnienia obo-

wiązku zameldowania się, gdyż Ma-
rjawitki — wbrew obowiązującym
przepisom — dotychczas nie zamelo-
wały się jeszcze.

Urząd Meldunkowy za niedbalstwo
w tym względzie nałożył na „siostry“
Marjawitki odpowiednią karę admi-
nistracyjną.

Charakterystycznym jest, iż jedna

z Marjawitek jest osobą niepiśmienną
i na blankiecie meldunkowym miast
nazwiska, skreśliła trzy krzyże.

Podobno „siostry“ Marjawitki przy-
były na Pomorze w celu „szerzenia
oświaty“.

Ładne krzewicielki oświaty!!!

PODZIĘKOWANIE.

Dla kościoła N. Serca P. Jezusa w
Małym Tarpnie ofiarowali: N. N. wie-
czną lampę i p. Kielbasa nowy dzwo-
nek dla zakrystji, p. Jankowski nowy
biały ornat, p. Hetmański obrus na
ołtarz, p. mec. Sielski 100 zł na nowy
dzwon, p. inżynier Müller z Poznania
przez p. Bronikowskiego z Grudziądza
100 zł dla ubogich Małego Tarpna;
na cele kościelne firma Hodam i Res-
ler 20 zł, p. Piechocki 20 zł, p. Szpa-
kowska 10 zł, p. Hawranke 10 zł, p.
Szule bezpłatnie montował wieczną
lampę, p. Lewandowski bezinteresow-
nie wypożyczył samochód ciężarowy
dla sprowadzenia ławek dla kościoła.
Za wszelkie ofiary składam najszczer-
sze „Bóg zapłać“. Ks. Bleriq.

Tydzień dziecka.

Wystawa prac dziecka.

W ubiegły czwartek została otwarta
w Muzeum miejskim wystawa
prac dziecka, która ze względu na po-
wszechnie zainteresowanie, jakie wzbudziła
wśród szerokiej kół ludności naszego
miasta, będzie przedłużona do
dnia 27 września br. Wystawa otwarta
codziennie od godz. 3—6-tej popoł.;
w niedzielę zaś od godz. 11 przed poł.
do 6-tej wieczorem. Recenzję o tej ze
wszech miar interesującej i pięknej
wystawie, podamy w numerze nastę-
pnym.

Szkoły zwiedzają wystawę w godzi-
nach przedpołudniowych.

Podarki dla dzieci.

Komitet miejscowy Tygodnia Dzie-
cka w dalszym ciągu rozsyła pod-
arków ze słodyczami, obdarował świe-
żo: szkołę im. Królowej Jadwigi A i B
1044 paczkami; szkołę Klasztorną 432
paczkami; szkołę Sienkiewicza: polska
670 paczkami, a niemiecka 240 pacz-
kami.

Wieczór wokaln-artystyczny i dancing.

Dziś, w sobotę, dn. 22 września br.,
w „Królewskim Dworze“, odbędzie się
na rzecz Polskiego Komitetu Opieki
nad Dzieckiem wieczór wokaln-artys-
tyczny i dancing. Początek zabawy o
godz. 8 wieczorem. Program tej im-
prezy, przewiduje szereg niespodzia-
nek, a przede wszystkim balet, żywy
dziennik, koncert specjalny i szereg

innych produkcji artystycznych.

O ile kto dotychczas przez omyłkę
nie otrzymał zaproszenia, uprasza się
o zgłoszenie po takowe w lokalu Czer-
wonego Krzyża przy ul. Starej.

Wielki festyn ludowy.

W niedzielę, dn. 23 września br., w
ogrodzie restauracji p. Botkowskiego
„Belweder“, przy ul. Lipowej 65, od-
będzie się wielki festyn ludowy, na
który się złoży różne zabawy i popi-
sy o nagrody. Szczególnie interesują-
cą będzie loteria fantowa, na której
za 50 groszy można będzie wygrać war-
chlaka, barana, kaczkę, kurę lub kur-
częta do chowu, wiele wartościowych
rzeczy użytku codziennego, jak buci-
ki, kostjomy, walizy, ubrania itp. O-
bywatelstwo m. Grudziądza i powiatu
dało dowód wielkiego zrozumienia dla
akcji, jaką komitet podjął, by przy-
sporzyć funduszy i na kolonje letnie
dzieci i na stację opieki nad Matką i
Dzieckiem. To też działalność nasza oby-
watelstwu zawdzięczać będzie dużo i
zachowa wszystko co dla niej zrobio-
no w trwałej i serdecznej pamięci.

Podziękowanie.

Parze tanecznej z Wiednia Madal-
lain A. Rene jakoteż tancmistrzom Ko-
towskiom za współudział w dancingach
na rzecz „Tygodnia Dziecka“ składa
Komitet serdeczne „Bóg zapłać“

Z naszej strony pozwalamy sobie
podnieść, że występy obu par ogólnie
się podobały i zasłużyły sobie na okła-
ski, które słusznie zbierały. — Red.)

Budowa tunelu pod torem Kolejowym na ulicy Radzyńskiej

Jak się dowiadujemy, dzięki
staraniom władz miejskich Min.
Komunikacji uchwalilo wstawić w
budżet Państwa na rok 1929/30 od-
powiednią sumę na budowę tunelu
podjazdowego pod torem kolejow-
ym na ul. Radzyńskiej.

Ministerstwo zastrzegło sobie,
iż część kosztów budowy ponieść
musi również miasto, na co — przy-
puszczamy — Magistrat chętnie
się zgodzi, gdyż chodzi tu istotnie
o rzecz niezwyklej wagi i rzecz nie-
zbędną do dalszego rozwoju

miasta.

Budowę tunelu na ul. Radzyń-
skiej rozwiązana zostanie naresz-
cie radykalnie jedna z wielkich bo-
lączek obywateli naszego miasta,
których interesy — z powodu utrudnionej
komunikacji — narażone
były na poważne straty.

Nasze władze miejskie powinny
w dalszym ciągu sprawę budowy
tunelu mieć na uwadze, i dolożyć
wszelkich starań, aby już w naj-
bliższym czasie rozpoczęto budowę
tunelu.

Na wozie i pod wozem.

„Jedno słowo kochającej kobiety“
— któż z nas je nie zna. Zaczyna się
od: „mój drogi! mój słodki“ — a idzie
po przez: „lajdaku, zakąło mego ży-
cia, skapcz“ itd. — a kończy się na
tem, że właściwie kochająca kobieta
chciała tylko nowy kapelusz lub nową
sukienkę i dla tego musiała przez pół
dnia wrzeszczeć, krzyzczeć, dziesięć ra-
zy namyślać się czy zemdleć i wreszcie
— nie zemdleć, pięć razy chwycić za
jodyne, pobić talerze — no bo potrze-
bny jest jej kapelusz. A ty nie, jeno
milesz i słuchaj o biedny mężu!

Świetnie opisał owo „jedno słowo
kochającej kobiety“ Makuszyński; ni
mniej ni więcej, tylko to „jedno sło-
wo“ ciągnęło się przez — dwadzieścia-
pięć (25!) stronnice.

A jednak — ciężki grzech popełnił-
by ten, kto by osmielił się twierdzić, że
wszystkie kobiety mają takie długie i
takie soczyste — „jedno słowo“. Prze-
prasza! Są wyjątki. Znam pewne
małżeństwo — gdzie tylko on mówi, a
ona nie, jak z marmuru.

Małżeństwo to znam z restauracji,

w której jadam obiady.

Regularnie, z matematyczną punk-
tualnością, codziennie o godzinie 1,10
w południe — przechodzą oboje na o-
biad. Wchodzi — i nie, siadają — nie,
on sobie zamawia, ona sobie — i zno-
wu nie. Jedzą w milczeniu jak glu-
choniemi. Skoro jedno z nich chce so-
li albo chleba, sięga ręką poprzez ca-
ły stół, nierzadko wprost nad nosem
drugiego — ale nie przytem nie mówi.
Ani słowa. Ani nawet spojżenia. —
Nie. Cisza. On zwykle przedz koń-
czy i czeka na nią. Kiedy zobaczy, nie,
nie zobaczy, tylko kiedy mu z boku za-
migota się jej pusty talerz, wówczas z
ust jego pada to jedno, jedyne stere-
otypowe słowo:

— „Już?“ —

Ona odpowiada cichutko: „już“ —
wstaje, on także i znowu razem spo-
kojnie wychodzą.

Czy to nie wzorowe małżeństwo? —
Próbowałem nieraz uśmiechnąć się do
niej, zmarszczyć do niego — nie nie
pomaga.

— Już — i kwita.

— riri —

Wszelkie przybory
szkolne i biurowe

polecam korzystnie
przy największym
wyborze

St. Calbecki
Grudziądz, 3 Maja 24.

SPECJALNA KOMISJA DLA USTALANIA CEN NA CHLEB I MAKĘ.

W dniu wczorajszym bawiła w
Grudziądzu — przybyła z Warszawy
specjalna komisja ankietowa dla usta-
lenia danych co do opracowania norm
cen na chleb i makę.

Komisja odbyła konferencję z p.
prezydentem Włodkiem, poczem w to-
warzystwie jednego z urzędników z
magistratu oraz syndykem Izby Rze-
mieślniczej Bischofem udała się do
właścicieli tutejszych młynów oraz do
mistrzów piekarskich, celem odbycia
konferencji.

Wieczorem członkowie komisji opu-
ścili Grudziądz udając się do innych
miast Pomorza.

NIEMIECKI KLUB SPORTOWY PRAGNIE BUDOWAĆ WŁASNE BOISKO.

Niemiecki „Sport Klub“ Tow. zap.
Grudziądz, zwrócił się pismem z dnia
19 bm. do Województwa z prośbą o
zezwole nie na rozsprzedaż specjalnych
bonów w cenie 2 złotych za sztukę —
pragnąc tą drogą zebrać fundusz 20
tysięcy złotych na budowę własnego
boiska sportowego, które ma być zbu-
dowane tuż obok Miejskiego Boiska
Sportowego przy ul. Radzyńskiej.

Budowa boiska — jak głosi pismo,
miałaby się rozpocząć w ciągu naj-
bliższych 14-tu dni tak, że przed zimą
jeszcze boisko byłoby gotowe.

Czy Województwo jednak przychy-
li się do prośby „Sport Klubu“ nie-
wiadomo.

SAMORZĄDY POMORSKIE NA POWSZECHNEJ WYSTAWIE KRAJOWEJ.

W celu wykazania na Powszechnej
Wystawie Krajowej w roku 1929 cało-
kształtu działalności oraz rozwoju
Samorządów Pomorskich, Sekcja Sa-
morządowa Komitetu Wojewódzkiego
Wystawy Krajowej z Zarządem Koła
Miast Pomorskich zwróciły się do
wszystkich miast na Pomorzu o nade-
ślanie danych, na podstawie których
opracowane będą tabele i wykresy na
Wystawę w Poznaniu.

PANI, KTÓRA ZGUBIŁA TOREBKĘ NA SZOSIE.

Nas zosie Rogóźno—Owczarki, pow. Grudziądz, znaleziona została jedna damska skórzana torebka, koloru czarnego, w której znajdują się pieniądze, okulary i inne drobne rzeczy.

Właścicielka może się po odbiór rzeczy zgłosić w Pow. Kom. P. P. Grudziądz, ul. Lipowa nr. 90.

PAPIERY

kancelaryjne i inne materiały piśmienne najtaniej. Władysław Kulerki, Pańska 19.

OBYWATELOWI Z GACI UKRADZONO GOTÓWKĘ.

Feralny dzień miał wczoraj p. Gustaw Ekert, zam. w Gaciach pod Grudziądzem, który wstąpiwszy „na szklaneckę piwa” do oberży w Piaskach, tak się ululał, że nie zauważył tego zupełnie, jak jego portfel z 160 złotych ułotnił się w tajemniczy sposób.

Zrozpaczony p. Gustaw zwrócił się do policji z prośbą o przychwylenie śmiatka, który był na tyle niegrzeczny, iż wyciągnął pożądanemu obywatelowi z Gaci jego ostatnią walutę.

ZAJĄCOWI SKRADLI MATERJAŁ NA UBRANIE.

Zajac... nie zajac, tylko taki sobie „handeles” z Łodzi, który przyjechał do Grudziądza zrobić interesu.

P. Zajac stanął sobie w „uczciwego” hoteliku pod „Zagłoby”, gdzie wziął gościnne pokoju na dobę.

I hotel i pokój okazał się jednak bardzo niegościnny, gdyż p. Zajacowi skradziono tam 6 mtr. materiału na ubranie wartości 120 złotych.

Pan Zajac doniósł o tem policji.

CZARNE DJAMENTY P. TEODORY

P. Teodora Leśniak, zam. przy ul. Kalinkowej 13, zgłosił wczoraj w komisariacie III policji państw., iż nieznanymi sprawcy wykradli jej z piwnicy dziesięć centnarów węgla, która miała uciulane na zimę.

Policja jest już podobno na tropie amatorów „czarnych djamentów” p. Teodory.

PAN KUJAWA OKRADZONY.

Posterunek policji w Radzynie aresztował niejakiego Bronisława Redmańskiego, który w dniu 16 bm. popełnił kradzież gotówki na szkodę p. Władysława Kujawy z Czczewa, powiat Grudziądz.

Popierajcie przemysł własny! Nie kupujcie towaru zagranicznego

Zakupując wyrób krajowy, przyczynia się do zniszczenia bezrobocia w kraju. Od roku do lat 70-ciu życia, znajdzie każdy odpowiedni buciak w moim składzie od najskromniejszego do najwykwintniejszego wykonania wyrobu krajowego po cenie niższej od zagranicznych.

A. TAUERT - TORUŃSKA 8.

Wiadomości Kościelne.**FARA.**

Stosownie do wskazań Ojca św. Piusa XI zakłada się w parafji grudziądzkiej „Dzielo Rozkrzewienia Wiary św.” dla wspierania misji zagranicznej wśród pogan. Ze względu na wspaniały cel, powinien należeć do tego Dziela każdy parafjanin.

Cheąc Szan. Parafjanom wykazać obrazowo konieczność i potrzebę zorganizowania „Dziela Rozkrzewienia Wiary św.”, będą OO. Misjonarze Słowa Bożego z Górnej Grupy w przyszłą niedzielę i poniedziałek na sali w Tivoli wyświetlali

film misyjny pod tyt. „Insulinda”.

Pragnąc dać wszystkim możliwość do oglądania tego zresztą b. pięknego i pouczającego filmu, wyświetlanie jego odbywać się będzie w następującym porządku:

W niedzielę, 30 bm. o godz. 4: dla wszystkich szkół średnich i zawodo-

Z sali sądowej.**75-letnia staruszka skazana na 1 rok więzienia za Krzywoprzysięstwo**

Przed Izba Karną w Grudziądzu toczyła się w dniu wczorajszym rozprawa przeciwko niejakiej Annie Górskiej, 75-letniej staruszce oskarżonej o krzywoprzysięstwo.

Górska w czasie rozprawy przeciwko swej córce — jaka odbyła się swego czasu — złożyła pod przysięgą zeznania na korzyść córki, które okazały się fałszywymi.

Górska pociągnięto do odpowiedzialności za krzywoprzysięstwo.

Rozprawie przewodniczył dyr. Kornicki, jako sędzia zawodowy zasiadał p. Chmielewski, oskarżał prok. Dewiński.

Sąd po przesłuchaniu świadków uznał Górską winną i skazał ją na 1 rok ciężkiego więzienia.

Prawdopodobnie ze względu na podeszły wiek oskarżonej kara zostanie umorzona.

W niedzielę 30 bm. o godz. 8 wieczorem dla wszystkich organizacji kościelnych i świeckich.

W poniedziałek, 1. 10 o godz. 4-ej dla szkół powszechnych. W poniedziałek o godz. 8 wiecz dla dorosłych.

Na pokrycie kosztów pobierać się będzie drobne tylko datki. Niechże więc każdy korzysta z tej rzadkiej okazji!

Tow. Czeladzi Katolickiej urzędza w niedzielę 23. 9 wycieczkę rodzinną do Sarniaka. Zbiórka o godz. 2 w lokalu p. Dominikowskiego lub przy parku.

II Zakon św. Franciszka ma zebranie w niedzielę, 23 bm. po niesporach w sali parafjalnej.

Kółko Misyjne Stow. Młodzieży Żeńskiej urzędza w niedzielę 23 bm. wycieczkę do Górnej Grupy celem zwiedzenia Zakładu Misyjnego. Zbiórka o godz. 1 na dworcu.

Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej (oddział młodszych) ma zebranie we wtorek w auli szkoły wydziałowej.

Bractwo św. Michała obchodzi w przyszłą niedzielę, 30 bm. swoją rocznicę. Nabożeństwo o godz. 8 z wystawieniem Najśw. Sakr., popoł. o godz. 3 nieszpory, procesja, a po temu zebranie Bractwa.

Z KANCELARJI KOŚCIOŁA ŚW. KRZYŻA.

W poniedziałek, 24 bm. o godz. 7.30 zebranie zarządu Stow. Młodzieży męskiej i zastępowych w kancelarji.

W środę, 26 bm o godz. 6-ej zebranie zelatorek Stow. Dzieciatka Jezus w kancelarji.

W przyszłą sobotę, 29 bm., od godz. 5.30 spowiedź dla członków oddziału męczyzn Apostolstwa Modlitwy, w przyszłą niedzielę o godz. 8-ej wspólna komunja św.

Gdzie mieści się obecnie biuro Komitetu L. O. P. P.

Biuro Komitetu Wojew. L. O. P. P. znajduje się obecnie od dnia 21 bm. przy ul. Królowej Jadwigi nr. 21/14, I pór., telefon nr. 147. Biuro otwarte popołudniu od godz. 5—8 wieczorem. Przed południem wszelkich informacji udziela sekretarz Woj. Komitetu L. O. P. P., naczelnik Sądu powiat. p. Alojzy Hermann, który urzęduje w gmachu Sądu powiatowego, pokój nr. 4 (telefon 487).

Tydzień Dziecka.

W sobotę, dnia 22 bm. o godz. 21-ej „Czarna kawa w dancingu” w górnych salach Dworu Artusa za zaproszeniem. Doborowa orkiestra, znakomici aranżerowie, masa niespodzia-

Przed tym samym trybunałem odbyła się rozprawa przeciwko niejakiej Elzie Pegen, oskarżonej o namawianie do krzywoprzysięstwa.

Pegenowa namówiła swego czasu niejakiego Grabego do złożenia fałszywych zeznań pod przysięgą, za co Grabe — po udowodnieniu mu krzywoprzysięstwa — został skazany na rok ciężkiego więzienia.

Po przeprowadzeniu przewodu sądowego Pegenowa została skazaną na 1 rok ciężkiego więzienia, przyczem na podstawie amnestji darowano jej połowę kary oraz zaliczono jej 5 miesięcy aresztu śledczego, tak że Pegenowa ma do odsiedzenia jeszcze tylko 5 tygodni.

Pegenową bronił mec. dr. Pehr.

W przyszłą niedzielę 30 bm. i w poniedziałek 1. 10. wyświetlać będą w Tivoli OO. Misjonarze film misyjny, i to w niedzielę 30 bm o godz. 4 dla szkół średnich, o 8 wiecz dla wszystkich Towarzystw; w poniedziałek 1-go 10. o godz. 4 dla dzieci do 14 lat, o godz. 8 wiecz. dla wszystkich dorosłych. Pobierać się będzie drobne datki na pokrycie kosztów.

KOŚCIOŁ N. SERCA P. JEZUSA MAŁE TARPNO.

Niedziela 30 bm. jest dniem modlitwy na intencję Dziela Rozkrzewienia Wiary św. Wierni, przystępujący w ową niedzielę do komunji św., i modlący się na intencję nawrócenia pogan, zyskują odpust zupełny, który można ofiarować także za zmarłych.

W niedzielę, 30 bm. i poniedziałek 1. 10. odbędzie się w salach Tivoli wyświetlanie filmu misyjnego: w niedzielę o godz. 4 dla szkół średnich, o godz. 8 wiecz. dla wszystkich Towarzystw; w poniedziałek o godz. 4 dla dzieci do 14 lat; o godz. 8 wiecz. dla dorosłych. Na pokrycie kosztów pobierać się będzie drobne datki.

Z życia naszych Towarzystw

(rt) Stow. Katolickiej Młodzieży Katolickiej żeńskiej (Fara). W niedzielę dn. 23 bm. urzędza kółko misyjne wycieczkę do Górnej Grupy. Zbiórka o godz. 1-szej w południe na dworcu. Zaprasza się na powyższą wycieczkę Kółko mandolinistek oraz wszystkie druchny, należące do Stowarzyszenia. Zebranie dla oddziału młodszego odbędzie się we wtorek, dn. 25 bm., o godz. 7.30 wiecz. w auli szkoły wydziałowej. O liczny udział członkiń oraz gości prosi Zarząd.

TORUŃ

nek, zjazd ziemianek, — wróża jak najlepiej o tym niezwykłym wieczorze — pełnym dystynkcji i wytwornej swobody.

Jednocześnie w sali Parku Wiktoria, wieczorek taneczny z urozmaice-

Pranie brudów magistrackich przed Sadem Okręgowym.

W piątek, dnia 21 bm. rozpoczęła się przed Sądem okręgowym w Toruniu pod przewodnictwem sędziego Sowińskiego, rozprawa przeciwko technikowi budowlanemu toruńskiego Magistratu, p. Radoniekiemu, oskarżonemu o nadużycia służbowe, popełnione przez pobieranie łapówek od przedsiębiorstw budowlanych i innych osób. Oskarża prokurator Giziński, broni oskarżonego adwokat Przysiec-

ki. Do rozprawy powołano 21 świadków. P. Radomecki na skutek dochodzenia sądowego i oskarżenia, zawieszony jest narazie w czynnościach urzędowych.

Nieopatrzny cyklista.

Dnia 20 bm. na ulicy Grudziądzkiej w Toruniu najechał rowerem na 14-letniego Jabłońskiego niejakiego Polakiewicza Alfons, przyczem najechany odniósł poważne okaleczenia.

Łobuzy alarmują straż pożarną dla zabawy.

Dnia 21 bm. nie ujawnieni dotychczas sprawcy bezpotrzebnie zaalarmowali straż pożarną z sygnału alarmowego przy ul. Lindego oraz ul. Mickiewicza. W pół godziny później widocznie ci sami sprawcy poraz trzeci zaalarmowali straż z sygnału alarmowego przy ul. Lindego.

Konkurs 9 orkiestr wojskowych o mistrzostwo O. K. VIII.

Zarząd koła „Rodziny Wojskowej” w Toruniu informuje, że zapowiadany swego czasu konkurs 9-ciu orkiestr wojskowych o mistrzostwo O. K. VIII odbędzie się w dniach 22 i 23 września br. w sali Teatru Miejskiego w Toruniu, a mianowicie w sobotę o godz. 15-ej oraz w niedzielę o godz. 12-ej.

Repertuar koncertów poszczególnych orkiestr obejmie cały szereg klasycznych utworów mistrzów muzyki polskiej, jak Paderewskiego, Chopina, Noskowskiego i innych, jak również utwory muzyczne obcych kompozytorów.

Niezależnie od powyższego, odbędzie się w dniu 23 września br. na terenie Pomorskiej Wystawy Ogrodniczej o godz. 16.20 popularny koncert połączonych wszystkich 9-ciu orkiestr, które odegrają „Muzyka Uroczysta” — kapitana Sidorowicza, i szereg innych utworów muzycznych.

Cała impreza, ze względu na ilość oraz wysoką wartość poszczególnych zespołów muzycznych — wzbudziła zrozumiałe zainteresowanie pomorskiego i stanowić będzie niezwykle atrakcyjną artystyczną.

Szczegóły w programach. Bilety wcześniej nabywać można w sekretariacie Rodziny Wojskowej, ul. Woła Zamkowa 15, między godz. 11 a 13, w dniach konkursu w kasie Teatru Miejskiego.

Kronika policyjna.

Dnia 20 bm. przytrzymał 2 osoby za włóczęgostwo, 1 za najechanie dziecka rowerem, 1 za ucieczkę z domu rodzicielskiego, 1 za kradzież, 4 za pijaństwo.

Kradzież konia z wozem.

Dnia 20 bm. z placu przy Starostwie Powiatowym w Toruniu skradziono Urbanowiczowi Stanisławowi ze Szerokiego, pow. Toruń, konia z wozem, wartości około 800 zł.

Zaopatrzył się w materiał na ubranie.

Szulistoyi Janowi, zam. w Toruniu przy ul. Sobieskiego, skradziono materiał na ubranie wartości przeszło 100 złotych.

Uważać na wróżkę.

W czasie wróżenia przez nieznaną cygankę skradziono Furszpaniałowi Michałowi zam. w Podgórzu 60 zł.

Budowa domów dla policji państw.

Dyrekcja Robót Publicznych przy Urzędzie Wojewódzkim w Toruniu — przystąpi jeszcze w roku bieżącym do budowy kilkunastu domów dla policji państwowej na pograniczu polsko-niemieckim.

Domy te jednego typu staną w Strzebielinie, Gdyni, Żarnowcu (pow. morski), Brzeźnie (pow. chojnicki), Kamieniu i Sypnowie (pow. Sepólno), Janowie (pow. gniewski), Wygodzie (pow. kartuski), Wzdowie (pow. działowski), Rodzonem (pow. lubawski), Gardeji i Zawdzie (pow. grudziądzki).

Z sali sądowej.

Dnia 20 bm. późno w nocy zakończyła się po 3-ech dniach rozprawa sądowa przeciwko bandzie włamywaczy, która grasowała na toruńskim gruncie, a którą dzięki energii i wytrwałej pracy policji, p. Falkowskim na czele — udało się zlikwidować i postawić przed oblicze sprawiedliwości.

Po zamknięciu postępowania wodowego, przemówieniu prokuratora Niklewskiego i obrońców z urzędu, —

Z posiedzenia Rady Miejskiej.

Mały incydent. — Kto kogo żaluje. Socjaliści opuszczają salę. — Nareszcie wybór wiceprezydenta miasta. — Wybór 4 radców Magistratu. — „Pakt” endecko-enperowski. — P. radca Wasik chciał łowić rybki w mętnej wodzie Wisły. — Co na to powiedziała Rada Miejska?

W środę, 19 bm., odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej m. Torunia, pod przewodnictwem prezesa R. M. p. Antczaka. Posiedzenie to obfite pod względem porządku dziennego, obfitowało również i w kilka incydentów.

Po załatwieniu kilkunastu punktów porządku dziennego mniejszej wagi, weszła na porządek dzienny sprawa remontu budynku gospodarczego na folwarku miejskim Katarzynki, dzierżawionym przez p. Hofmana, który czynszu dzierżawnego nie opłaca, i z którym gmina prowadzi o to proces sądowy. W sprawie tego remontu Magistrat przyszedł z wnioskiem o asygnowanie na ten cel 11 tysięcy zł. Radny Dybowski (P.P.S.) krytykował sprawę remontu tego budynku, a w końcu zapytał, kto sporządził kosztorys na przeprowadzenie tego remontu. W odpowiedzi referent tej sprawy p. radca Żyski oznajmił, że kosztorys sporządził budowniczy Rosochowicz. Wówczas radny Dybowski oznajmił, że to jest niesłychane, aby Magistrat mając miejski urząd budownictwa, oddawał sporządzenie kosztorysów miejskich, przedsiębiorstwom prywatnym, podczas gdy urzędnicy miejskiego urzędu budownictwa, zamiast zajmować się robotami miejskimi, zajmują się zarobkową pracą prywatną.

W odpowiedzi naczelnik Wydziału budownictwa miejskiego p. radca Ulatowski, poprosił o głos, powiedział:

— Współczuję p. Dybowskiemu i żaluję bardzo, że go w życiu spotkały dwa nieszczęśliwe wypadki: pierwszy — że się urodził, czemu nie jest on winien — i drugi że został wybrany na radnego miasta — za co jednak jest odpowiedzialny.

Na to powiedzenie odciał się radny Dybowski:

— Ja panu także współczuję, że pan miał w życiu jeden nieszczęśliwy wypadek, i został pan radcą budownictwa miejskiego.

Ponieważ przewodniczący nie uznał owego incydentu za obraźliwy — przeto radny Pohl, jako przewodniczący radzieckiego klubu P.P.S. zaznaczył, że wobec tego, że p. radca Ulatowski obraził jednego z członków jego klubu, przeto cały jego klub na znak protestu, opuszcza salę i nie wzięcie udziału w dzisiejszym posiedzeniu. Po tem oświadczeniu socjaliści wyszli ze sali. Następnie w obecności 24 członków Rady Miejskiej dokonano wyboru wiceprezydenta miasta, które to stanowisko już od 2 lat nie było obsadzone, pomimo rozpisanych konkursów. Po odbytem głosowaniu wiceprezydentem miasta wybrany został p. Cieluch, naczelnik sądu powiatowego w Pleszewie (poznańskie).

Po dokonaniu wyboru wiceprezydenta, dokonano wyboru na okres 6-letni — czterech honorowych członków Magistratu, którymi wybrani zostali p. radca Ludwik Makowski (ponownie); poseł W. Pawlak (N.P.R.); p. Br. Skalski (prezes Kasy Rzemieślniczej) i p. radny St. Jankowski (prezes właścicieli nieruchomości).

W kolarach opowiadano sobie na ncho, o cichym „paku” zawartym przez N.P.R. i Endecję, w sprawie wyboru wiceprezydenta miasta.

Mieszawicze za oddanie głosów N.

sąd skazał herszta bandy Misiaka na 5 lat ciężkiego więzienia, Zabawskiego na 5 lat ciężkiego więzienia, Więwirowskiego i Bordewicza na 4 lata, Bolesławskiego na 3 lata ciężkiego więzienia, a nadto wszystkich na pobawienie praw obywatelskich przez lat 10 i oddanie pod dozór policyjny. Innych oskarżonych sąd zasądził na karę paromiesięcznego więzienia, — względnie uwolnił z braku dostatecznych dowodów winy.

*

P. R. na kandydata endecji — wiceprezydenta miasta, — endecja oddała swe głosy na radcę Makowskiego — którego popierała N.P.R.

W końcu Magistrat przedłożył Radzie miejskiej do zatwierdzenia wniosek o wydzierżawienie terenu t. zw. „Martwej Wisły” wzdłuż Parku miejskiego, radcy Magistratu, p. Wasikowi. Ponieważ nie wiadomem było dla jakich celów urzędnik Magistratu pragnie wziąć w dzierżawę ową „Martwą Wisłę” — przeto Rada Miejska wniosek Magistratu odrzuciła i poleciła rozpiąć publiczny przetarg na tę dzierżawę. Tak więc p. radca Wasik — na razie nie będzie łowił rybek w mętnej wodzie Wisły — lecz odda się zapewne dalszemu rozmyśleniu nad głupstwami podatkowymi jego pomysłu i szykanowaniem podatników. A kto wie, czyby łowienie rybek nie było odpowiedniejszym zajęciem dla p. radcy Wasika!

Po blisko trzechgodzinnym obradach, przewodniczący zamknął posiedzenie.

Z CYKLU „TORUŃSKIE TYPY“.**M E C E N A S.**

Obywatel to nielada,
Tęgo pije, głośno gada,
Chociaż obcą mu jest skromność,
Niechaj uczei go potomność.

Kamienicznik — chłop bogaty —
I prawnicze zna cytaty.
Wszak to doktor jest „de juris”,
Choć wygląda, jak miszures.

Ze słowami się nie liczy,
Ten mecenas — papcio byczy,
Często świństwo takie piśnie,
Ze się człowiek aż zachłyśnie.

Kto go słucha — wszystko jedno,
On chce zawsze trafić w sedno.
Panie, damy — mniejsza o to,
Wszyscy równą dlań hołota.

Patriota z niego wielki
I zbytek kocha wszelki,
Zwłaszcza cenne dlań napisy,
Które stworzył Frycek lisy.

I walutę polską kocha,
A że czasem stroi focha,
To nie jego już jest wina,
Lecz inflacji to przyczyna.

Chętnie woli on dolara,
Lecz liczywarzy czeka kara,
Więc niech będzie złoty w zlocie:
I tysiące — całe krocie.

Mecenasie, mądry panie,
Nabądź nieco okrzesańca
I polakiem stań się prawym,
Gospodarzem też łaskawym.

Kopnij złoto i dolary,
Łobuzerskiej przestań gwary,
Porzuć chmasto, paskowanie,
Mecenasie, mądry panie.

Gzik.

Rozpowszechniajcie**„Goniec Nadwiślański“****Czy wiecie że:**

Podczas wielkiej rewolucji francuskiej stracono na gilotynie w ciągu 2 lat (od 26. 8. 1792 — 15. 8. 1794) w samym tylko Paryżu 2742 osoby (2398 mężczyzn oraz 344 kobiety). Wśród tych nieszczęśliwych było: 41 dzieci poniżej lat 15, 390 młodocianych od lat 15—30, 610 osób w wieku od 30—40 lat, 623 osoby od 40—50 lat, 475 osób od 50 — 60 lat, 313 osób od 60—70 lat, 102 starszuchów od 70—80 lat, 12 zgrzybiałych starców liczących ponad 80 lat oraz 53 osoby, o których wieku nie mamy bliższych danych.

*

Miasto Cleveland w Stanach Zjednoczonych posiada oryginalne przedsiębiorstwo: „Kobiece Tow. Pożyczkowo-Oszczędnościowe”, prowadzone i finansowane wyłącznie przez kobiety. Instytucja ta, istniejąca od 5 lat, rozwija się bardzo pomyślnie i zajmuje się przeważnie udzielaniem kredytów ziemskich i hipotecznych. — Od niedawna istnieje również w Nowym Jorku giełdowe biuro maklerskie, obsługiwane wyłącznie przez pięć piękna.

*

Najcięższe kapelusze na świecie dźwigają na głowie tragarze rynku rybnego Billingsgate w Londynie. Są to olbrzymie kapelusze, ważące po 4 funty, a mające na celu zmniejszenie ciśnienia ciężkich skrzyń z rybami, które tragarze ci przenoszą na głowach do miejsc przeznaczenia. Kape-

lusz taki sporządzony jest ze skóry i materiału filcowego, przyczem między górną powłoką z grubej skóry a filcem umieszczona jest wkładka w postaci mocno wypchanej poduszki. Krawędź kapelusza posiada również prawidłową rynnę do odprowadzania wody ściekającej ze skrzyń. Wśród wspomnianych tragarzy rozpowszechniony jest osobiwy zabobon, że takiego kapelusza nie wolno oczyszczać ani naprawiać, gdyż w przeciwnym razie szczęście opuszcza jego posiadacza.

*

Słynny powieściopisarz francuski Aleksander Dumas (ojciec) należał do najplodniejszych autorów świata. Napisał setki tomów powieści, mnóstwo dramatów itd. Książki i sztuki teatralne Dumas'a zapewniły byt około 3000 różnym osobom, wzbogacając zwłaszcza księgarzy-wydawców i dyrektorów teatralnych. Sam Dumas zaś, pomimo swoich znacznych dochodów, stale brnął w długach.

*

Skowronek potrafi wzbic się do wysokości 600 metrów. Na wysokości 300 metrów staje się już niedostrzegalnym dla oka ludzkiego, natomiast słychać jeszcze wciąż śpiew tej ptaszyny.

*

TEATR :: KINO**Grudziądz.****TEATR MIEJSKI.**

Dziś w sobotę ukaże się poraz drugi „Wicek i Wacek” oraz „Dożynki” urozmaicone śpiewami i tańcami. — Początek punktualnie o godzinie 8-jej. Niedziela popołudniu. Na repertuarze znajduje się świetna satyra nosząca tytuł „Przyjaciółka pana ministra”. Początek godzina 4-ta.

Niedziela wieczór. Afisz zapowiada poraz trzeci pełną polskiego humoru komedję Zygm. Przybylskiego „Wicek i Wacek” oraz „Dożynki” — Początek godzina 8.

Poniedziałek — teatr nieczynny. — Artyści grają w Działdowie „Przyjaciółka pana ministra”.

Wtorek — poraz czwarty i ostatni „Wicek i Wacek” oraz „Dożynki”.

Środa — premiera, a będzie nią znakomita sztuka, która obiegła wszystkie znakomite sceny zagraniczne, a jest nią „Simona”. W roli tytułowej ukaże się poraz pierwszy świeżo zaangażowana artystka Teatru Narodowego i sceny lwowskiej Marja Chryńiewiczowa oraz Wład. Kieszczyński, również artysta sceny lwowskiej. Reżyseruje St. Zięciakiewicz.

Biały mazur — znakomita operetka Lehara, dana będzie jako inauguracyjne przedstawienie operetkowe w nadchodzącym tygodniu. Reżyseruje Miecz. Dowmunt. Dział muzyczny prowadzi kapelmistrz Wiktor Sirota. — Rolę główną wykona primadonna Marja Grabowska, partnerem jej będzie znakomity Kaz. Ostrowski, artyści sceny lwowskiej. Role wodewilowe wykonają artyści „Nowości” z Warszawy, Marja Jaworska i Sulima. — Baletmistrz Lubiński przygotowuje nowe efektowne tańce.

KINO „NOWOŚCI“

wyświetla poraz ostatni wielki sensacyjny obraz pt. „Śmierć bladym twarzą”. W roli głównej Ken. Maynard. Oprócz tego obfity nadprogram.

KINO „ORZEŁ“.

Wczorajsza premiera obrazu „Trojski szatan” była faktycznie wielką niespodzianką, nawet dla najwybredniejszej publiczności.

Całość obrazu wywiera na widzu

niezatarłe wrażenie, a w szczególności koncertowa gra artystów tej miary co Adolphe Menjou w roli szatana, zawsze ujmująca i sympatyczna Lya de Putti, miły Ricardo Cortez i Carola Dempster.

Toruń.**TEATR POMORSKI.**

Dziś w sobotę, dnia 22 bm. o godz. 8-jej popoł. konkurs orkiestr wojskowych O. K. VIII.

O godz. 8-jej wieczorem poraz drugi krotochwila W. Rapackiego pod t. „Panna z dobrego domu”, która na premierze, dzięki doskonałej grze artystów i starannej reżyserji L. Zbuckiego, przyjęta była niezwykle życzliwie przez zapełnioną widownię. — Dowcipna pełna humoru akcja, doskonała gra artystów pp. Porębskiej, Zbuckiego, Chrzanowskiej, Plucińskiej, Erhardtówny, Kamienieckiej, Sawieckiego, Dobrowolskiego, Leniczewskiego i Jejdeg zapewniają prze milej tej krotochwili długotrwałe powodzenie.

W niedzielę, dnia 23-go bm. o godzinie 12-jej w południu drugi konkurs orkiestr wojskowych O. K. VIII.

O godzinie 4-jej popołudniu poraz nieodwołalnie ostatni, farsa „Potasz i Perlmutter”, ciesząca się niebywalem i niesłabnącym powodzeniem.

O godzinie 8-jej wieczorem poraz trzeci krotochwila W. Rapackiego — „Pana z dobrego domu”.

KINO CORSO.

Na otwarcie sezonu zimowego Fred Thomson, dawno niewidziany król sensacji w wielkim arcydziele filmowym tegorocznej produkcji pod tyt.: „Jesse James” (Wyjęty z pod prawa); przepiękny dramat sensacyjny w 10 aktach. Nadprogram: — „Papa się zgadza”, wesola komedia w 2 aktach.

Drobne**ogłoszenia w****„Goncu Nadwiślańskim“**

są najlepszym pośrednikiem przy wszelkiego rodzaju transakcjach zarówno kupnie i sprzedaży oraz dla poszukujących wolnych miejsc

DLA DZIECI
 NAJZDROWSZĄ OMASTA NA CHLEBA
POWIDŁA Boguna
 FABRYKI POWIDEL BURACZANYCH
 MARMELAD I POWIDEL SLIWKOWYCH
 C. F. MÜLLER i SYN
 BOGUSZEWO - POMORZE
 ADRES TELEGRAFICZNY: „BOGUNA“
 ROK ZAŁOŻ. 1891. — TELEFON I i II.
WSZĘDZIE DO NABYCIA.
 ZWAŻAJCIE NA ZNAK OCHRONNY.

Instrumenta muzyczne przybory gramofony i płyty poleca



MUZAPOL
 GRUDZIĄDZ
 ULICA STARA RYNKOWA 2

Kupuj natychmiast

Na sezon
jesienny i zimowy
 otrzyma się na raty
 Płaszcz damskie pluszowe, rypsowe, barankowe
 Płaszcz męskie fokowe, surdutowe
 Palta dziecięce, ubranka
 Ubrania męskie, spodnie breczesy i robocze w firmie

„ODZIEŻ“ - Skład konfekcji
 Toruńska 3 GRUDZIĄDZ Toruńska 3
 Zwiedzenie składu nie obowiązuje do Kupna!

Splataj ratami

Sprzedaje
Radioodbiornik
 3 lub 4 lampkowy, dobra dubeltówka 12 kal., stucer strzelecki Martini tanio na sprzedaż Biskupia 10.

Rozsadki
 truskawek w każdej ilości poleca Ogrodnictwo Czerwony Dwór przy ul. Gelbuckiej. (3350)

Okazja
 Protos 6 osob., otwarty. Fiat 501, 5 osob., otwarty. Austro-Daimler 5 osob., otwarty. Steyer 6 osob., otwarty. Berliet 5 osob., otwarty. Wozy w bardzo dobrym stanie gotowe do jazdy. Oglądać można w firmie „Elabor“, Bdgoszcz, Gdańska nr. 158. (9014a)

Sprzedam
 tanio maszynkę z walcami na karmelki. Oferty do Administ. Gońca Nadwiśl. pod nr. 2467.

Willa
 7 pokoi natychmiast do wprowadzenia się z dużym ogrodem owocowym za 36.000 zł. do sprzedania Grudzień Bydgoszcz Sniadeckich 33, na rożnik Dworcowej.

Okazyjnie
 do sprzedania dom z interesem i 10 mrg. dobrej roli położonych przy szosie na nizinach koło Grudziądza. Oraz dom z interesem i 1 morg. dobrej roli przy szosie we wsi Kościelnej powiat Gniew. Przyjęcie od zaraz. Oferty Skalski, Nowe.

Z powodu
 wyjazdu jest do sprzedania skład kolonialny w odległości 4 km od Grudziądza. Oferty do Administ. Gońca Nadwiśl. pod nr. 3375.

Sprzedam
 400.000 sztuk cegły czerwonej, cena 1000 szt. zł. 80.— Opalka Swierkocin (2455)

FORD
 I i pół tonowe podwozie w dobrym stanie korz. do oddania. Zgłosz. MADEJ Nowe-Pomorze.

Sypialnia
 i inne meble z powodu wyjazdu na sprzedaż do czwartku włącznie (2484) Sienkiewicza 14, III p.

1 lub 2 dobrze
 umebl. frontowe pokoje w śródmieściu poszukuje zaraz lub od 1. 10. Oferty do Adm. Gońca Nadw. pod nr. 2473.

Lekarz
 poszukuje mieszkania 4-6 pokoi. Warunki podług umowy. Oferty do Administ. Gońca Nadwiśl. pod nr. 3476.

3 do 4 pokojowe
 mieszkanie poszukuje rodzina. Czynnika rok z góry. Zgłoszen. Stanisław Grzybowski, Melno.

2 małe
 umebl. pokoje od 1. 10. dla lepszego pana ewtl. pani. Wynajęcia (2464) Dr. Pollakowa, Ogrodowa nr. 11.

Pokój
 z kuchnią dla eksmitanta oddam gospodarowi wzamian za mieszkanie 2, 3 lub 4 pokojowe. Wiadomość w Administ. Gońca Nadwiśl. pod nr. 4937.

Młodsze
 bezdzietne małżeństwo, poszukuje umeblowanego pokoju z urządzeniem kuchni tylko w małej spokojnej rodzinie. Pościel i sprzęty kuchenne posiada własne. Oferty do Adm. Gońca Nadwiśl. pod nr. 2449.

Pokój
 ładny z kuchnią bezpłatnie oddam natychmiast za wypożyczenie 2000 zł. od właściciela. Oferty do Adm. Gońca Nadwiśl. pod nr. 2466.

Kapusty
 do kiszenia, pomidory, rabarber, fasole zieloną i włoską w każdej ilości poleca Kościński, ogrodnictwo, Grudziądz, Czerwony Dwór przy ul. Gelbuckiej. (3358)

Synogardlice
 (Lachtauben) do sprzedania Klein, Lipowa 57, oglądać można od godz. 14-18

Mieszkania
Duży
 dobrze umeblowany pokój do wynajęcia Podgórna 4, I p.

Funkcjonariusz
 kol. poszukuje 2 pokojowe mieszkanie wprost od właściciela czynsz 700 zł. z góry Fran. Wiśniewski, Podgórna 4, II p. pr.

Kupna
Kupię
 dom w Grudziądzu za wpłatą 15.000 zł. ewtl. więcej. Oferty do Adm. Gońca Nadwiśl. pod nr. 2457.

Ozlerzawy
Obszerne
 ubikacje Mickiewicza 8 obecnie „Goniec Nadwiślanski“ nadające się na każde przedsiębiorstwo w dzierżawie. Zgłosz. Mickiewicza nr. 8, godz. 4-6 Pralnia Chemiczna. (2482)

zdolnych pomocników malarskich
O. Klemz
 Puck-Pomorze

Dzielnych
 kołodziej na pracę powozową przyjmie natychmiast Zakład budowy powozów wozów Grudziądz, Chełmińska 52. (2479)

Rzadka okazja!
 Rzeźnictwo w pełnym biegu z zapędem elektrycznym w bardzo dobrej miejscowości istniejące przeszło 30 lat od zaraz do wydzierżawienia. Dzierżawca zobowiązany odkupić całe urządzenie składu i warszt. Oferty do Administ. Gońca Nadwiśl. pod nr. 5138.

Poszuk. posady
 posady elektro-monterskiej w miejscu lub na prowincji z ukończeniem 3 letniej praktyki oraz 2 letnim kursem w Państwowej Szkole Budowy Maszyn. Oferty do Administ. Gońca Nadw. nr. 2460

Panienska
 lat 19 poszukuje posady jako początkująca siła biurowa za skromnym wynagrodzeniem. Wykształcenie: Ukończona szkoła powszechna, 3 lata szkoła wydziałowa i 2 lata Państw. Szkoła Przemysłowo-Handlowa. Łaskawe oferty do Gońca Nadwiśl. pod nr. 2427.

Książkowy
 samodzielny poszukuje zajęcia w godz. popołudniowych. Łaskawe zgłoszenia do Adm. Gońca Nadw. pod nr. 3421.

Wolne posady
Strycharzy
 poszukuje (2468) L. Gburczyk, Grudziądz Grobłowa 26.

Czeladnika
 blacharskiego i uczeni przyjmuję (5146) Józef Bendig, mistrz blacharski, Grudziądz, Lipowa 15.

Pomocnik
 pierwszorzędną na pracę damsko-krawiecką od zaraz potrzebny Otłewski, Grobłowa 4. (5151)

Potrzebny
 człowiek do koni Ogrodn. Czerwony Dwór przy ul. Gelbuckiej. (3357)

Zdolny
 uczeń ewentl. wyuczony w branzie konfekcyjnej zostanie natychm. przyjęty Ekonomja, 3 maja 34

Uczeń
 ewtl. młodszy pomocnik od zaraz potrzebny Gwizdański, mistrz kołodziejski, Wybickiego 44.

Potrzebny
 uczeń do nauki z poradnej rodziny Wł. Maj, mistrz krawiecki, Grudziądz, Szewska 22, róg Mickiewicza. (2477)

Poszukuje się zaraz

zdolnych pomocników malarskich
O. Klemz
 Puck-Pomorze

Dzielnych
 kołodziej na pracę powozową przyjmie natychmiast Zakład budowy powozów wozów Grudziądz, Chełmińska 52. (2479)

Fryzjerka
 otrzyma stałe zajęcie Schikanowski, Grudziądz, Długa 14.

Potrzebna
 od zaraz służąca do bezdzietnego małżeństwa. Zgłoszen. major Zagórowski, 65 pp., ul. Saperska.

Lepsza
 dziewczyna uczciwa samodzielną do 3letniego dziecka i prac domowych potrzeb. od 1. 10. Zgłoszenia Kilińskiego 9, II p. l. 4-5. (2469)

Panna
 inteligentna, władająca gruntownie niemieckim z 4-o klasowym conajmniej wykształceniem, potrzebna do towarzysstwa 10 letniej dziewczynki i pomocy pani domu na przychodnią. Jako wynagrodzenie całodziennie utrzymanie i pensja. Oferty piśmienne składać pod „Inteligentna panna“ w Adm. Gońca Nadw.

Służąca
 potrzebna od zaraz Lipowa 29, II p. pr.

Gospodyni
 która dobrze gotuje, piecze chleb i ciasto oraz zna dobrze gospodarstwo domowe, umie szyć, ręczne robotki oraz prasowanie sztywnej bielizny i zna się na chodach, drobiu. Osoba moralna, dobrze polecona, [godna zaufania o spokojnym usposobieniu, potrzebna od 1. 10. na wieś. Zgłosz. z podaniem wymaganej pensji proszę złożyć w Adm. Gońca Nadwiśl. pod nr. 2451.

Służąca
 która umie dobrze gotować do wszelkich prac domowych potrzebna od 24 b.m. M. Marazińska, Pańska nr. 27. (2481)

Dziewczynka
 do dziecka potrzeb. Szewska nr. 1, skład kapeluszy. (2474)

Krawcowa
 umiejąca dobrze szyć i obeznana z krojem potrzebna od zaraz na stałą pracę (2441) Fr. Krajeński Jabłonowo (Pomorze).

Ekspedjentka
 obeznana z branżą blawatną ewent. dopiero wyuczona może się zgłosić Liewerant 3 Maja 26. (5135)

Ekspedjentka
 możliwie z branży może się zgłosić do mego składu porcelany szkła i sprzętów domowych (8402) W. Kucharski, Grudziądz, Stara 17/19.

Zguby
Zgubioną
 książeczkę wojskową na nazwisko Zygmunt Urbański unieważniam. (2447)

Zgubioną
 książeczkę wojskową na nazwisko Leon Sikorski, unieważniam. (2454)

Unieważniam
 dowód osobisty polsko-francuski na nazwisko Andrzej Kisielek. Znalazcę proszę oddać do Lotn. Szkoły bombardowania i strzelania. (3414)

Zaginął
 jamniczek, czarny, podpalany Dzek, uprasza się o zwrot za wynagrodzeniem Lipowa 41, Mayzel.

INŻYNIER BOLESŁAW FROM
 NAJDOWAŹNIEJSZA SZKOŁA SAMOCHODOWA UCZY /ZYSK I TANI/ GWARANTUJE PRAWO JAZDY
 ZADAĆ INFORMACJI
 WARSZAWA HOZA 35

Wszystam
 wstawki, koronki specjalną maszyną okretkarką mtr. 20gr. Sadowska, 3 Maja 10.

Bacność Panie!
 Jedwabne i florowe pończochy przyjmują się do reparacji po bardzo przystępnych cenach
 Ul. 3 Maja 39/40 w podwórzu.

Otwieram
 kuchnię małopolską smaczne obiady po 1.10 i 1.20 zł. Także śniadania i kolacje wydawać będę dla inteligentnych osób. Oferty do Administ. Gońca Nadwiśl. pod nr. 2462.

Pisania na maszynach
 najnowszych systemów wyuczam szybko i tanio. Przyjmuje się także na kurs wieczorowy.
 Toruńska 7 III p.

Bacność! Fotografje paszportowe
 w pół godziny
 Zakład Fotograficzny 3-go Maja nr. 10.

Bacność Cechy rzemieślnicze!!!

W związku z wejściem w życie Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o Prawie Przemysłowem wyszły z druku i są do nabycia następujące wydawnictwa:

USTAWA PRZEMYSŁOWA, oryginalny przedruk teje z Dziennika Ustaw w formacie kieszonkowym, na dobrym satynowym papierze, Cena egzemplarza 1.20 zł.

WZORY STATUTÓW dla korporacji przemysłowych, dla cechów i ich związków oraz dla ich dodatkowych urzędów — wydanie zbiorowe w tym samym formacie. Cena egzemplarza 2.20 zł.

CECHY W PRZESZŁOŚCI I PRZYSZŁOŚCI Zakres działania Cechów według nowej Ustawy Przemysłowej (wyczerpujące wyjaśnienie do wydanych wzorów statutu). Cena egzemplarza 0.40 zł.

STATUT WYDZIAŁU CZELADNIKÓW PRZY CECHU, dla potrzeb wydziału i ich członków przystosowany. Cena egzemplarza 0.20 zł.

Wszystkie powyższe wydawnictwa są w odpowiednim formacie kieszonkowym wykonane i stanowią część biblioteczki zawodowej i cechowej, którą niżej podpisana Spółdzielnia Wydawnicza tworzy. Przy przesyłce dolicza się koszt własne opakowania i wysyłki. Przy zaliczeniu kosztu zaliczki. — Adresować należy:

Spółdzielnia Wydawn. Zjednoczenie
 w Grudziądzu, ul. Grobłowa 27/29.

Jaskółki odlatują!

Jesień nadchodzi!

Największy czas aby pamiętać o uzupełnieniu braków w swej garderobie. Już dawno pomyśleliśmy o tem i wszystko przyszykowaliśmy w największym wyborze po cenach bezkonkurencyjnych.

Elegancki płaszcz flaszowy z futrem
Solidny płaszcz rypsový z futrem

Rypsový płaszcz z futrem „MODELL“
Wełniane i jedwabne suknie wieczorowe w wielkim wyborze, gustowne i tanie.

Męskie ulstry, płaszcze flaszowe i ubrania w niedoścignionej jakości i cenie.

Palta dziewczęce i chłopięce, jesienne i zimowe prakt. i niskie w cenie.

Oddział futer zaopatrzony w wielki wybór ostatnich nowości.

HUGO SZMECHEL i SYNOWIE T. A.

GRUDZIĄDZ -- ul. Wybickiego 2-4.

Rok zał. 1901. **BACZNOŚĆ.** Rok zał. 1901.
Fotografie paszportowe na poczekaniu. Portrety jakoteż powiększenia z małych i starych fotografii wykonuje
Zakład fotografii artyst. **JANA DESONKA**
GRUDZIĄDZ, Wybickiego nr. 9.

Rok zał. 1901. Wykon. się także amatorskie prace fotogr. Rok zał. 1901.

Katol. zakład pogrzebowy
Grudziądz, Pl. 23 Stycznia 7.
Wielki wybór trumien. Karawan i dekoracja bezpłatne.
Ceny przystępne.

Nowość
Podręcznik dla rzemiosła,
zawierający zestawienie i wyjaśnienie ustaw i rozporządzeń, dotyczących rzemiosła w pytaniach i odpowiedziach, Kazimierza Barczewskiego instruktora korporacji przemysłowych. Cena 6,00 zł.

Konieczny podręcznik przy wszelkich egzaminach!
O ważności wydawnictwa świadczy fakt, że wydany został nakładem Izby Rzemieślniczej w Grudziądzu.

Spółdzielnia Wydawnicza „Zjednoczenie“
Grudziądz
ul. Mickiewicza nr. 8.

Wróciłem Dr. Tarnowski

lekarz specjalista w chorobach kobiecych i chirurgji.
Lecznica prywatna.
Toruń, Mostowa 11. Tel. 467.

Poszukuje się w centrum miasta 6-8 pokojowego

mieszkania

od zaraz lub później. Czynnosc płaci się za rok z góry. Oferty do Administracji Gońca Nadwiślańskiego pod nr. 2438.

Na sezon

jesiennie-zimowy

polecam w wielkim wyborze barchany, flanelę, swetry, trykoty, pończochy wełniane, wełna z jedwabiem, jedwabne fil-de-cos, „Bemberg” po cenach przystępnych

St. Trocha,

Grudziądz, ul. Toruńska 12.

Meble

najtaniej można kupić i zamówić tylko w **Zakładzie Stolarskim** w Grudziądzu, ul. Spichrzowa 22 wejście z Gł. Rynku obok D. Volksbank. Przekonaj się — nic nie kosztuje.

Wielki wybór! Niskie ceny!

Modne suknie damskie już od 12-18-25-60 zł. Kapelusze damskie najnowsze fasony już od 6-8-10-12 zł. Zawsze towar dobry.

Z. LUBOMSKA, salon mód, Grudziądz, Rynek 21

Najlepszą destylowaną górnolaską **SMOŁĘ**

do smarowania dachów Pape dachową i lepnik Wapno — Cement — Gips Gwoździe budowl. i papowe

„ETERNIT“

dachówki azbestowo-cementowe poleca

„Materiał Budowlany“

Sp. Akc. w Poznaniu

Biurowiska sprzedaży w Grudziądzu ul. Ogrodowa 23.

Farby olejne i wodne, wszelkie farby malarskie suche i rozrobione w pokoście, lakiery do podłóg w rozmaitych barwach, lakiery spirytusowe, pedzle w wielkim wyborze najkorzystniej w

Drogerji Centralnej
ul. Stara 11.

Maszyny do szycia „Singera“ na 24 rat miesięcz. Kurs baftu i szycia bezpłatnie. (11) „SINGER“ Grudziądz Pl. 23 Stycznia 27.

Autogeniczne spajanie i lutowanie samochodowych, rowerowych i innych części maszynowych wykonuje

J. CERAFICKI
Grudziądz
Chelmińska nr. 1
skład maszyn.

Uwagde pań

poleca się szykowną pracownię sukien damskich

Danuta

ul. Długa 8, I ptr. Od najelegantszych do najskromniejszych. Ceny bardzo przystępne. (41)

Ogłaszajcie w „Gońcu Nadwiślańskim“.

OBUWIE

Znany wszystkim największy wybór na miejscu uzupełnieniem przez wielkie transporty obuwia ostatnich modeli.

Damskie i męskie dziecięce

przy niskich cenach wielki wybór.

Aby dać możność Szanownej Klienteli zaopatrzenia się w zimowe ranne pantofle zakupiłem 3000 par i sprzedaje po cenie zł. 3,30 za parę.

Zwiedzenie składu nie obowiązuje do Kupna.

S. ROTSZULD

GRUDZIĄDZ, UL. STARA RYNKOWA 2.

Instytut Muzyczny w Grudziądzu
koncesjonowany przez Minist. W. R. i O.P.
Przedmioty: Fortepian, skrzypce, wolonczela, śpiew solowy, teoria muzyki. — Własny fortepian do ćwiczeń. — Biblioteka do użycia uczni.
Informacje i zapisy: Biuro ul. Kościuszki 24 otwarte 9-12 i 15-18.

RENDEZ VOUS DLA PRZYJEZDNYCH

RESTAURACJA GRUDZIĄDZ
Plac 23 Stycznia nr. 19 — Telefon 725

Obiady z 3 dań 1,20 zł. gorące potrawy oraz napoje wszelkiego gatunku o każdej porze dnia. Lokal obok przystanku tramwajow. 5 min. od dworca. Otw. do 1 w nocy.

Kolacja a la carte już od 80 grosz. począwszy.

Właśc.: **Józef Grzeszkowiak.**

RENDEZ VOUS DLA PRZYJEZDNYCH

PIEGI, PLAMY, WYRZUTY, USUWA KREM

BENEGNINA

znany i wypróbowany środek do odświeżania i wydelikacenia cery.
BENEGNINA mydło przetłuszczone, jako konieczny dodatek do kremu teźże nazwy usuwa pięgi i plamy na twarzy i ciele.
Cena kremu 2 zł. — mydła 1,50 zł.
Magister Jan Stencel, aptekarz
główny skład i wytwórnia
Apteka pod Kąbodziem, Grudziądz, Rynek 20.

HURT Futra DETAL

Skład i pracownia kuśnierska pod tyt. „**FUTROPOL**“
właśc. SZPUT — TORUŃ Mostowa 27.

Wielki wybór najrozmaitszych futer

UWAGA: Przyjmuje się wszelkie obstarunki w zakresie kuśnierstwa wchodzące. Wykonanie pierwszorzędne. Własna pracownia na miejscu.
Ceny znacznie niż.

MATERJALY NA UBRANIA!

Męskie damskie, i dziecięce, na płaszcze, palta i kostjummy. Dodatki krawieckie w wielkim wyborze. Wielki wybór resztek fabrycznych oraz materiałów od naitańszych do naidroższych.

Jedwabie, eolieny, crepe de chine itd. Solidnym na życzenie na raty.

„**MARTA**“, Grudziądz, ul. Lipowa 33 I piętro wejście od ulicy Kilińskiego. Właśc. Marta Lipowska.

UWAGA: Ceny bez porównania znacznie niższe niż w sklepach i magazynach, gdyż sprzedaż w prywatnym mieszkaniu. 12008 b)

W. Czarnecka
Pracownia karbow., plisowanie, czyszczenie chemiczne, prasow. sztynowej bielizny. Grudziądz, ul. Szewska 4. (3030)

Warszawska pracownia kolder
3-go Maja 3
wykonuje koldry puchowe wełniane i wátowe przerobienie starych, zgrupowanie wełny i waty.

CHCESZ POZNAĆ?
okres napoleoński i wysiłki naszych rodaków w celu odzyskania niepodległości, przeczytaj powieści historyczne **Wacława Gąsiorowskiego** które tworzą trylogię napoleońską

Huragan w 3-ch tomach, zł. 18,—
Rok 1809 w 2-ch tomach zł. 10,—
Szwależerowie Gwardji zł. 7,—
przesyłka polecona od każdej powieści 1,— zł. Do nabycia:
w Zakładach Graficznych **WIKTORA KULERSKIEGO** (Gazeta Grudziądzka) Grudziądz-Tuszewo.



W czwartek, dnia 20. września b. r. po poł, o godz. 4-tej zasnął w Bogu po długich cierpieniach nasz dobry ojciec, dziadek

Józef Lisiński

w 89 roku życia.
O czym donosi w ciężkim smutku pograżona **RODZINA.**

Eksporta zwłok odbędzie się w sobotę po południu o godzinie 5 z domu żałoby ul. Toruńska 35.

Przetarg przymusowy.

W sobotę, dnia 22 września br., o godz. 11,30 przedpoł. sprzedawać będzie w drodze przetargu przymusowego za gotówkę najwięcej dającemu w Grudziądzu, Pl. 23 Stycznia nr. 3, u p. Witkowskiego — firma Schimmelfennig postawione rzeczy jak następuje:

- biurka, szafy, stoły, krzesła, radioaparatus, umywalka, nocne stoliki, firany do okien, dywany, lampy wiszące i stojące, biblioteka z książkami, bufet kuchenny, regał kuchenny, maszyna do pisania Empire, garderoba z lustrem itp.

Smarz, komornik sądowy.

OTWORZYŁEM

zakład ślusarsko-mechaniczny przy ulicy Koszarowcj nr. 19.

Wykonuję reparację garniturów parowych, maszyn rolniczych, maszyn do szycia i centryfug. Prace ażurowe i budowlane.

Jako wojskowy puszkarz reparauję i oksyduję broń wszelkiego rodzaju po cenach konkurencyjnych.

Proszę o powierzenie robót próbnych.

Polecając się Szan. Obywatelstwu Grudziądza i Okolicy kreszę

Z poważaniem
E. CYMEK, mistrz ślusarski.

Fabryka pilników i szlifiarnia G. GEDE

w Grudziądzu, Tuszewska Grobla 54
Telefon 155

przyjmuje pilniki i raszple do nacinania.

Zegary, zegarki

każdego rodzaju naprawia starszy doświadczony fachowo sumiennie i tanio

Wojak, dawn. zegarmistrz Polsk. Kolei Państw., Forteczna 28 róg Nadgórnej. (2550)

Materiały piśmienne
Artykuły biurowe
Przybory szkolne
najtaniej u
KURJERA INWALIDY
ulica Mickiewicza 23.

Wróciłem

W. Górny

dentysta

Jabłonowo

(Pomorze).

Saska fabryka sztucznej kwiatołw

T. W. Zumpe & Co

Gdańsk, Weidengasse 35-38. Tel. 21202

wyrabia w Gdańsku

wszelkiego rodzaju kwiaty sztuczne do wianowania wieńców, dekoracji i mody. Stała wystawa kolekcji w Gdańsku. Żądać kolekcję.

Ucz się obcych języków.

Miniatury słowniczek. Prof. A. Wrana — polsko-niemiecki i niemiecko-polski. Cena 2.— zł., z przesyłką poleconą 2.75 zł.

Zbiorek obcych wyrazów, spotykanych w książkach i pismach, objaśniający ich znaczenie i podający wymowę. Cena 1.50 zł., z przesyłką poleconą 2.25 zł.

2000 Błędów Językowych, barbarzyństw, dziwostw i nowotworów ze wszystkich dziedzin Polski zebranych, wraz ze słownikiem jakoteż wzorkiem stylu urzędowego. — Cena 1.60 zł., z przesyłką poleconą 2.35 zł.

Słowniczek kieszonkowy, niemiecko-polski i polsko-niemiecki, do użytku szkolnego i podręcznego przez Jerzego Klusa. Cena 5.— zł., z przesyłką poleconą 6.— zł.

Słownik Niemiecko-Ruski. Ul. prof. dr. Oskara Heckera. Cena 2.— zł., z przesyłką pol. 3.— zł.

Słowniczek Niemiecko-Francuski i Angielsko-Esperancki. Prof. Heckera. Cena 3.— zł., z przesyłką poleconą 4.— zł.

Polak we Francji, najłatwiejszy i najpraktyczniejszy podręcznik do nauczenia się w najkrótszym czasie języka francuskiego. Ul. St. Zela-Zgórski. Cena 1.— zł., z przesyłką poleconą 1.75 zł.

Skarbiec Wyrazów, ul. w języku polskim i esperanckim przez prof. dr. Oskara Heckera. Cena 2.— zł., z przesyłką poleconą 3.— zł.

Słownik polskiego i angielskiego języka. Ul. W. Kierst i prof. O. Callier. Cena 8.— zł., z przesyłką poleconą 9.— zł.

Do nabycia: W KSIĘGARNI WIKTORA KULERSKIEGO I EKSPozyTURZE KSIĘG. W GRUDZIĄDZU, ul. Wybickiego 9.

Baczność!!!

Kielusze damskie najnowsze fasony na sezon następny po bardzo niskich cenach oraz konfekcję damską, męską i dziecięcą a także wyroby trykotowe i bieliznę za gotówkę i na raty poleca

Szyk Warszawski, Toruń, Szewcka 3

Zamówienie.

Niniejszem zamawiam wychodzący w Grudziądzu codzienny

„Goniec Nadwiślański” na miesiąc październik za 2,86 zł. — IV kwartał 8,58 zł. (opłat pocztowych.)

Gońca odbierać będę przez pocztę, proszę dostarczyć pod poniższym adresem

Imię i nazwisko:

miejsceowość:

ulica nr.:

*) Niestosowne skreślić.

Kwit pocztowy.

zł. gr.

tytułem przedpłaty codziennego

„Gońca Nadwiślańskiego”

za miesiąc październik — IV kwartał — odebrałem, co niniejszem potwierdzam.

....., d. 1928.

podpis urzędnika.

**NA SEZON
JESIEŃ 1928-29 ZIMA**

POLECAM

Damskie

futra, płaszcze, kostjumy, kostjumy dziane, pullovery swetry suknie

Męskie

futra, płaszcze, ubrania kurtki, kurtki skórzane jopy, spodnie, piżamy, pullovery, swetry

Dziecięce

ubranka, szczególnie płaszczyki dziecięce w wielkim wyborze

Bieliznę

damską, męską, dziecięcą, fartuchy, trykotaże

Materiały na suknie

jedwabie, aksamity, wełniane i bawełniane, skórki do obsady

Materj. na ubrania

kamgarny, bielskie w wielkim wyborze

Specj. dział pończoch, rękawiczech i trykotaży. Kapelusze męskie

Kołdry - Ceraty - Chodniki

Firany - Obrusy - Kapy

Rypsy - Garbadyny - Kamgarny

Popeliny - Bostony - Szewioty

Ceny korzystne, gdyż zakupuję duże ilości i wprost od fabrykantów

Urzędnikom dogodne warunki.

Uwaga! NICI ACKERMANA Uwaga!

200 Yard Ober Garn Rolka 33 groszy.

Równocześnie donoszę, że zaprowadziłem w moim składzie specjalny dział obuwia damskiego, męskiego i dziecięcego i aby dać możność Szan. Klienteli zaopatrzenia się w zimowe ranne pantofle zakupiłem 3000 par i sprzedaję po zł. 3,30 za parę.

Zwiedzenie składu nie obowiązuje do Kupna.

S. ROTSZULD

Rynek Nr. 6 GRUDZIĄDZ Rynek Nr. 6

UWAGA! Przyjazd z prowincji i z najdalszych okolic zawsze się oplaca Proszę zważać na okna wystawowe.

Goniec Nadwiślański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i kosztuje przy odbiorze w administracji 2,50 zł. miesięcznie, 7,50 zł. kwartalnie; przez pocztę lub u listonosza miesięcznie 2,86 zł., kwartalnie 8,58 zł., w opasce w Polsce 4,00 zł. miesięcznie, 9,48 zł. kwart.; zagranicą równowartość 4,75 zł. mies., 14,25 zł. kwartalnie. Ogłoszenia kosztują 12 groszy od wiersza milimetrowego jednołamowego na stronie ogłoszeniowej, wśród tekstu 50 groszy, przed tekstem 1,00 zł. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 15 groszy, każde dalsze 10 groszy. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Przy częstym powtarzaniu ogłoszenia odpowiedni rabat. — Dla członków Spółdzielni osobny rabat. — Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Omyłki w ogłoszeniu nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie obowiązują Administrację do bezpłatnego powtórzenia anonsu, jeżeli temsamem treść ogłoszenia nie jest zasadniczo zmieniona. — Redaktor: Jan Zagierski, Redaktor odpow. L. Doliński w Grudziądzu, Redaktor przyjm. od g. 11—1. Rękopisów nie zastrz. redakcja nie zwraca. Nakł. własnym. Druk: Zakł. Graf. W. Kulerskiego w Grudziądzu.

Z historii grubego zwierza na Pomorzu.

Książęta pomorscy na łosiach pod Gdańskiem. — Jan Olbracht urządza łowy w okolicach Wąbrzeźna. — Niedźwiedzia łopatką jako przysmak. — Wilczeblota i Lisiekąty.

Pod powyższym tytułem drukujemy w związku z notatką w jednym z ostatnich numerów „Gońca Nadwiślańskiego“ o pladze wilków na Wileńszczyźnie i powziętej akcji tępienia tych szkodników, następujący nadesłany nam szkic, opracowany na podstawie materiału autentycznego. Red.

W ub. stuleciach Pomorze stanowiło ogromny rezerwoar grubej zwierzyny, w którym wyznawcy św. Huberta ochoczo uprawiali kult myśliwski. W głębokich lasach wśród niedostępnych bagien i błot często grały rogi myśliwskie, dając znak, że gonitwa na zwierza się rozpoczęła. Z lubością witali tę chwilę książęta pomorscy, później rycerze zakonu krzyżackiego i ich goście, nieraz osoby koronowane, wreszcie królowie polscy wraz z otoczeniem i swiata dworską; przecież uśmiechała się uczestnikom wyprawy myśliwskiej sposobność rzucić się z oszczepem na łosia lub dziką, zwycięską stoczyć walkę z niedźwiedziem lub turem a w nagrodę uzyskać za odwagę i męstwo uznanie i pochwały a nieraz i serce...

Wedle zapisków z r. 1248 ks. Świętopełek pomorski zwracał szczególną uwagę na bogaty stan zwierzyny na wschód Gdańska, w okolicy dzisiejszej Siennejhuły (Heubaude). W lasach o pierwotnej strukturze położonych na nizinnej płaszczynie, zalewanej przez wzburzone fale Bałtyku i perjodycznie z brzegów występująca Wisła, trzymały się stadami żyjące łosie, zwierzęta o niekształtnym korpusie a pięknie koronowanym łbie. Łosie ceniono bardzo; w skórę jego przybierali się mężczyźni i niewiasty, wyruszając na łowy, a potężne ewierci, dymiące na różnie, były rannym posiłkiem drużyny myśliwskiej. W r. 1601 pewien handlarz gdański nabył jednorazowo 250 skór łosiowych, płacąc za każdą 4 talarzy i 20 gr. Nie dziwnego, że przy tak masowym uboju łos na Pomorzu bardzo wcześnie wyginął. W kilku egzemplarzach przetrwał jeszcze — jak pisał „Heimatklänge“ — pod ochroną państwa na mierzeje Kurońskiej. W delcie Niemna spotyka się wedle tego samego źródła okazałe stada łosi, ogółem kilkaset sztuk, zwierzęta dzikie i niedostępne. Widok to przemily, gdy spłoszone stado długim rzędem, trzymając jeden drugiemu łeb na ogonie — kłusuje w stronę lasu, by zaszyć się w gęstwinie.

Mniej sympatycznym mieszkańcem gluchej puszczy był „miś“. Łowy na niedźwiedzia — również i na dziką — były właściwie przywilejem rycerzy. W zapiskach z okazji przeprowadzonej inwentury zapasów żywnościowych na zamku rogozińskim 1419 r. dowiadujemy się, że w spiżarni tamt. komandorji znajdowały się m. innemi „trzy dziki w soli i dziesięć łopatek niedźwiedzich“ (Bährenlapaten). Łopatkę niedźwiedzia ceniono wówczas bardzo i podawano ją jako smakołyk, gdy zacni na zamku przebywali goście; sadło niedźwiedzia służyło jako lekarstwo, bo „niemasz — jak Jaglenska w „Krzyżakach“ twierdzi — na rany nad niedźwiedzie sadło do środka a bobrowy skrom na wierzch“.

Na wschód linii Łasin — Radzyn — Wąbrzeźno rozciągały się ongiś owe „nieprzebyte lasy i moczary“, o których kronikarze wspominają, że zabezpieczały Prusom odwrót podczas napadów na ziemię Chełmińska. W owych niedostępnych kniejach żyły wówczas niedźwiedzie, wilki, jelenie i dziki a ze zwierzyny mniejszej wydry i bobry; w bagnach brodziły żorawie i dzikie łabędzie*), czaple i bociany**) a w przestworzach krążyły sępy i orły. Z tych zapewne czasów pochodzą nazwy miejscowości: Niedźwiedź, Łopatki, Bobrownik, Orle, Łabędź, Czaple itp. Niezwykle bogaty stan zwierzyny w okolicy Wąbrzeźna zwracał uwagę myśliwych. Jan Olbracht, przy-

dując w Płocku, często urządzał tam z dworem polowanie na dzikiego zwierza, a soltys w Jarantowicach otrzymał od niego „w dniu przed św. Andrzejem 1494 r.“ porożenie, mocą którego uzyskał prawo łowienia zajęcy w sieci w zamian za utrzymanie psiarni królewskiej i udzielenie (sine tamen ejus damno — bez odszkodowania)

przytulku gościom króla podczas odbywających się łowów.

W torfiskach tych okolic wykopuje się od czasu do czasu szkielety zwierza, niekiedy o niezwykłej wielkości i piękności form, które mi amatorzy uzupełniają swe zbiory myśliwskie, jak np. p. G. w Świeciu p. Lisnowem.

Wilk był na Pomorzu zwierzem

Przyjaźń.

Przyjaźń! Przyjaźń! Mówiono dużo o przyjaźni.

— Bądźmy przyjaciółmi! — mówił jeden pan do drugiego, a myślał o tem, jakby wydobyć z niego pieniądze.

— Kocham cię! — mówił jeden pan do drugiego przy butelce — bądźmy przyjaciółmi! — i w tej chwili spodziewał się, że jeszcze druga butelka na stole się zjawi.

— Bądźmy przyjaciółmi! — mówiło dwóch młodzieńców w ekstazie do siebie w pewną letnią noc majową, kiedy wspomnienia opłatały im dusze, wspomnienia o pewnym dziewczęciu, które kochali obydwa, a jeden z nich myślał, jakby przed nią oczernić drugiego.

— Bądźmy przyjaciółkami! — rzekła jedna panienka do drugiej, która była brzydka, a myślała o tem, że przy przyjaciółce własna jej piękność będzie jaśniała.

— Bądźmy przyjaciółmi! — rzekł pewien młodzieniec do kobie-

ty, a myślał, jak słodkie muszą być jej pocałunki.

— Bądźmy przyjaciółmi! — rzekło równomiernie dwóch ludzi, których nie łączyło ze sobą nic, oprócz tego, że jeden po cichu oczerniał drugiego.

— Bądźmy przyjaciółmi! będziemy wspólnie okradali — rzekło dwóch złodziei, którzy opuścili przed chwilą więzienie.

— Przyjaźń — w kółko — taniec około dusz własnych. Święto ognia. Wesołe kuplety, śpiewane przez niewinną szansonistkę, która w miejscu podwiązek nosi branzolety złote.

Znałem przyjaźń — — — w bajce.

Znałem przyjaźń, która była udręczeniem.

Ale takie przyjaźnie są rzadkie.

— Któż-to chciałby cierpieć?

Znałem przyjaźń, ale to nie była przyjaźń.

Może co innego...

Edmund Bieder.

Przed Sądem.

Drobny, wychudły, z oczyma jasnymi, w których tży wielkie i srebrne wzbierały i gasły w rzeszach spuszczonej ku ziemi:

Blady, jak nędza, a tak jeszcze mały, że mógł rozplakać się i wołać: „matko!“

Gdyby miał matkę i mógł stroić psoty, i pocałunków żądać, i pieszczoty,

I spać na pierściach ojca; a tak drzący, jak ptak, wyjęty z gniazda i już mrący,

Wiejski sierota stał w sądzie przed kratką. A dziwna była ta sala sądowa:

Wielka, i pusta, i ciemna, i chłodna, i bezlitosna, i też ludzkich głodna,

I nigdy dla nich nie mająca słowo Miłości bratniej, i taka surowa,

Tak spiskująca ławkami w półkole Na ludzką nędzę i ludzką niedolę, —

Że Chrystus biały, co stał tam w pobliżu, Zdawał się cierpieć i drzeć na swym

krzyżu.

Przy winowajcy nie było nikogo... I kłóży bronil dziecięcia nędzarzy?

Chyba te wielkie dwie tży, co po twarży Leciały jakaś pełną iskier drogą;

Chyba dzieciństwo, nędż pełne, sieroty, I chyba tylko promyćzek ten złoty,

Co mu przez okna upadał na głowę, Jakby Bóg gładził włosy jego płowe.

Wszedł sędzia, spojrzal i rzekł: „Gdzie rodzice?“

„Nieznani“ — odrzekł pan pisarz z powagą. Chłopiec wzniosł zgasłe, błękitne źrenice,

I ściągnął switkę na pierś swoją nagą, Jak gdyby nagle od jednego słowa

Zdjęło go zimno i pustka grobowa... Sędzia zadumał się pochylili czoła

I spytał znou: „Czy w włosce jest szkoła?“

— „Nie“ — Pisarz zwykle chmurny był w urzędzie.

Przytem — pytanie było jakoś dziwne... Wahał się chwilę, czy właściwem będzie;

Odpowiedź chłopca pisał w protokole; Więc wyprostował palce swoje sztywne

I bębnił z lekka po szarej bibule.

A sędzia patrzył na drżąca dziecięcą: Na ręce nagie, wychudłe i sine;

Na pierś zapadłą i nędzne łachmany;

Na blask tych oczu zmacony i szklany, Gdzie przecież odbić mogły się niebiosy;

Na drobną główkę, gdzie myśl giucho śpiąca Nie znała świata innego prócz słońca,

I innych wrażeń ożywych, prócz rosy.

I dziwnym cieniem zaszło mu oblicze,

I w pierś uczuł drżenie tajemnicze, Jakby ta sala pusta była tronem,

Na którym przyszłość z czołem zachmurzonym

Zastada, pełna klęsk i spustoszenia... I jakimś grzmiącym i ogromnym słowem

Oblicza płony na polu jałowem. Przed sąd wzywając całe pokolenia...

I widział, jak szły geste, ciemne tmy, I tamowały ruch globu w błękitcie...

I spostrzegł, pełen trwogi i zadumy, Że były chmura ogromną o świecie,

Przez którą przebić nie mogło się słońce, I zmierzch nad ziemią trwał przez lat

tysiące...

Widział, że tłum ten — to siła stracona Dla wielkich celów i dążeń ludzkości,

I czytał w groźnym spojrzeniu przyszłości, Że chce rachunku z miliona...

I ujrzał nagle, że wydziedziczeni Za społeczeństwa swego cierpią winy;

I przerażony — posłyszał w przestrzeni Sądy — nad sprawą chłopczyzny...

„Niechże was Chrystus — głos mówił — rozsądzi,

Kto więcej winien: czy ten nieświadomy, Co drogi nie zna i w ciemnościach

błądzi?“

Czy wy, co grube spisujecie tomy Karnej ustawy, a nie dbacie o to,

By uczyć dzieci, które jest sierota... Niechże was Chrystus sądzi!“ Lecz krzyż

czarny

Stał nieruchomy i cichy na stole, Jako-milczące wobec łez ottarze...

A sędzia powstał i szedł, gdzie pachole Blade czekało na wyrok surowy,

I dotknął ręką jego płowe głowy, I rzekł: „Pójdź dziecko! ja cię uczyć każę!“

MARJA KONOPNICKA.

bardzo pospolitem, o czem świadczą liczne nazwy miejscowości jak Wilkowo, Wilcze, Wilczeblota, Wilczegardło, Wilezedoły, Wielgrób pod Jabłonowem (wielki dół, jako zasadzka na wilka). Drapieżnik ten wyginął dopiero około 1850 r. Według miesięcznika „Mitteilungen des Westproeuss. Geschichtsvereins“ zanotowano w aktach kościelnych we W. Cadrach pod Gdańskiem — „jako zapamiętania godne wydarzenie“ — że dn. 19. 12. 1815 r. podczas obław w lasach Zamku Grabińskiego ubito 12 wilków. Prof. Conventz, sławny kierownik prow. muzeum w Gdańsku, daje na temat wilka i wilczychdół obszernie wyjaśnienia; stwierdza na podstawie dochodzeń źródłowych, że w obwodzie rejencji gdańskiej ubito od 1816—1823 r. 211 wilków, za które wypłacono 1845 talarów premji. W pow. kartuskim pokazywano mu rzeszota, które sporządzane były z garbowanych wilczych skór.

Po rozbiorach, gdy na skonfiskowanych przez zaborec majątkach stolarskich i kościelnych przeprowadzone zmiany osobiste, nakładał rząd z reguły na nowych dzierżawców obowiązek stawienia „ludzi i podwodów w czasie łowów na wilka“, co dowodzi, że wilki wówczas grasowały na całym Pomorzu. Lecz znacznie gorzej było pod tym względem w Wielkopolsce. Prof. A. Bäck w Poznaniu notował na podstawie materiału urzędowego w r. 1847: „Największa ilość wilków jest we wielkich z b. Kongresówka graniczących lasach, lecz było ich dawniej daleko więcej, a szkody przez nich wyrządzone bardzo wielkie. W zimie 1814 r. zażarły wilki w powiecie wągrowieckim 16 dzieci i 3 osoby dorosłe, a w sierpniu roku następnego 6 osób. W r. 1816 ubito w Poznańskiem 172 wilki, a od r. 1831—1836 razem 250 wilków. Celem zwalczania tej plagi zawiązało się towarzystwo, które prócz odstrzałowego i premji państw. wypłacało za każdego złowionego wilka 12 talarów jako premję“. Jak dopiero panoszył się ten drapieżnik w innych dzielnicach Polski, gdzie przepuszczano mu wszystko bezkarnie!

Obecny zwierzostan na Pomorzu jest średni: Zajęcy jest tu mniej niż we Wielkopolsce; słabsze zwierzęta są bowiem zbyt wrażliwe na ostry klimat pomorski. Najczęściej zajac żyje w strefie nadmorskiej, t. zw. „Strandhause“, za którego kupcy gdańscy zgóry guldena więcej płacą. Dzik rozmnożył się po wojnie niepomiernie i jest plagą gospodarzy wiosek leśnych; — przed wojną naliczono w lasach państwowych 330 sztuk, a w r. 1926 było ich około 800. Z powodu tego urządza się z urzędu oblawy na wilka, lecz ze zmiennem szczęściem. Na pagórkowatych terenach pojezierza wcale niechęć czuje się lis: wszędzie go pełno; około trzydziestu miejscowości, począwszy od Lisewa a kończąc na Lisimogonie, zapożyczyło nazwę od tego drapieżnika.

Celem ochrony niektórych gatunków zwierzyny, należałoby zwrócić uwagę na tych „myśliwych“, którzy bez zastanowienia się wszystko ubijają, co im pod strzelbę nadejdzie; niekótora zwierzyna skrzydlata, jak przepiórka, żoraw i czarny bocian są na wymareju wskutek tej beczyśności niektórych adeptów łowiectwa, niezdolnych odczuć poezji łowieckiej, jawiącej się tym tylko, którzy miłują przyrodę i starają się wnikać w jej tajniki.

K. Ossowski.

*) W porze letniej przebywają dzikie łabędzie na jeziorze Zamkowym w Radzynie oraz jeziorze samowskim pod Brodnicą; odlatują stąd wraz z potomstwem jesienią.

**) Czarne bociany zaobserwowano obecnie na bagnach Borów Tucholskich.

Wampiry.

Nowe ciekawe fakta o wampirach skrzydlatych i ludzkich.

Słowo wampir, oprócz swego właściwego znaczenia, przypomina przesady, duchy, wilkołaki i inne strachy, opowiadanie fikcyjne, oparte na wysoce błędnej literackiej wyobraźni, niż na rzeczywistych faktach.

W dziwnych tych opowiadaniach występuje czasem w roli wampira nietoperz, czasem piękna kobieta, a czasem mężczyzna, obdarzony manią wysysania krwi ludzkiej.

Obecnie dowiedzionem jest ponad wszelką wątpliwość, że podobne straszne i niebezpieczne bestje zarówno nietoperze jak i ludzie w rzeczywistości egzystują.

Parę tygodni temu, jak donoszą pisma amerykańskie — z tajemniczego Haity, ale z dość zmodernizowanego miasta Aux Cayes, na tej tropikalnej wyspie zachodniej Indji, gdzie oficerowie amerykańskiej marynarki w samochodach przejeżdżają codziennie, otrzymano wyznaczenie autentyczne rudowłosej pięknej mulatki, że przez kilka miesięcy ssala ona krew ze swej dziewięcioletniej siostrzenicy. — Dziecko dawniej zdrowe i silne, zaczęło niknąć. Sąsiedzi i krewni myśleli, że choruje na jakąś wyczerpującą chorobę. Lekarze, nie wyłączając nawet tych, którzy pracowali w amerykańskiej klinice w Troun, nie mogli jednak stwierdzić u dziecka żadnej choroby. Wówczas stary tuziemiec doktor został wezwany na konferencję. Zbadawszy dziecko, orzekł, iż jest ono ofiarą wampira. Krew dziecka jest sekretnie wysysana z jej ciała. Jeżeli monstrum nie zostanie odkryte, dziecko umrze.

Z niedowierzaniem wysłuchali tego obecni, temwięcej, że mimo starannego zbadania ciała dziecka, nie znaleziono na nim najmniejszej ranki.

Czarny lekarz nie przestał jednak na tem. Przy drugich starannych oględzinach odkrył on małą, czystą, nie zagojoną ranę na dużym palcu dziecka. Po szczegółowym badaniu okazało się, iż wampirem była ciotka dziecka Anastazja Dieudonne, która też przyznała się do tego, oświadczając, że dawała dziecku odurzający roślinny narkotyk i gdy dziecko było odurzone, ssala jego krew.

Są i były inne ludzkie wampiry, zarówno w wysokich jak i niskich sferach.

Odnośnie do nietoperzy-wampirów, dr. August Kronheit z niemieckiej akademii nauk, oraz członek licznych amerykańskich stowarzyszeń, przeprowadził bardzo ciekawe badania w południowej Ameryce.

Odkrył on, że prawdziwy wampir jest monstrualny, czarno-bronz. nie-

toperz, ze skrzydłami długości 2 stóp, każde z zębami ostre jak brzytwa i z ryjem wysuwaniem jak u świni. Lata on głównie w nocy, atakując konie i inne zwierzęta, a nawet ludzi. Żyje prawie wyłącznie z wysysanej krwi.

Dr. Kronheit przytacza specjalny wypadek z młodą dziewczyną w Boliwji, która spała latem na ganku nie osiatkowanym w domu jej ojca. Tylko przez przypadek, ojciec, wybierając się na polowanie, wyszedł na ganek, aby stwierdzić pogodę. Naraz zobaczył on wielkiego nietoperza, krążącego około odkrytych ramion dziewczęcia. Z przerażeniem dostrzegł, iż nietoperz zabiera się do ssania krwi. Doskoczył szybko i silnym ruchem oderwał wampira-nietoperza od ciała dziewczyny.

Prawdziwy wampir-nietoperz żyje w tropikalnych krajach. Długi czas nie dawano wiary o istnieniu takich wampirów, dowodząc, że przecież zaatakowany przez wampira musiał czuć, iż wampir ssie z niego krew. —

Otóż nauka stwierdziła, że górne przednie zęby wampira są płaskie cienkie. Wampir nie kasa, ścina on delikatnie cienką część naskórka, nie głęboko, tak, iż rana jest prawie bezbolesna. Później przyciska swój pyszczyk tylko do tego miejsca, które jest ledwo dostrzegalne. Zdrasnięcie i przez ssanie powoduje ciągly przyływ krwi.

Wampiry-ludzie są to przeważnie istoty niepoczytalne, albo na wpół obłąkane. Śledztwo bieżące i historyczne wykazało, że nie jest to wcale rzadkie zdarzenie.

Kompletnie autentyczny wypadek w historii zapisany w starych aktach, podaje historję pięknej hrabiny, która mieszkała na Węgrzech, około 300 lat temu.

Najpopularniejszy nawet podręcznik historii powszechnej poucza nas, iż wszystkie państwa starożytności, a nawet tak zwane demokracje grecka i rzymska wspierały się na niewolnictwie mas ludowych. Co więcej — niewolnictwo i pańszczyzna zapelniają całą historję średniowiecza i nowożytną aż do połowy XIX wieku. Wprawdzie od najdawniejszych czasów głoszą naukę o miłości bliźniego — zwłaszcza od początku ery chrześcijańskiej, potępiano

Była ona bogata i posiadała zamek w górach. Przez wiele lat ludność okoliczna wierzyła, iż w zamku tym dzieją się niesamowite rzeczy i utrzymywali, że hrabina jest w łączności z djablami.

Raz poraz ginęli tam młodzi ludzie, dziewczęta i chłopcy; ogólnie przypuszczano, że zostali oni uprowadzeni przez bandy rozbójnicze, w końcu jednak padło podejrzenie na zamek i pewnej nocy udała się tam gwardja królewska z dekretem rewizji.

Wynik był straszny. W podziemiach zamku znaleziono sześcioro z zaginionych, wyniszczonych, ale żywych, przykutych do łańcuchów.

Pod groźbą tortur zeznała hrabina, iż co noc schodziła do podziemi — otwierała żyłę na ramieniu jednego z uwięzionych i wysysała krew oraz kapała w krew twarz i ramiona, wierząc, iż przez to pozostanie ona zawsze piękna i młoda.

Sądy ówczesne skazały hrabinę na śmierć. Polecono obdrzeć jej skórę z twarzy i szyji.

Najbardziej znaną sprawą nowożytnego ludzkiego wampira jest sprawa

Fritza Haarmanna z Hanoweru.

Był on rzeczywistym wampirem. Zwabiał on jak wiadomo, młodych ludzi do swego mieszkania i po zamordowaniu wypijał ich krew.

Egzystencja takich żyjących monstrów jest, jak przypuszczają, podstawą legendy odnośnie do trzeciego typu wampirów, tj. duchów zmarłych, mężczyzn, czy kobiet, które perjurycznie występują z grobów celem nasysania się krwi ludzi żywych. Dookoła tych legend zbudowana została cała literatura i tysiące opowiadań, od których włosy na głowie powstają. F. K.

Kto wyzwolił człowieka.

handel niewolnikami, jednak w układzie gospodarczym ubiegłych wieków musiały rzesze niewolników wykonywać ciężką pracę, z dzisiejszego punktu widzenia niegodną człowieka, bo bez tej pracy społeczeństwa przeszłości istnieć nie mogły. Na nie się przydały jakiegokolwiek próby buntów tych rzesz niewolników. Tłumiono je bezwzględnie i łańcuchy niewoli zaciskano tem silniej poskromionym biedakom.

Poprawy być nie mogło, bo nie

J. Niemiec.

Aforyzmy i paradoksy.

Szczęściem kobiety jest możność ulokowania tej dozy czułości, jaką ją obdarzyła natura — na drobny procent.

*

Kobieta cudownie oszukuje innych; mężczyzna — sam siebie.
Z. A. BOROWSKA.

Wypędzona.

Jeszcze przepelnione były ulice ludźmi, jeszcze życie wrzało w całej pełni. Żaden zegar nie wybił jeszcze godziny 10-tej.

Wśród mrowia ludzkiego, snującego się powolnym krokiem tam i z powrotem wzdłuż ulicy, biegły krokiem przyspieszonym dwie młode dziewczyny.

Biegły, nie zwracając uwagi na rozkołysany tłum, który w chłodzie wieczornym szukał wytchnienia po żmudnej pracy wśród upalnego dnia. Nie zwracały też uwagi na płynące z kawiarni dźwięki muzyki, ani na zalotne spojrzenia i słowa, które co chwila padały ku nim, rzucane przez młodych ludzi, żądnych wrażeń i rozrywki. Szły szybko, jakby się spiesząc na pociąg, który łaża chwila miał odejść.

— Nie leć tak, przecież jeszcze niema 10-tej — odezwała się jedna z nich, wstrzymując krok.

— Muszę, muszę się spieszyć! Ty nie znasz mojej matki. Napewno w domu wszyscy już śpią. Mogę zastać drzwi zamknięte, a wtenczas co?

— Ale przecież jeszcze niema 10-tej!

— To nic. Ojciec, jak tylko od roboty przyjdzie, kładzie się spać, a matka też zbyt długo nie czeka. Młodsze rodzeństwo, by nafty nie psuć, rychło spać iść musi. Kiedy więc trochę później do domu przychodzę, a przypadkowo ojciec się zbudzi, myśli, że to już nie wiem jak późno, zaczyna wymyślać i krzyżeć, a matka?...

Zamigotały dwie duże łzy w oczach mówiącej i osunęły się po zaróżowionych policzkach.

— Wiesz, nierozumiem, jak mogą się gniewać, kiedy to prawie jeszcze dzień.

— Tak, ty tego nie rozumiesz, bo masz matkę, która cię kocha i która pozwoli ci się wytłumaczyć. Jak ja nieraz widzę, jak ty z matką

rozmawiasz, jak się do niej tulisz i mówisz jej o wszystkim, gdzie byłaś, co robiłaś, a ona słucha pieczołowicie cię obejmując, to dopiero wtenczas odczuwam, co to jest matka. I płakać mi się chce, gdy pomyślę, że ja, gdybym zechciała się choćby tylko wytłumaczyć nieraz ze stawianych mi zarzutów, już narażam się na najgorsze. Nie ma u nas w domu miłości rodzinnej... jest tylko złość, wyzwiska i... bicie.

I polały się łzy po obliczu mówiącej. Już nie idąc a biegnąc, ocierała oczy, czując, że te łzy wylane z żalu mogłyby wzbudzić miast litości podejrzenie czegoś najgorszego. A wtenczas? Wzdrygnęła się.

W tem na pobliskiej wieży zadźwięczał gong zegara i monotonicznie zaczął wybijać godzinę 10-tą. Jak spłoszona sarna poderwała się młoda dziewczyna i krzyknawszy przyjaciółce do widzenia, pobiegła jak strzała ku domowi.

Młoda była, a przecież już dość starą, by być w domu koniecznie przed godziną 10-tą. Osiemnasty dochodził jej rok. Uprzytomniała to sobie, biegnąc do domu i mimowoli poczał się w niej rodzić bunt. Bunt przeciw matce, przeciw ojcu. Dlaczego inne dziewczyny, nawet znacznie młodsze, mogą swobodnie bywać poza domem nieraz znacznie dłużej? Czemu jej tego nie wolno? Czemu jest, że podczas gdy inne się bawią, ona musi iść spać. Gdyby jej jeszcze choć w domu wolno było czytać wieczorem. Ale nie — szkoda nafty! Poczęły jej się przypominać opowiadania koleżanek, poczęła w myślach przebiegać domy swych przyjaciółek, patrzeć na ich matki, a iskra buntu rozpalala się coraz silniej. Pewniejszym już krokiem przeszła bramę i wstąpiła na schody.

Stała przed drzwiami mieszkania. Jeszcze raz wytarła chusteczką oczy, by nie pozostały na nich ślady łez i chwyciła za klam-

Wynalazki i wynalazcy.

Przyrząd do czyszczenia fajek przyniósł 100.000 dolarów. — Budzik ściągający koldrę ze śpiocha. — Łowienie ryb na... lusterko. — Krowa z płótna.

Szef nowojorskiego biura patentowego, p. Orson Munn, opowiada ciekawie o swych doświadczeniach wieloletniej praktyki i stałej styczności z wynalazcami.

A doświadczeń ma wiele, gdyż ilość wynalazków, zgłaszanych co roku w nowojorskim urzędzie patentowym, rośnie jak lawina. Dość powiedzieć, że w r. 1927 zgłoszono 81.279 patentów!

Nie trzeba sobie oczywiście wyobrażać aby między temi przeszło 80 tysiącami patentów były same rewelacyjne, przewrotowe, aby każdy z tych 80 tysięcy „wynalazców” był odrazu Edisonem.

Przeważnie chodzi o drobnostki, o drobne ulepszenia, o małe, proste „wynalazki”, które są jednak najrentowniejsze. A więc np. opowiada p. Orson Munn:

Raz zgłosił się do mnie jakiś człowiek i pokazał mi dziwnie uformowany kawałek metalu. Otrzymał patent i sprzedał go pewnej firmie tabaczej za 100.000 dolarów. Był to nowy przyrząd do czyszczenia fajek.

Pan William Kendall, komiwojażer z Newarku skombinował nowy sposób umieszczenia w torebce damskiej pudełeczka na puder. Sprzedał swój patent za 20.000 dolarów rocznie.

Pewna pokojówka, służąca u bardzo otyłej damy, skonstruowała dla niej bardzo sprytnie gorset, ukrywający przebudowane kształty grubaski. Dała ten gorset opatentować i jest dziś właścicielką świetnie prosperującej fabryki gorsetów.

Skąd ludzie czerpią pomysły do swych wynalazków?

Nie sposób na to odpowiedzieć...

Sądząc z bardzo licznie reprezentowanej klasy wynalazców, wystarcza poprostu leżeć w łóżku... A więc np. bez liku jest wynalazców, mających na celu budzenie ludzi ze snu. Niejaki Barnes z Nowego Jorku zrobił np. taki wynalazek: obok łóżka jest budzik, zaopatrzoney w taki mechanizm, iż o oznaczonej godzinie sznur, łączący budzik z koldrą, ściąga tę ostatnią z łóżka i zmusza w ten sposób śpiocha do wstania.

Wiele z takich „budzików” służy równocześnie jako aparaty alarmowe przed włamaniami. Np. wy-

nalazek niejakiemu Arnolda Zukora jest tak skonstruowany: nad poduszką znajduje się pryzma, połączony z drzwiami do mieszkania, drzwiami do sypialni i oknami. W chwili, w której bandyta otwiera drzwi lub okna, skrapia śpiocha rześisty tusz... Jest to lepsze niż alarmowanie dzwonkiem, bo w tym wypadku włamywacz od razu wie, że jest zdradzony...

Stale coś „wynajdują” rybolowcy, wędkarze... Więc np. ostatnio zgłoszono taki patent: zamiast robaczka czy kawałek mięsa znajduje się obok haczyka na końcu wędkę małe lusterko. Ryby bowiem mają zwyczaj dotykać pyszczkami innych napotkanych w wodzie rybek. A więc ryba, zoczywszy w lusterko swój własny obraz, „myśli”, że to inna ryba i chce się jej dotknąć; nadzieja się przy tej sposobności na haczyk...

Również i myśliwi mają czasem dziwne pomysły. A więc np. pan Sievers z Nebraski wniósł opatentowanie następującego wynalazku; zbudował krowę z drzewa i płótna, poruszającą się na kółkach, a mogącą w swym wnętrzu wygodnie pomieścić myśliwego. Dzięki ptac-

two nie lęka się bowiem widoku krowy i nie ucieka przed nią...

Dwaj „wynalazcy”, pp. Anderson i Midleton z Wisconsin skonstruowali aparat do rejestrowania, ile jaj zniosła kura... Patent niejakiemu p. Jacksona dotyczy okularów dla kogutów, by sobie — jak to się często dzieje — podczas wzajemnych walk nie wykłuwały oczu... Inny wynalazek — to klapki, które się nakłada kurze po obu stronach głowy, by podczas wysiadki jaj nie widziała, co się dzieje po obu jej bokach i nie rozpraszała swej „uwagi”...

Niebezpieczeństwo, by komuś „ukradziono” jego wynalazek przed opatentowaniem — jest nie wielkie. A wynalazcy wszędzie i u wszystkich wietrzą wrogów, którzy dybią na ich pomysły. Jedyne „niebezpieczeństwo” polega na tem, iż równocześnie ktoś inny wpada na ten sam pomysł; a zdarzyć się to może, gdy wielu ludzi zajmuje się jednym zagadnieniem. A więc np. pendułowy stabilizator dla aeroplanów został przed kilku laty zgłoszony równocześnie przez 54 wynalazców...

KAZIMIERZ WIERZYŃSKI

Kołysanka.

— Spać nam się chce. Dopiero dziesiąta. Ciemny mrok wleczy się z kąta do kąta, I za oknami stoi ślepa mgła.

Bajka skończona. Spijcie już. Sza, sza.

— A gdy będzie coś złego się śniło? W bajce tak dobrze wszystko się skończyło, że teraz w zamku już księżniczka śpi. Czego więc bać się? Zamknięte są drzwi.

— Niech tylko dalej czuwa stróż na baszcie! Dobrze. Widziadł w śnie się nie przestrasza.

Bo dawno usnął już w jaskini smok. [cie, Gdzie, co się rusza?! ...Ach to w kącie mrok.

— A czy księżniczka króla się doczeka? Pewnie. On przecież przyjdzie zdaleka, Zbawi księżniczkę i pomści jej tzy. Na was ktoś patrzy? To są ślepe mgły.

— I będą z sobą oboje szczęśliwi? Ach, będą! będą!... Czemu was to dziwi? Po co pytać? Spijcie już. Sza, sza. Bajka skończona... To nie płaczę ja...

Instynkt czasu u pszczoł.

Pszczoły już od dawna należą do tych gatunków świata zwierzęcego, które człowieka wprawiają w zdumienie niesłychanie wysokim stopniem rozwoju. Pomimo niepozornej budowy ciała odznaczają się pszczoły zdolnościami, jakich nie spotykamy nawet u wielu zna-

cznie wyżej pod względem budowy ciała rozwiniętych kregowców. Jest to przede wszystkim ich życie społeczne, które jest tak celowe i ciekawie urządzone, jak gdyby je urządził jakiś bardzo mądry prawodawca.

Wszystko odbywa się systema-

tycznie i planowo, że bacznego obserwatora nie wychodzi z podziwu. To też cały szereg przyrodników poświęciło pracę nieraz całego życia swego, aby dokładnie poznać i wy badać życie tych drobnych owadów. Im więcej się jednak te stworzenia poznaje, tem ciekawsze objawiają one zdolności i tem bardziej zagadkowe są ich źródła. Oto np. niedawno przedstawił prof. dr. Frisch na posiedzeniu bawarskiej akademii umiejętności pracę p. Ingeborg Beling o zmyśle czasu pszczoł.

P. Beling karmiła pszczoły na polu codziennie o pewnej oznaczonej godzinie, np. w południe, ocukrzoną wodą. Po kilku dniach pszczoły tak dalece sobie zapamiętały ową godzinę, że o tej porze tłumnie się zbierały na miejsce, w którym pokarm otrzymywały. Obserwacje poczynione wykazały, że w ciągu całego dnia tylko pojedyncze pszczoły, jakby dla wywiadu, przylatywały na owo miejsce, a dopiero o danej godzinie zbierał się cały rój, poczem znów po upływie tego samego czasu wszystko wracało do ula.

W ten sposób można było wytresować pszczoły na każdą dowolną godzinę. Skąd jednak pszczoły wiedzą, że nadeszła dana godzina. Aby na pytanie to odpowiedzieć, umieszczono ul w komorze o jedynym sztucznym oświetleniu w dzień i w nocy. Równie i w tym wypadku tresura się udała i to na każdą godzinę dnia i nocy, chociaż pszczoły nie mogły się orjentować podług słońca. Musiały zatem poznawać godzinę dnia podług jakiegoś innego czynnika, zmieniającego wraz ze zmianą godziny dnia. Takim np. czynnikiem jest przewodnictwo elektryczne powietrza. Zmienia się ono z każdą godziną, tak, że ono mogłoby być tym tajemniczym zegarem pszczoł.

Zegar pszczoł jest zatem zupełnie niezależny od światła dziennego, ani też od jakiejś innej cechy atmosfery i one najwidoczniej noszą swój zegar w swym organizmie. Jest to niezmiernie ciekawe zjawisko, którego nie możemy sobie w żaden sposób wytłumaczyć.

Jest to zaiste jedno z najbardziej zagadkowych zjawisk przyrody, wobec których człowiek mimo wielkich sukcesów swego rozumu staje bez możliwości dania odpowiedzi i które niejako przywołują go do większej nieco skromności...

kę. Serce zabiło jej gwałtownie. Drzwi były zamknięte.

Poczęła pukać zrazu lekko, później coraz silniej. Nikt nie otwierał.

Rozgorzały płomień buntu i lęk przed tem, co zrobi, gdy jej nie wpuszczą, wywołały nowy potok łez i już bezwiednie prawie poczęła uderzać w drzwi całą siłą. Chciała krzyknąć, wołać, ale ból i lęk dławili ją za gardło i tylko łkanie wyrывало się jej raz poraz z piersi.

— Mamol! mamol!

Zaskrzypiał klucz w zamku i rozwarły się drzwi. Chciała wejść lecz groźny wzrok matki przykuł ją do miejsca.

— Teraz przychodzisz? w nocy? Ty wywłoko... Idź tam, skąd żeś przyszła. I nim oszołomiona dziewczyna zdążyła choć słówko na usprawiedliwienie powiedzieć, już drzwi zatrzaskały się przed nią i złowrogo zazgrzytał klucz w zamku.

Zrozumiała, że ją wypędzono, że te drzwi się już przed upływem

nocy nie otworzą, choćby błagała. Chyba po to tylko, by ją powitał nowy stok wyzwick i jeszcze groźniejsze wypędzenie.

Cóż począć? Gdzie iść. Wrodzona jej duma nie pozwalała prosić przyjęcia u sąsiadów. Przeraziła ją ciemność korytarza. I robak rozpaczycy poczęła się wkładać do młodego jej serca. Z trwogą i oczami pełnymi łez zbiegła ze schodów, przebiegła ciemny korytarz, bramę i znalazła się na ulicy. Ulicy puste, bezлюдnej, na której gdzieś niedziedzie tylko migotało światło lampy. Rozpoczęła się w niej walka wewnętrzna, silna. W czystej jej młodzieńczej duszy nie było miejsca na brud. Nie znała ulicy wielkomiejskiej, ni błota moralnego, które w czas wieczorny szerokiemi strumieniami rozlewało się, wciągając w swe wiry niebacznych, nie-doświadczonej.

— Gdzie iść? Szła niewiadoma celu. I tylko robak rozpaczycy wkładłszy się raz do serca, szarpał

się w walce z nadzieją, że ta noc wnet minie, że wschodzące słońce wróci jej znów dom.

— Wypędzona chcesz wracać? — szeptała rozpacz.

— Do rana matka zapomni, a nawet żalować będzie — wołała nadzieja.

— I znów wyzwiska, a może i bicie — odpowiadała rozpacz.

— Ale to przecież matka, nie macocha, dziecka nie wypędzi, choć nawet się odgraża — przerwała nadzieja. Jeden i drugi głos stał się coraz silniejszy. Wsłuchana w walkę wewnętrzną swego Ja, ani się spostrzegła, jak znalazła się przed domem swej przyjaciółki. Przyszła tu, nie zdając sobie sprawy, gdzie idzie. Jakby zbudzona ze snu, poczęła się trwożnie oglądać i dopiero teraz zauważyła, że tuż obok niej stoi mężczyzna jakiś, uparcie w nią się wpatrując.

— Cóż to pani tak sama...

Nim zdążył dokończyć zdania, ona jakby ukaszona przez zmie-

skoczyła do bramy.

— Idiotka! — szepnął mężczyzna, nie mogąc pojąć, by w XX wieku istniała normalna kobieta, ciekająca przed mężczyzną.

Ona tymczasem podeszła pod drzwi mieszkania przyjaciółki i z biciem serca a lękiem wielkim zapukała.

— Kto tam?

— Ja...

— Wypędzili mnie — jękała tylko i z szlochem wielkim spasmatycznym padła w objęcia przyjaciółki.

— Zostanie pani u nas — rzekła łagodnie matka przyjaciółki, która słysząc płacz, wyskoczyła z łóżka i podeszła ku przybyłej. Długo w noc skarżyła się nieszczęśliwa, pozbawiona miłości rodzicielskiej dziewczyna przed obcymi ludźmi, lejąc łzy obfite, aż wreszcie morfeusz utulił ją w swe objęcia, osuszając łzy, które zdążyły już pozostawić ślad na młodem pieknem obliczu.

A. ACIV.

Z cyklu Bojczy Kaszubsczy.

Le Macku, co dwadzeszczere (24) lat cecoł swleja matkę, czyli le Wyrwidabie.

Niepamiętam już, gdzie to się działo, ale młodość ten, co badze to czetoł, domysli się. Jo le zapamiętał sobie lesobe i woźniescy sprawe, co mie plewiedała jedna białka²). Ten, co jeszcze ty plewiesce nie słyszol, ten się teraz dowie.

Andrzej i Magda bele nieszczęśliwymi rodzycami, ble niemiele żodnych dzeczy, chłec bele już pora lat w zwiozku małżeńszczym. Wreszce Bóg ich seroctwu się tulitowol i zesłol im syna. Radose rodziców beła wiolga³). A że syn tu-rodzel się w dzień św. Maceja, kmie-trze dele⁴) dziecku imię Macej, ale kroczy nazewełe gie Macek.

Andrzej był bogatym gburem i niebele jaczy weprawieł chrczene. Zaprosel pol wse⁵), a nawet i babę⁶) Julę. Ta baba wroziela, że Macek badze młecnim jak niedzwiedz, a trwały na niebezpieczeństwu jak ten łód lutowy. Znowu stary pastur Józwa przeplewiodol, że Macek badze miol wiele drogów⁷) i piniadzy. Dopiero rano przerwało luceche⁸) i wszesce rozeszle się do dzennich robiet.

Macek rosł na plecha rodziców. Leje⁹), pamiętny na wrozbe Jule, plestanowiel, be syn matkę cecoł tak długie, dopoczy niewerwie daba z klerzeni (Le ty rzece Andrzej czul led starych ledzy, a Jula mowiela, że syu badze młocny jak łód.)

Macek miol scese lat, cze lejce zabrol gie do lasa, pleproblewac mlec¹⁰) syna. Ale Macek był jeszcze zastaby, be werwol dob¹¹). Leje plestanowiel pleczekac jeszcze szesce lat. Cze Macek miol 12 lat, leje zabrol znowu syna do lasa, pleproblewac jegle mlec. Macek zplunal w gorse, rozkraczel się i pedsadzel ramię pod dob. Dob zreszel się, zatrzeszczol w klerzeniach, ale zemi się nie puszczoł. Lebleje nakledle fure drzewa i plejechele dom.

Minal 24 led chrczen, a Macek jeszcze cecoł matkę. Sosedze smiele się z Andrzejka, że mo tacygle syna. Wreszce lejcu to czekani się sprzykrzeło i zabrol syna do lasa, be pleproblewac mlec syna lestatni roz. Tym razem Macek bez trudnosce werwol dob z klerzeni. Leje, peszny¹²) z syna, kozol mu narwac pelno fure dabow, be się wse Macko nazywele „Wyrwidob”. plechwolec przed sosadami, jacygle mo syna. Led tegle¹³) czasu we wse Macka nazywele „Wyrwidob”.

Dla Macka Wyrwidaba beło doma już za casno. Długle noseł się z mesla, be lepuszczec chatę i isc w wswiat, ale strachol się wejawić tegle rodzicom, zebe ich nie zasmucec. Wreszce zdoberł się na ledwogę i proseł rodzyców, be dele mu błogleslawienstwie i puscił w swiat. Zadną ledmlewa i prozba matezy nie pomlegla. Macek pleszedł w swiat z bindlem¹⁴), szukac przygod. Szedł przez piela, lase, aż doszedł do wse, plełożony nad szaseja¹⁵). Tu w mały karczmie się najodł i polożol spae na lawie. Nad wieczorem karczmorka zbudzela Macka Wyrwidaba, be za kawa, która mu dała, przyniosł ji ze studni (dlo wszyszczych Macek był uprzejmi) wnet przeniosł dwa kubie¹⁷) wlede. Cze¹⁸) zamierzol drudzi roz isc, karczmorzową zatrzymała gie i tak zaczęła mu plewiodac:

— Teraz, człowiecze, za wiedą do studni tu nikt le tym¹⁹) czasu nie idze, ble je już wieczor. Ten, co le tym czasie szedłbe²⁰) tam, nie wroczy już.

Wyrwidob ze zdzewieniem²¹) pyto:

— Plewiec mie, glespedyni²²), co to za nieszczescy dlo ludzi, co przeszkodzo²³) nosec wlede, która Pan Bóg dol dlo wszyszczych. Cze to zly człowiek zosdnosny le wlede, cze też zbojca dlo piniadzy zabijo ludzi?

Karczmorka, jak klebieta, która roz jazek²⁴) rozpyszczol, to trudno gie wstrzymac, zaczęła Wyrwidobie taką historję leplewiodac:

— Przed dzesotkami lat, za pamiaci młeci matczy, czy też babczy (ble babka mie tę historję plewiodała), zela w naszy wse rodzyna z jedynakiem. Zduje się, że miol imię Filek. Chłopiec był jak chłopce inni, tylke że włosie miol czerzoleni (dlotegle nazywele gie we wse „Ryży”), a skóre na głowie niibe czopkę. Wsesce mowile, że chłopiec był tópi²⁵) i jezele ta czopeczka nie badze²⁶) mu scatą z głowe, to w rodzynie badze nieszczescy. Do tegle namawiała rodzyców i młeci matka (terez leży już też w grobie — wieczny łodpleczynek²⁷) de ji Panie!), ble się na tych rzeczach znała, ale ty niestuchele i mowile, że w rodze nikt tópi nie beł, to i syn nie je. Nie weszlo 20 lat zyca chłopca, cze len²⁸) umarl.

Zapora dni umarla matka tegle chłopca. Młecze czulżes, że tópi, jak umrze, bierze za sobą do grobu no-przód nobleższych krewnych, pletem dalszych, a nawet znajomych. Tak beł i wtode. Ple matce zabrol lejca, a że krewnych niemiol, broł do zemi znanych. Ale i tych niebeł dosc tópiu. Strach tede we wse beł wioldzi, ble każdy spiedzewol się smieroe. Na szesce zaradzel nieszczescu jeden z starych glespedarzy. Len już słyszol wiele rzeczy na swiece, ble miol już 98 lat. Wiedzol len, że tópi, jeżeli

się chce zabierac do cudzych i braci na tamten swiat, do le siebie im nopierwi znac. W noce tópi weleze na wieżę i zadzwoni wioldzim dzwonem. Nasz nowiakszy dzwon nazywo się sw. Michol. Kto ten dzwon luslyszy, będe wnet ziemę gryzl. Tak wtode ten gbur²⁹) kozol³⁰) dzwon nasz z wieże na dwa tyglednie zdjoc. (Ble ple dwóch tygledniach tópi nimo już młecce do ludze, chyba gdzie sobie miescy³¹) leberze³²), a kto tam wieczor idzie, gdzie tópi sedzy, ten już je jegle³³). Na dniu tópi do ludzi nimo młecce. U nas gdzieindze niemleżno³⁴) wlede dostac, jeno w ty studni. Na nieszczescy nasze tópi lebroł sobie plac prze studni. Dlotegle też każdy, kto chce zachlewac swleje zeczy³⁵), nanoszy wlede we dnie. Jo cy nie radzę isc teraz za wlede, ble mom ju do jutra dosc.

Karczmorzową ple tym leplewiodaniu westchnęła, lecarla plet z leseie³⁶) bestrym³⁷) fartuchem i piedrepsnała do chlewa³⁸), a za nią drob, który mesol, że glespedyni mo zorno we fartuchu.

Wyrwidob chwile plemesol, plepatrzol na koscelny zegar. Wreszce zdecydowol się: ruszel z kubkami do studni. Przewieszoni przez romię szunde³⁹) i w race dwa kubie, czynila Wyrwidaba przy zmroku przedobnim do wielkileuda. Chutczym⁴⁰) krokiem wnet doszedł do studni. Cze nabierol drudzi kubel wlede, naroz z telu znalazł się rosly chlop. Wyrwidob plepatrzol na przybisza z góre do dolu i zaczął dali wecogac kubel z wlede. Ale przybisz plecognal Wyrwidaba za rękow, plepatrzol mu w lecze⁴¹) i ledezwoł se:

— Kto cy kozol⁴²) mieją wodę brac i doczegle je pletrzebujesz?

Wyrwidob zewnal, pletem czychnal jakbe strzeleł i ledrzekł:

— Kłamiesz, ble wlede twleją nieje, tylke Pana Blega i dol je ludzom na plezytk⁴³). Pytosz się, do czegle je pletrzebuję Bada gle-

towel nadzi kloscy⁴⁴), a cze chcesz wiedzec, jak bada smaczny, to mész isc ze mna.

— Wiesz człowieku — ledezwoł se przybisz — że tu kto przyidze wieczor, nie wroczy już.

Pan Bóg dol człowieklewi wzrok we dnie i w noce — ledrzekł Wyrwidob — a tu za wlede młecze przyic w każdym czasie, ble wieczor tacy jak i dzień.

— Smałku! — zakrzeczoł przybisz — wiesz z czym te mowisz Jo tópi, a te kto?

Macek Wyrwidob spleklejni ledrzekł:

— Je Wyrwidob!

— A zatem jezli tak młecnim jestes — rzekł tópi — to pódezn wbiotezy⁴⁵)! Kto klegle zwycazy, ten tu pon. Jezli mie, Wyrwidobie, zwycazyz, nie bada ludzom szkledzol wiacy.

Wyrwidob ledpasol⁴⁶) szunde, zakasol rakowe⁴⁷), a dlo wiakszy mlec napul w gorse i stanal do walczy z tópiu. Zwarle se lebleje, że jaz gnote⁴⁸) im trzeszczale. Roz zdawało się, że tópi zwycazy, to znowu, że Wyrwidob. Dopiero ple podgledzynnich zapasach tópi se zwrocel. Wyrwidob plechwecel szunde i zaczął nimi lebrobiac⁴⁹) tópię, że ten jaz zaczął prosee i przerzekac, że już wiacy nikomu nie uczyni. Wreszce Wyrwidob puscel przeocywnika, a ten zdzinął jak mega⁵⁰). Macek z wlede przeszedł do wse i leplewiedzol ludzom zebranyu w karczmie, że tópi nikomu ju nie nie robi.

Na drudzi den le tym dowiedzol se szoltec⁵¹) ty wse⁵²) i z wdacznosce dol Macklewi swleją corkę. Reszta glespedorzy też Macklewi cos dała. Gburze zebrele taką sumę piniadzy, że cze je mierzol, beł ich cały klerzec⁵³). Weseli szoltes wyprawieł dobry, ble jo som nawet tam beł i miol pil, że jaz ple prodze ceklo.

Macek nie zapomniał le swleich⁵⁴) rodzycach. W glescene wbroł se do nich z białką⁵⁵) i pomogli im welez⁵⁶) z biede, ble starosc zepnała ich w biede.

Długle zel Macek Wyrwidob z białką i miol jeszcze wiele przygód, ale tych tu nie bara lepisywoł, chyba gdzie indze⁵⁷).

Z cyklu: Impresje.

*Słońce zwieszone na samotnej skale,
Dawna potęga zbierając raz jeszcze,
Rozrzuca pyłów rozświetlone deszcze
Na jasne, czyste, przeogromne dale...*

*Po łakach jasną falą się przelewa,
Wzbija pył z kwiatów i upolne wonie,
Między galezie złote wspiata ionie
I pieści zółtkie, konające drzewa.*

*Patrz... między liśćmi chwieja się i świeca
Jakieś wólkienka złote i pajęcze,
Słońce w sieć nitek cudne wpielo tęczę.*

*Wiatr le rozrzuca... zrywają się, leca,
I plyną, plyną hen na tany żytnie
Niby marzenia złote... nieuchwytnie.*
Henryk Zbierkowski.

Piśmiennictwo.

— Barbara Halina Zielińska. „Legenda I i II Stanisława Wyspiańskiego”. Warszawa, Dom Książki Polskiej 1928, str. 192, cena zł. 6. — Wśród coraz częściej pojawiających się opracowań dzieł Wyspiańskiego książka powyższa odegra odpowiednią rolę, gdyż autorka obrała sobie za temat jeden z wcześniej powstałych utworów poety, a mianowicie „Legendę”, która ulegając wielokrotnym poprawkom, została później przez autora zupełnie przetworzona, stając się innym utworem, zwanym „Legenda II”. Obydwa te utwory są omawiane we wspomnianej książce, rzucając ciekawe światło na rozwój twórczości poety i zmianę jego światopoglądu.

W pracy p. Zielińskiej zostały niezbitnie wykazane wpływy mitów słowiańskich na twórczość Wyspiańskiego, jak również nieznane dotychczas i odkryte przez autorkę źródła pomysłu „Legendy”.

Ciekawie i po raz pierwszy został oświetlony stosunek omawianych utworów do twórczości Słowackiego i Norwida;

mamy też podane wyjaśnienie niezrozumiałych lub mylnie dotychczas interpretowanych ustępów obydwu „Legend”.

„Legenda I i II” — to niejako pomost łączący zaranie twórczości poety z późniejszym najświetniejszym okresem jej rozkwitu; odbiły się w nich, jak w zwierciadle, różne przemiany duszy poety, tak że na podstawie „Legend” można wyjaśnić wiele niezrozumiałych pierwiastków w późniejszej twórczości Wyspiańskiego.

Praca p. B. H. Zielińskiej odznacza się głębią i wszechstronnością ujęciem tematu, jak i piękną, logicznie zbudowaną formą, i czyta się z wielkim zainteresowaniem. Również pod względem wykonania technicznego przedstawia się książka bardzo dodatnio; dobry papier, czysty druk, ładna okładka.

Poloniści i wszyscy, interesujący się nowszą naszą literaturą, znajdą w pracy p. Zielińskiej wiele ciekawego i cennego materiału.

1) cecoł swleja — cyał swoja; 2) białka — kobieta; 3) wiolga — wielka; 4) kmietrze dele — chrzestni dali; 5) wse — wsi; 6) baba — tu znachorka; 7) wiele drogów — wiele przygód; 8) luceche — uciechy; 9) lejce — ojciec; 10) mlec — moc; 11) dob — dąb; 12) peszny — dumny; 13) łód tegle — odtego; 14) bindel — wezelek; 15) szaseja — szosa; 16) wlede — woda; 17) kubel — wiadro; 18) Cze — gdy, kiedy; 19) le tym — o tym; 20) szedłbe — szedłby; 21) zdzewienie — zdziwienie; 22) glespedyni — gospodyn; 23) przeszkodzo — przeszkadza; 24) jazek — język; 25) tópi — według wierzeń ludu osoba, która po śmierci swej zabiera osoby najbliższe; 26) badze — będzie; 27) ledpleczynek — odpoczynek; 28) ten — on; 29) gbur — gospodarz; 30) kozol — kazał; 31) miescy — miejsce; 32) leberze — obierze; 33) jegle — jego; 34) niemleżno — nie można; 35) zeczy — życie; 36) lesena — czoło; 37) bestry — pstry; 38) chlew — stajnia; 39) szundy — nosidla; 40) chutczy — rażny; 41) lecze — oczy; 42) kozol — czyta się jak niemieckie ö; 43) plezytk — pożytek; 44) nadzi kloscy — potrawa; 45) biotczy — rodzaj zapasów; 46) ledpasol — odpasal; 47) rakawe — rękawy; 48) gnot — kość; 49) lebrobiac — bić zaczął; 50) nego — komar; 51) szoltes — sołtyś; 52) wse — wsi; 53) klerzec — miara dawna; 54) swleich — swoich; 55) białka — żona; 56) welez — wyiść; 57) gdzie indze — idzie.

Goniec Nadwiślański

Ilustrowany

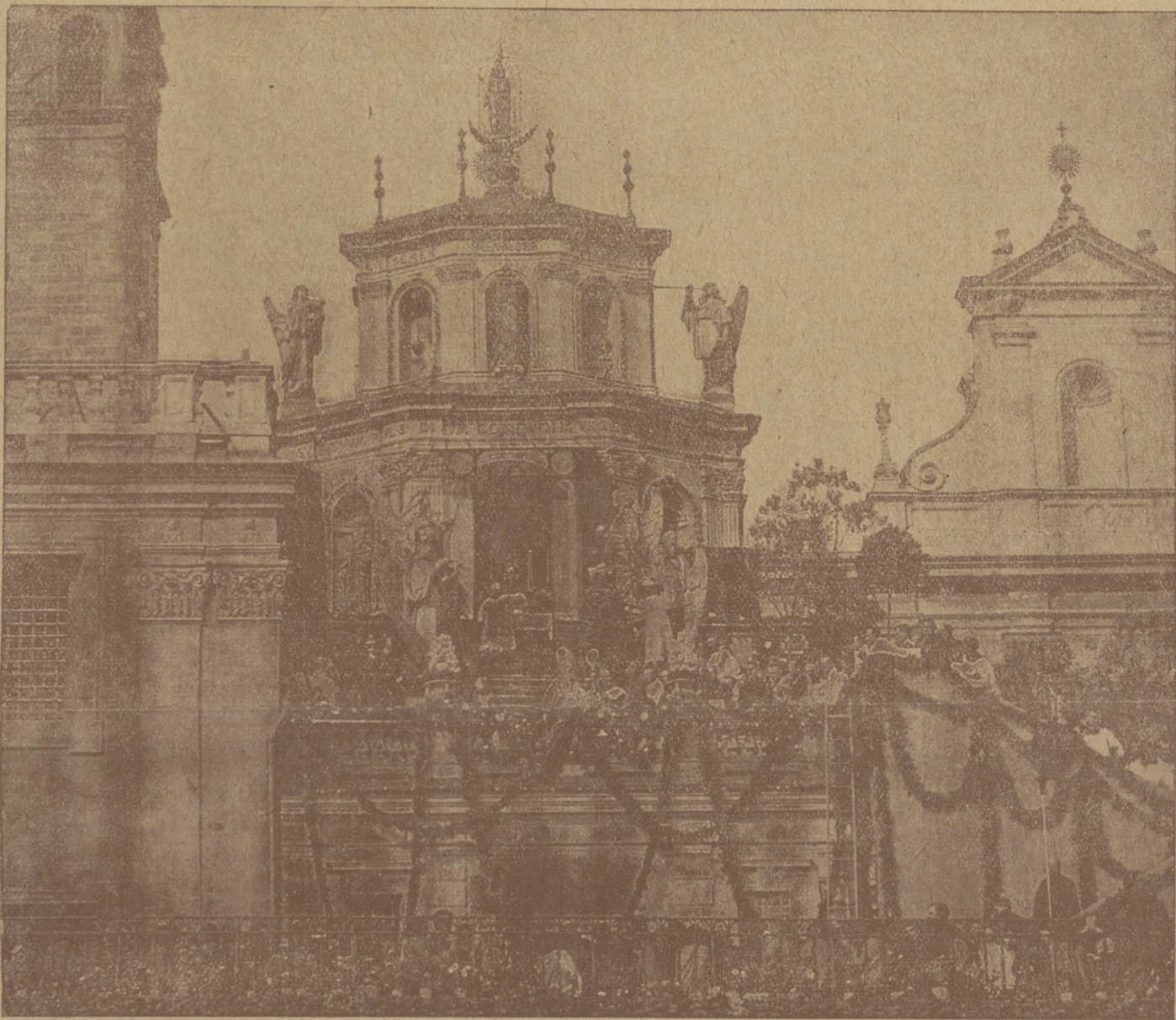
Bezpłatny dodatek tygodniowy *Gonia Nadwiślańskiego*

NR. 39.

GRUDZIAZ, 23-go WRZEŚNIA 1928 R.

ROK II.

KONGRES EUCHARYSTYCZNY W CZĘSTOCHOWIE.



Jak już donosił „Goniec Nadwiślański” odbył się w Częstochowie Kongres Eucharystyczny w czasie od 7 do 9 dm. Na Kongres przybyły olbrzymie rzesze ludności z całej Polski. Liczba ich sięgała cyfry pół miliona. Kongres Eucharystyczny był wspaniałą manifestacją katolicyzmu, świadcząca, jak głęboko wiara katolicka tkwi we wszystkich warstwach ludu polskiego, jak głęboki kult dla Najświętszej Marii Panny żywi lud polski. Punktem kulminacyjnym uroczystości była procesja do Katedry, w której wzięło udział ponad 400.000 pątników z całego kraju oraz 400 księży, 40 prałatów i kanoników oraz liczne reprezentacje zgromadzeń zakonnych. Fotografia nasza przedstawia moment, kiedy ks. Arcybiskup Ropp wygłasza kazanie przed kaplicą Cudownego Obrazu M. B. Częstochowskiej.



Procesja z klasztoru do katedry. Przed celebrantem ks. prymasem Hlondem, kroczy nuncjusz papieski ks. Marmaggi.



W niedzielę, dnia 9-go września dr. w Lipnie ziemi Dobrzyńskiej odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru Okręgowego Zw. Kółek Rolniczych. W poświęceniu wzięły udział liczne towarzystwa lipnowskie ze sztandarami. Ilustracja pierwsza przedstawia sztandar w otoczeniu rodziców chrzestnych oraz licznie zebranych gości.

STALOWE ORŁY NA PODNIEBNYCH SZLAKACH.

Lotnicze chwile ze spadochronem na grudziądzkim lotnisku.



Na obrazkach widzimy: 1) dzielnego lotnika w chwili skoku ze spadochronem; 2) szybujący samolot; 3) samolot, z którego odbywały się skoki; 4) samolot przed startem. (m)

Z podniebnych szlaków, jak anioł skrzydlaty, spada na ziemię rycerz przestworza... Piękny to naprawdę widok, gdy z pod obłocznych chmur ujrzy się lecącego ku ziemi lotnika z rozpostartym spadochronem, piękny a zarazem wstrząsający.

Jak już pisaliśmy w „Gońcu” odbyły się na tutejszym lotnisku ćwiczenia w skokach ze spadochronem. Na samolocie Farman-Golliat, który przyleciał z Warszawy wraz z załogą pod dowództwem kpt. Hergesa, urządzone były podstawki dla spadochronowych skoczków.

Zawarczały motory, dwaj oficerowie piloci, którzy ochotniczo zgłosili się do skoków: por. pilot Honowski Wacław i por. pilot Bak Józef wstąpili na wspomniane podstawki, umieszczone na dolnych skrzydłach samolotu. Zaledwie zajęli miejsca, samolot startuje, wznosząc się w kilku minutach na wysokość 500 mtr. Dow. kap. Herges, stojący na czele samolotu wniósł naraz obie ręce w górę, co oznacza dla skoczków „uwaga”. Piloci stanęli frontem do dowódcy, ten spojrzął w dół ku ziemi, opuścił ręce, a nagle wniósł jedną rękę w górę, co oznacza „gotów”. Por. pilot Bak skinął głową. Ręka dowódcy opadła i dzielny lotnik pociągnął za rączkę od spadochronu. Za nim na taki sam rozkaz pociągnął za rączkę kapt. Honowski i obaj lotnicy skoziłkowawszy, zawiśli w powietrzu na rozwiniętych spadochronach.

Widok przepiękny, wstrzymujący dech w piersiach widzów.

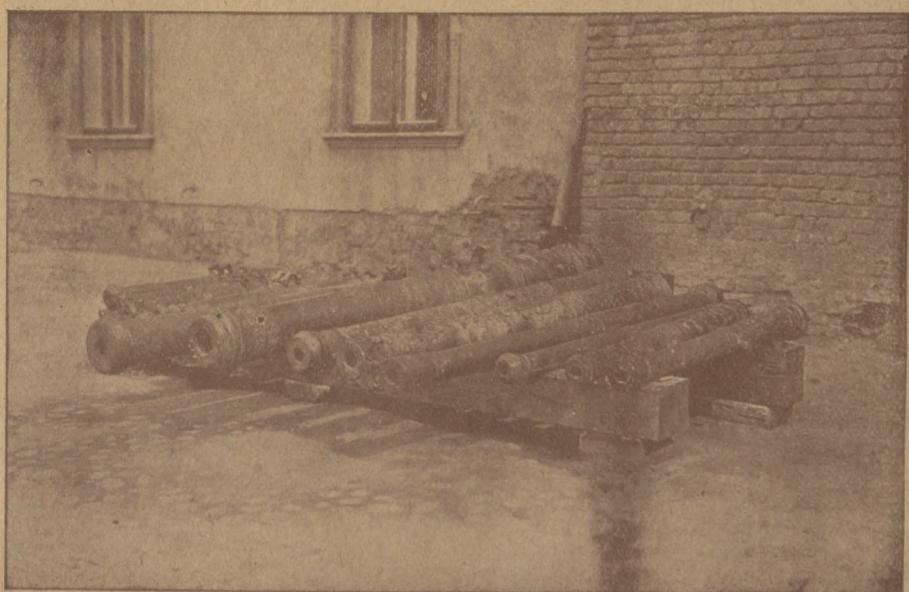
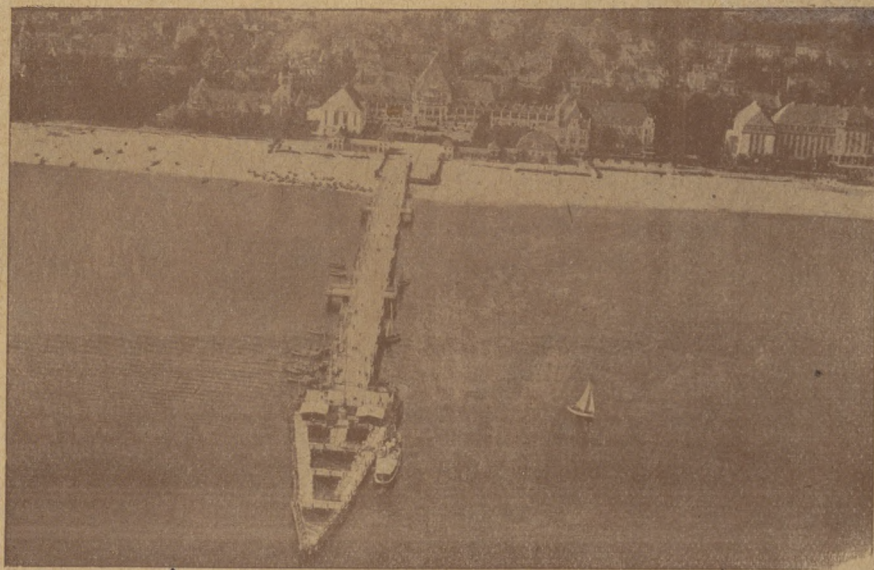
Wiatr niósł śmiałych lotników w kierunku na las, umiętne manipulowanie linkami i dzielni lotnicy lądują szczęśliwie na lotnisku.

Pawilon polski na wystawie prasowej w Kolonji.



W międzynarodowym kongresie Zakładów drukarskich w Kolonji brała udział również delegacja z Polski. Na obrazku widzimy część wycieczki z wiceprezesem Związku drukarzy polskich p. Winiewiczem z Poznania, po zwiedzeniu pawilonu wystawy polskiej, która jest nadzwyczaj udatnie urządzona. Stoją od lewej ku prawej pp.: Józef Winiewicz, Otton Hinz, Bol. Szczuka, Grobelna, Winiewicz Bolesław, Grobelny Władysław.

Piękny widok z lotu ptaka.



rewindykowane z Rosji działa polskie.

OBÓZ P. W. W CETNOWIE NA WYBRZEŻU MORSKIEM.

1) Defilada oddziałów P. W. przed dowódcą korpusu p. gen Berbeckim (X), d-cą 16 dyw. piech. gen. Rachmistrukiem (XX) i komendantem obozu, majorem Kepińskim (XXX);

2) Uroczysta msza polowa przy zakończeniu obozów letnich P. W. D. K. VIII w Cetnowie na wybrzeżu morskim;

3) Ogólny widok na morze nowowybudowanych obozów letnich P. W. D. O. K. VIII w Cetnowie;

4) Wymarsz na nocne ćwiczenia obozów P. W. Prowadzi ćwiczenia kom. obozów mjr. Kepiński (X).

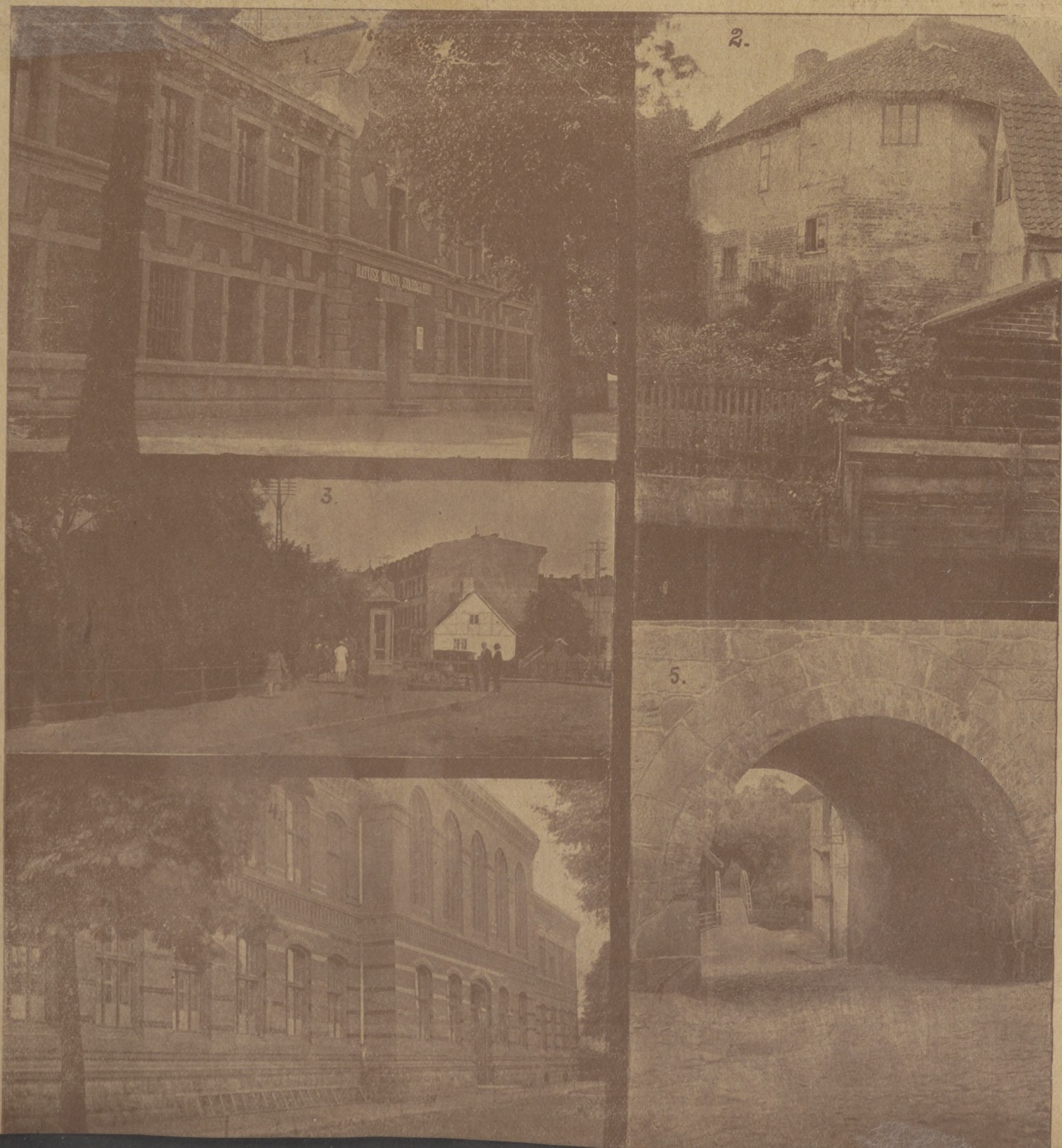


750-LECIE MIASTA STAROGARDU.

Stolica Kociewia, Starogard, ob-rycznych, które niestety nie docze-|z historją tego miasta. Do rzeczy| się ulica na bramie, grobowiec wo-
chodzi w tym roku 750-lecie swego|kały się dotąd szerszego opisu, ani|godnych zwiedzenia w Starogardzie| jenny francuzów nad szosą tczew-
istnienia. Miasto to, liczące obecnie| też muzeum zabytków historycz-| należą: most słuzowy na Wierzycy,| ską za cmentarzem wojskowym,
12 tysięcy mieszkańców, posiada|nych i sztuki ludowej na Kociewiu,| starożytna wieża więzienna przy ul. | tam gdzie zaczynają się ogrody
szereg wspaniałych pamiątek histo-|coby pozwoliło zapoznać się bliżej| Hallera, w której dawniej mieściła| miejskie, strzelnica, gimnazjum pań-
stwowo przy ul. Hallera, kościół ka-
tolicki zbudowany przez Krzyżaków
w r. 1339 i most tunelowy. Ulica
Hallera jest jedną z najgłówniej-
szych ulic. Z lewej strony pod pł-
czącami wierzbami nad rzeką Wie-
rzycą znajduje się jeszcze mały,
pomnik z czasów zaborczych.

Jako części starych murów za-
chowały się dwie wieże — jedna nad
dawną bramą gdańską, a druga nad
bramą tczewską. W Kolinczu znaj-
duje się szaniec wojenny szwedów,
a w Barchnowach grobowiec szwedz-
ki. Wogóle w okolicy Starogardu
znajdują się dość liczne zabytki z
przeszłości. Miasto posiada obok
kościół katolickiego, kościół ewan-
gelicki, który był dawniej katolic-
kim pod wezwaniem św. Katarzyny.
Obecnie miasto zakłada śliczny park
w środku miasta. W dzisiejszym
„Gońcu“ zamieszczamy szkic histo-
ryczny miasta Starogardu a obok
kilka fotografii i tak: 1) Ratusz,
znajdujący się w pośrodku rynku;
2) stare mury basztowe przy ulicy
Kanałowej. W tem miejscu znajdo-
wała się brama tczewska; 3) Ulica
Hallera; 4) gmach gimnazjum pań-
stwowego; 5) most tunelowy z wi-
dkiem na aleję wierzbową w no-
wym parku miejskim.

Fot. A. Szklarski.



Z ŻYCIA OSADNIKÓW NA WOŁYNIU.



Na naszych Kresach Wschodnich, gdzie dawniej ziemia należała do carskich dygnitarzy, dziś osadnicy polscy, w znoonej, a ciężkiej pracy tworzą kulturę polską, tworząc swą pracą wał graniczny. Wśród niezmiernie ciężkich warunków w pierwszych latach swego tam pobytu, pozbawieni wszelkich środków nie upadli na duchu, lecz pracowali na powierzonej im niwie. Nie wszyscy wprawdzie tam wytrzymali, lecz ci co pozostali, wyteżyli wszystkie swe siły, by rywalizować z sobą w szlachetnym zapale pracy. Praca ich wydała już dziś poważne plony. Na miejscu karłowatych gospodarstw powstały już dziś kolonie dobrze zagospodarowane, świadczące chlubnie o pracy polskich rolników.

Z życia tych rycerzy kresowych zamieszczamy dziś kilka zdjęć, które pozwalają nam zapoznać się z ich wytrwałą pracą. 1) Zagroda osadnika W. Koźmińskiego, instruktora Kółek rolniczych na Wołyniu, który prowadzi uprawę maku, gospodarstwo nasienne i hodowlane; 2) Plantacje chmielu w szkole rolniczej; 3) Masowa uprawa tytoniu osadnika wojskowego J. Redy; 4) Rodzina osadnika Spychalskiego, którego żona jest znaną młodzieży wiejskiej poetką ludową; 5) Zaprzęg; 6) Orkiestra osadników w Tomachowie; 7) Grupa członków Kółka Rolniczego.

Humor

W KANCELARJI CYWILNEJ.

— Ile jestem winien, panie mecenasie? — pyta klient.

— Ojciec pański był moim przyjacią, więc policzę niedrogo, powiedzmy tysiąc złotych.

— Co za szczęście, że się pan mecenas nie przyjaźnił z moim dziadkiem...

NA JARMARKU.

Żyd sprzedający pończochy zachwala je, mówiąc:

— Trzy lata je noszę, a jeszcze są jak nowe!

Gospodyni: — A ja kupiłam od was przeszłego roku parę pończoch, to się za trzy dni rozlazły.

Żyd: — No, bo wyście je nosili na nogach, a ja na plecach.

MĄDRY JOJNE.

— Powiedz mi Jojnie, gdzie siedzi rozum?

— On wcale nie siedzi

— No, to gdzie jest?

— On sobie chodzi za interesem.

— Dlaczego?

— Ny, bo jakby on tylko siedział toby nie był rozum.

NIEPOROZUMIENIE.

— Zanim pana zbadam, chciałbym wiedzieć, co pan pija?

— Jeżeli pan doktor tak uprzejmy, prosiłbym o kieliszek wina.

W CUKIERNI.

— Czy pan jest Icek Blumental?

— Owszem, ja.

— Tak, to jesteście pan ostatni łobuz i masz pan w twarz!

— Salomon! Słyszysz, jak ja go sprytnie oszukałem? Przecież ja wcale nie jestem Blumental!

Dzień dobry przy sianokłosach.



W niedzielę, dnia 19 sierpnia br., w miejsc. Dusocin pow. grudziądzkiego, odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru Tow. Powst. i Wojaków. Rycina nasza przedstawia moment składania przysięgi przez Towarzystwo. Koło sztandaru trzymając na nim palce stoi prezes p. Gunia ppor. rezerwy.